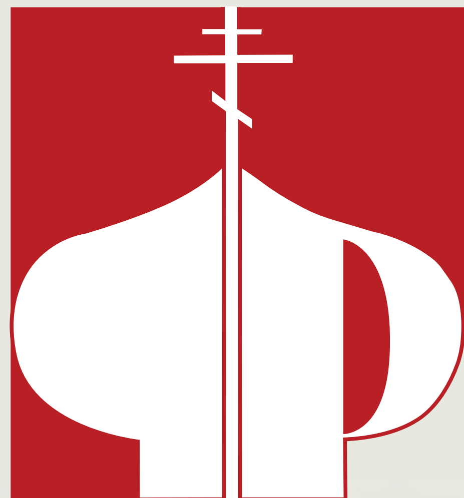
ORTHODOXIA



ISSN 1230-1078
Nr indeksu 371416

- Przyznaliśmy nagrody im. księcia Ostrogskiego
- Cudowna Grecja
- Rozbity dzwon Nowogrodu Wielkiego
- Pierwsze ofiary Schengen

PRZEGLĄD PRAWOSŁAWNY

Miesięcznik ogólnopolski Nr 2 (272) luty 2008 cena 3,50 zł (w tym 0% VAT)

Ihumenia domu zakonnego w Zaleszanach Elżbieta. Ten dom powstał na krwi męczenników.

Więcej na str. 2 i 4

Fot. Anna Radziukiewicz



Metropolita Sawa powołał 24 sierpnia ubiegłego roku dom zakonny w Zaleszanach. Na jego ihumenię wyznaczył siostrę Elżbietę, a niebiańską opiekunką domu wybrano św. Katarzynę Aleksandryjską. Dom został powołany od razu po sierpniowej wizycie arcybiskupa Synaju Damiana. Wizyta stała się wielkim wydarzeniem ze względu na przybycie, wraz z grecką delegacją, relikwii św. Katarzyny. Imię Katarzyna znaczy po grecku „zawsze czysta".



Na krwi męczenników

Monaster św. Dymitra w Sakach i dom zakonny w Zaleszanach to dwie najbliżej siebie położone wspólnoty monastyczne w Polsce. Dzieli je zaledwie kilometr. Na razie w Zaleszanach poza ihumenią jest jeszcze siostra **Irena**. Są też dziewczęta, przybywające głównie na weekend, by nasycić się atmosferą modlitwy i rodzącej się wspólnoty. Jest też wielka życzliwość mieszkańców Zaleszan i okolicznych wsi wobec sióstr.

– Choć niemal wszyscy nasi sąsiedzi są już w podeszłym wieku – mówi ihumenia Elżbieta – spieszą do nas z pomocą – jajkami, ziemniakami, cebulą, burakami. Są prości i serdeczni. Nas proszą o modlitwy.

Wspólnota powstaje na krwi męczenników. Skromny pomnik postawiony pośrodku Zaleszan głosi: *19 stycznia 1946 roku banda reakcyjnego podziemia w bestialski sposób zamordowała 14 osób, w tym sześcioro dzieci, mieszkańców wsi Zaleszany*.

Bandyci, oczyszczający Białostocczyznę z jej prawosławnych miesz-

ciąg dalszy na str. 4







W numerze

www.pporthodoxia.com.pl
Łącząc się z nią można przeczytać teksty, przekazywać własne uwagi i zapoznać się ze zdaniem innych

Na sąsiedniej stronie ihumenia Elżbieta, wieś Zaleszany, dom monasterski i pomnik pomordowanych

Przyznaliśmy nagrody im. księcia Konstantego Ostrogskiego

W roku 2008 szczególną uwagę poświęcimy patronującemu fundacji, a więc i Przeglądowi Prawosławnemu, księciu Konstantemu Bazylemu Ostrogskiemu. 23 lutego mija czterysta lat od jego śmierci. Kapituła postanowiła więc tym razem doroczne nagrody jego imienia poświęcić w pierwszym rzędzie badaczom którzy sprawili, że postać kniazia – obrońcy ortodoksji w trudnych latach wprowadzania unii nie zagubiła się w niepamięci i przybliżyli nam epokę, w której działał. Nagrodą im. księcia Konstantego Ostrogskiego, przyznawaną po raz dziewiętnasty za zasługi w rozwoju kultury, myśli i duchowości prawosławia oraz za działalność na rzecz jednoczenia chrześcijan, wyróżniono więc ks. prof. Mariana Bendzę, prof. Teresę Chynczewską-Hennel i dr. Tomasza Kempę. Ponadto uhonorowano nią arcybiskupa Kenii Makariosa, prof. Piotra Tołłoczko z Ukrainy i o. Siarhieja Harduna z Białorusi.

Ksiądz profesor **Marian Bendza**, prorektor Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, kierownik katedry historii Kościoła powszechnego i autokefalicznych Kościołów prawosławnych, w swej pracy naukowej wiele miejsca poświęcił okresowi wprowadzania unii, sporom między jej zwolennikami i przeciwnikami oraz dalekosiężnym skutkom ingerencji państwa w sferę wyznaniową.

Wątek związków ukraińsko-polskich wyrazisty jest też w wielokierunkowych pracach badawczych prof. **Teresy Chynczewskiej-Hennel** z Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk, profesora Uniwersytetu w Białymstoku. Poświęciła im wiele rozpraw, artykułów, szkiców, a świadomości narodowej ukraińskiej szlachty i Kozaczyzny w XVI wieku i pierwszej połowie XVII – całą książkę. Jest autorką haseł „Ostrogski Konstanty Bazyli" i „Ostrogski Janusz" w Polskim Słowniku Biograficznym.

Wokół postaci Konstantego Bazylego Ostrogskiego (bohatera monografii naukowej), całego rodu Ostrogskich (kolejna książka) oraz stosunków wyznaniowych w epoce ich działania (w 2007 roku ukazała się praca *Wobec kontrreformacji. Protestanci i prawosławni w obronie swobód wyznaniowych w Rzeczypospolitej*) od początku koncentruje się działalność naukowa dr. **Tomasza Kempy** z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Wszyscy ci badacze dziejów starają się na dramatyczną walkę wyznawców prawosławia o przetrwanie w I Rzeczypospolitej spoglądać z profesjonalnym dystansem, oczyszczając ją przy tym z narosłych w polskiej historiografii stereotypów i uprzedzeń.

Arcybiskup Kenii **Makarios** nagrodę otrzymał za posługę misyjną, dzięki której w Afryce nastąpił dynamiczny rozwój prawosławia. – Afrykańczycy tęsknią do rytuału, symbolu, mistycznego piękna – mówi laureat. – Znajdują to w prawosławiu. Abp Makarios, cypryjski Grek, absolwent Instytutu św. Sergiusza w Paryżu i uniwersytetu w Oxfordzie, jest także rektorem jedynego na afrykańskim kontynencie prawosławnego semina-

rium duchownego w Nairobi, stolicy Kenii. Przy jego udziale i pod kierunkiem Pismo Święte i teksty liturgiczne przełożono na ponad dwadzieścia miejscowych języków.

Prof. **Piotr Tołłoczko**, historyk, wiceprezes Narodowej Akademii Nauk Ukrainy, przewodniczący Ukraińskiego Stowarzyszenia Ochrony Pomników Historii i Kultury, otrzymał nagrodę za fundamentalne prace badawcze, archeologiczne i historyczne, dotyczące Ukrainy w okresie jej chrystianizacji i rozkwitu Rusi Kijowskiej. Ponad trzysta publikacji ukazuje historyczną perspektywę kształtowania się tożsamości Białorusinów, Rosjan i Ukraińców, dla których Ruś Kijowska pozostaje wspólną kolebką.

Ks. **Siarhieja Harduna**, wybitnego duchownego, pedagoga, badacza i tłumacza, wykładowcę w mińskim seminarium duchownym i tamtejszym uniwersytecie państwowym, uhonorowano za współudział w odbudowie Cerkwi prawosławnej na Białorusi i umiejętność harmonijnego łączenia kultury prawosławia i narodowej, głównie na niwie translatorskiej. Wraz z komisją biblijną białoruskiej Cerkwi dokonał przekładu na białoruski czterech Ewangelii, wielu tekstów liturgicznych i modlitw. Reprezentuje białoruską Cerkiew na międzynarodowych konferencjach, regularnie zabiera głos w radiu, telewizji i innych środkach masowego przekazu, osobiście dociera też z Bożym słowem do najdalszych miasteczek i wsi.

Na krwi męczenników

ciąg dalszy ze str. 2

kańców, swoje ofiary zagnali do jednego z domów i podpalili. W pożarze zginęło osiem osób z rodziny siostry Elżbiety. Siostra Elżbieta nie rozdrapuje ran. Wylicza tylko: zginęła babcia Maria, pierwsza żona dziadka Nikity i dwóch jej synków, których ona okrywała przed ogniem. Jeden synek spłonął, drugi udusił się od dymu. Szybko po pożarze zmarł trzeci syn, nie przeżyło też dziecię, jakie babcia podczas tragedii nosiła w sobie. Zginął i brat dziadka Nikity, jego bratowa i ich dziecko.

– Wierzymy, że ci zamęczeni ludzie proszą Boga o łaski dla nas – mówi ihumenia. – Ale oni potrzebują i naszych modlitw za ich dusze. Wszak zginęli nagle, bez spowiedzi i przyjęcia Świętych Darów. Myślę, że w życiu nie ma przypadkowości i wszystko ma sens. Sądzę, że to *Boży promysł*, iż właśnie tu powstaje monaster. Wcześniej nigdy by mi nawet nie przyszło do głowy, że wrócę do wsi, w której urodził się mój ojciec [**Sergiusz Niczyporuk** – przyp. ar].

W Zaleszanach żyje jeszcze babcia ihumenii – **Nina**. Ma 85 lat i sama potrafi jeszcze dojść do cerkwi w Sakach. By zdążyć na Liturgię o dziewiątej, z domu wychodzi o siódmej. Babcia Nina jest rodzoną siostrą babci naszego redakcyjnego kolegi **Doroteusza Fionika**.

Kilka lat temu rozbudową i remontem murowanego domku w Zaleszanach zajęli się bracia monasteru w Sakach, z myślą że będzie przystanią dla pielgrzymów. Korzystali z darowizn sponsorów i ludzi niosących w ofierze swój czas. W połowie ubiegłego roku dom miał już wszystkie instalacje i otynkowane pokoje. Siostry mogły zająć się tworzeniem domowej cerkiewki, wyposażeniem domu i planami.

A w najbliższych planach przewidują urządzenie *trapieznoj*, rozbudowę domu z pokojami dla pielgrzymów i gości, rękodzielniczą pracownią dla mniszek i pomieszczeniami gospodarczymi. Należałoby też uporządkować podwórze wokół domu, ogrodzić je i założyć ogród warzywny, a także – jeśli pozwolą fundusze – rozpocząć budowę małej cerkwi, drewnianej bądź murowanej. Teraz w niedziele i święta mniszki modlą się w cerkwi w Sakach.

O mnichach z Sak siostry mówią: – To nasza opoka, pomoc i rada.

A dalsze plany? Te – chodzi głównie o *posłuszanija* – będą związane z umiejętnościami sióstr.

Siostra Elżbieta chciałaby się zająć przekładami greckiej duchowej literatury na polski. – Naszemu czytelnikowi – mówi – została przybliżona zaledwie cząstka prac, które powstają w Grecji.

Siostra Elżbieta, po pobycie we wspólnocie w Wojnowie i studiach w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie, skorzystała ze stypendium greckiego ministerstwa spraw zagranicznych i przez rok uczyła się współczesnej greki w Uniwersytecie Arystotelesa w Salonikach. Teraz uczy się i starogreckiego. W Grecji dzieliła czas między życiem w monasterach a uczelnią. Najbardziej związała się z monasterem Suroti, znajdującym się niedaleko Salonik, z grobem św. starca Paisjusza. Teraz przygotowuje pracę doktorską na tym samym uniwersytecie o modlitwie greckich XX-wiecznych świętych i ascetów.

Siostra **Irena**, która w Wojnowie niosła *podwig* wraz z ihumenią Elżbietą, ma talent i umiejętności wyszywania. To praca benedyktyńska i twórcza. Jedna z dziewcząt w Polsce, która odwiedza wspólnotę w Zaleszanach, studiuje sztukę cerkiewnego artystycznego wyszywania wraz z historią sztuki na uczelni w Moskwie. Nitką można nawet pisać ikony.

Ihumenia chciałaby tworzyć monaster trochę na wzór grecki. Opiekun duchowy monasteru Suroti, starzec **Paisjusz**, zawsze przypominał, że najważniejsza jest modlitwa mnicha, świat znacznie bardziej potrzebuje jego modlitwy, niż pracy fizycznej w ogrodzie, polu czy pracowni.

Anna Radziukiewicz
fot. **autorka**

Konto monasteru:
Bank Spółdzielczy w Brańsku
18 8063 0001 0070 0706 5918 0001

Po św. Liturgii w cerkwi w Sakach;
niżej budynek monasterski i fragment jego poddasza



DACHY W SAKACH





Dachy są najpoważniejszymi inwestycjami w monasterze św. Dymitra w Sakach, jeden na cerkwi, drugi na budynku byłej szkoły, zamienionym na monasterski dom. Przy pierwszym roboty ruszą w tym roku na wiosnę. Choć z zewnątrz budynek cerkiewny wygląda solidnie, wymiany wymaga cała więźba dachowa. Na jego remont jest pozwolenie konserwatora zabytków.

Przy okazji remontu nastąpi wymiana całej instalacji elektrycznej, modernizacja przeciwpożarowej i przeciwwłamaniowej.

Remont dachu nad budynkiem byłej szkoły trwa już od kilku lat. Przedtem pod nieocieplonym, dziurawym dachem hulał tylko wiatr.

Teraz poddasze o powierzchni 1500 metrów kwadratowych ma być zamienione na pokoje dla pielgrzymów i turystów. Mają tu powstać tanie miejsca noclegowe, dochody z których będą mogły wspierać monasterskie inwestycje. Z dachu zniknął już eternit. Jego miejsce zajęła powlekana blacha.

Porobiono wykusze okienne i wstawiono dwadzieścia cztery okna. Wywieziono trzydzieści wywrotek żużlu. Rolę izolacji pełni teraz wełna i deski.

By doprowadzić poddasze do użytku, potrzeba dużo pieniędzy i pracy. Na materialną pomoc biednej gminy klaszczelowskiej, na terenie której leży monaster, mnisi nie mogą liczyć. Całą nadzieję lokują więc w nas – wiernych i ewentualnie Grekach, którzy już okazali kilka gestów pomocy naszej Cerkwi.

– Moim marzeniem jest jeszcze wybudowanie skitu obok cerkwi – mówi ihumen monasteru ojciec **Warsonofiusz**. – Bezpośrednio przy świątyni powinno mieszkać kilku mnichów. Trzeba jeszcze dokupić kawałek ziemi koło cerkwi i ogrodzić cały plac. Także monasterski budynek i plac czekają na nowe ogrodzenie. Stare, betonowe, koślawe, już wrasta w ziemię. O rozwoju monasteru decydują nie tylko mnisi.

Anna Radziukiewicz
fot. **autorka**

Oto numer konta monasteru
św. Dymitra w Sakach:
Saki 54
17-250 Kleszczele
47 1060 0076 0000 4011 7008 0203

Celnicy i faryzeusze pośród nas

Dwóch ludzi przyszło do świątyni, żeby się pomodlić, jeden faryzeusz, a drugi celnik. Faryzeusz stanął i tak w duszy się modlił: „Boże, dziękuję Ci, że nie jestem jaki inni ludzie, zdziercy, oszuści, cudzołożnicy, albo jak i ten celnik. Zachowuję post dwa razy w tygodniu, daję dziesięcinę ze wszystkiego, co nabywam". Natomiast celnik stał z daleka i nie śmiał nawet oczu wznieść ku niebu, lecz bił się w piersi i mówił: „Boże, miej litość dla mnie, grzesznika". Powiadam wam: Ten odszedł do domu usprawiedliwiony, nie tamten. Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się uniża, będzie wywyższony.
(Łk 18,10-14)

Jeśli mam się chlubić, to chlubić się będę ze słabości mojej
(2 Kor 11,30)

Lud przyzwyczaił się do słuchania ostrych i nierozumnych kazań swoich dumnych nauczycieli, uczonych w Piśmie i faryzeuszy. Zresztą sam cel wszystkich tych pouczeń sprowadzał się nie tyle do tego, żeby zostały zrozumiałe przez ludzi, lecz raczej do tego, żeby ci ostatni odczuli ogromną przepaść między sobą i grupą uczonych w Piśmie i żeby ze swojej głębokiej doliny mroku i niewiedzy patrzyli na tę grupę jak na niebiańskie światło, a jej członków uważali za proroków, przez których usta mówi Bóg. O, jaki straszny musiał wydawać się temu ludowi Bóg, jeśli tacy byli Jego wybrańcy!

Świat miał dosyć fałszywych pouczeń, które nigdy nie były poparte działaniem. Świat pragnął prawdy. Na świat przychodzi Chrystus i zaczyna rozmawiać z ludem prosto i jasno, szczerze pragnąc go nauczyć. Jego słowa i zamiary w zasadniczy sposób różniły się od górnolotnych sentencji uczonych w Piśmie i od daremnych życzeń faryzeuszy. Słowo Chrystusa jest zrozumiałe dla uszu i duszy prostych ludzi, niczym odżywczy balsam kładzie się na ich serce i jak czyste powietrze odświeża i umacnia duszę.

Chrystus potrafił poruszyć najcieńsze struny ludzkiej duszy. Mówiąc do ludzi często operował przypowieściami, zdając sobie sprawę, że oni *patrząc nie widzą, i słuchając nie słyszą ani nie rozumieją* (Mt 13,13). Jego przypowieści były oczywiste i przystępne i tak dobrze zapadały w umysły słuchających, że pozostawały tam na zawsze. Kazania uczonych w Piśmie dzieliły ludzi, zdecydowanie oddzielając ich od wyższej warstwy społecznej, napełniając strachem ich dusze i nierzadko niepokojąc ich serca swoim fałszywym znaczeniem. Słowa Chrystusa jednoczyły lud, przybliżały go do Boga, tak że wszyscy słuchający z radością czuli, że są dziećmi jednego Ojca, a Chrystus był dla nich przyjacielem.

Przypowieści Chrystusa ogłuszają także dzisiaj, są jak grom – w najmniejszym stopniu nie utraciły swego oddziaływania na ludzi. I w nasze dni, podobnie jak dwa tysiące lat wcześniej, przejawia się w nich moc Boża, otwierająca oczy ślepym i uszy głuchym, uzdrawiająca, umacniająca, wprowadzająca w przyjaźń z Chrystusem wszystkich tych, dla których świat stał się wrogiem.

Ewangelia proponuje naszej uwadze jedną z takich przypowieści, poprzez które dokonywały się cuda. Przed naszymi oczyma jeden z najpiękniejszych i najwyrazistszych obrazów, porażający swoją świeżością tak bardzo, jakby wyszedł dzisiaj spod pędzla malarza. A przecież oglądaliśmy go już nie raz – zawsze ilekroć czytaliśmy ten rozdział Ewangelii. Bo jest on dziełem Największego Malarza, Zbawiciela, na które im dłużej człowiek patrzy, tym bardziej się dziwi i zachwyca. Na to zadziwiające płótno człowiek powinien patrzeć w ciągu całego ziemskiego bytu, żeby w końcu mógł z zadowoleniem przyznać, że życie przeżył nie na próżno.

Żydowska świątynia jest pusta. Pod jej sklepieniem króluje głęboka cisza, nad Arką Przymierza unoszą się w powietrzu cherubini. Ale co tak nagle zakłóca ten uroczysty, niebiański pokój? Jakież to chrypliwe dźwięki naruszają cudowną harmonię domu Bożego? Na kogo cherubini skierowali swoje pochmurne spojrzenie?

Jakiś zgarbiony człowiek o smutnej twarzy powoli przedzierał się przez tłum ludzi na placu przed świątynią. Stąpał ostrożnie, widocznie czuł się niegodny dotykać ziemi, podkasał swoje szaty, wtulał głowę w ramiona i przyciskał ręce do piersi, żeby zająć możliwie mało miejsca. Z uwagą i bojaźnią patrzył na boki, bojąc się kogokolwiek dotknąć, niechcący popchnąć, i jednocześnie, łagodnie się uśmiechając się, witał każdego napotkanego niskim pokłonem. I ten człowiek, przed którym rozstępował się cały lud, okazując mu głęboki szacunek, wszedł do świątyni.

I jakaż nagle zaszła w nim zmiana. Wyprostował się, poprawił jedwabne szaty, radujące go przyjemnym szelestem, jego smutna twarz, minutę wcześniej wyrażająca udawaną pokorę, stała się zdecydowana i władcza, nieśmiały krok stał się pewny. Teraz twardo stąpał po ziemi, jakby się na nią złościł. Szybko przechodząc po cerkwi, zatrzymał się przed Świętym Świętych. Wziąwszy się pod boki, zdecydowanie podniósłszy głowę, zaczął wydawać chrypliwe dźwięki, które niewiele wcześniej naruszyły ciszę świątyni.

To był faryzeusz, który przyszedł pomodlić się do Boga. *Boże, dziękuję Ci, że nie jestem taki jak inni ludzie, grabieżcy, oszuści, cudzołożnicy, albo jak ten celnik* – tak się modlił. Ale co ja mówię? Nie, nie modlił się, lecz lżył Boga i ludzi, i to święte miejscu, na którym stal.

Nie jestem taki... jak ten celnik. A dalej, w głębi cerkwi, stał człowiek, swoją łagodnością potęgujący ciszę świątyni już wtedy, kiedy faryzeusz do niej jeszcze nie wchodził. Mały i nie-

znaczący, jak mrówka przed wieżą, stał celnik przed Bogiem. Był jednym z tych, którymi faryzeusze pogardzali jako grzesznikami i którzy na ulicach, razem z zwykłym ludem, witali pokłonem tych fałszywych wybrańców Boga. Nieśmiało zaszył się w najciemniejszy kąt świątyni. Przygniatało go poczucie własnej grzeszności, bojaźń w obliczu Bożej obecności napełniała jego duszę strachem i wstydem; pokajanie, najszczersze pokajanie przenikało i obejmowało całe jego jestestwo, tak że bijąc się w piersi, nawet nie śmiał „podnieść oczu ku niebu". Jedyne, na co mógł sobie w tej chwili pozwolić, to słowa wyrywające się z głębi jego serca: „Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu".

Oto blada kopia tego wyjątkowego i niepowtarzalnego ewangelicznego obrazu. To przypowieść, w której Chrystus w ogólnych rysach, a jednocześnie z zadziwiającą pełnią nakreślił dwa typy ludzi, których pełne jest nie tylko żydowskie, ale także każde inne społeczeństwo. To tylko fragment z życia tych dwóch, kiedy porzuciwszy codzienną bieganinę i troski stoją twarz w twarz z Bogiem.

Z jednej strony wielcy i silni, nazywani wodzami ślepych, lubiący *pierwsze miejsca na ucztach i pierwsze miejsca krzesła w synagogach* (Mt 23,6). Do nich, posiadających władzę i klucz do rozumienia, zwykły człowiek nie śmie się nawet przybliżyć, gdyż palą go niczym piekielny ogień. Nazywani pasterzami i opiekunami Bożego stada, odnajdują drzazgę w oczach otaczających, ale nie widzą belki we własnych. Upodobnili siebie do upiększonych grobów, ukwieconych i gładkich z zewnątrz, ale nieczystych w środku. Ludzie dwulicowi, z Bożego stada czynią stado nieme, z synów światła nędznych niewolników, z domu Bożego jaskinię rozbójników.

Z drugiej strony ubodzy duchem, ale i ubodzy obłudą. To lud Boży, prześladowany i uciskany, który potrafi tylko wszystkiemu się przysłuchiwać i we wszystko wierzyć i dlatego łatwo dający się oszukać, wciągnąć, ograbić, zniewolić. Idzie po tej ciernistej życiowej drodze, aby wydeptać ścieżkę tym pierwszym (tj. faryzeuszom) i usłać ją dla nich różami. Gołymi rękoma walczy z dobrze uzbrojonym przeciwnikiem, nie posiadając książkowej mądrości i wiedzy – sprzeciwia się mającym to wszystko w nadmiarze. Jego ziemskiego istnienia nie uprzyjemniają żadne uciechy, wszystkie jego nadzieje sprowadzają się tylko do jednego – ufności pokładanej w Bogu.

Pierwsi – nauczyciele, drudzy – uczniowie; pierwsi panowie, drudzy – (niewolnicy) słudzy; pierwsi oszuści, drudzy – oszukani; pierwsi – grabieżcy, drudzy ograbieni. Do pierwszych należy faryzeusz, do drugich celnik.

Obaj skończyli modlitwę i wyszli ze świątyni. Celnik pocieszył się swoją modlitwą we łzach i umocnił nadzieją, jego dusza poczuła ulgę, a na jego rozświetlonej twarzy były jakby wyryte słowa Jezusa: *Do takich należy Królestwo Niebieskie* (Mt 19,14). Faryzeusz ani na trochę nie zmniejszył swojej dumy i wyniosłości wobec Boga i ludzi; to samo uczucie pogardy do wszystkiego, ta sama zachmurzona twarz, na której można byłoby przeczytać: „mieszkaniec piekła"!

Tą przypowieścią Chrystus objął cały świat. Nie ma na ziemi takiego człowieka, który w jednym z takich typów nie dostrzegłby samego siebie. Bo czyż nie spotykamy jednych i drugich codziennie – w sądzie, na drodze, we wsi, w mieście, na ulicy, w cerkwi?

Wszędzie tylko oni. Razem rodzą się i umierają. I na święcie, i na pogrzebie też ich zobaczycie za jednym stołem. Oddychają tym samym powietrzem, grzeją się w tym samym słońcu, wszyscy razem, ale mimo wszystko nie są tacy sami, bo jedni są celnikami, a inni faryzeuszami.

Znam więcej faryzeuszy niż celników. Patrzę na nich i widzę, że niczym nie różnią się od swego ewangelicznego prototypu, nakreślonego przez Jezusa. I dzisiaj ich praca jest taka sama. Jako pierwsi skazują i ukrzyżowują Chrystusa. Ci współcześni faryzeusze robią to samo: przygotowują i budują golgoty dla niewinnych ofiar. Pod maską fałszywej skromności i bezpretensjonalności ukrywają bezmiar własnej ambicji i projektów. Tak samo jak wtedy swoją obłudą olśniewają łatwowiernych ludzi, jadowitymi uśmiechami zachwycając nierozumnych. I nie przestają zatruwać powietrza swoim samochwalstwem, samym swoim sposobem bycia naruszając harmonię wszechświata. Także dzisiaj są upartymi obrońcami nieprawdy, wytrawnymi siewcami ciemności i mroku, kolejnymi adeptami Annasza i Kajfasza.

W tym świecie nie trzeba nawet ich szukać: bez trudu ich poznacie. Wszędzie narzucają się siłą, sami stając przed wami. Gdziekolwiek spojrzycie, wszędzie ich zobaczycie, bujnie wyrastających jak trawa. Popisują się różnie, abyście w ten czy inny sposób zwrócili na nich uwagę, krzyczą ze wszystkich sił, żeby tylko ich świat usłyszał. „Tylko nie pozostawać niezauważonym" – oto ich dewiza. Domagają się waszej przyjaźni, mocno ściskając wam rękę i zaglądając wam w oczy z górnolotną wyniosłością; czasami chwaląc siebie, pochwalą i was. Ale ich przyjaźń jest gorzka, a wrogość straszna; ich miłość to jedynie kurtyna zakrywająca złość i niedobre serce, a ich nienawiść nie ma granic.

Gdyby nie było takich ludzi na świecie, Chrystus nie miałby po co przychodzić na ziemię. Gdyby naprawdę nie było tych potomków edeńskiego węża, którzy wessali w swoją krew całą jego obłudę i jadowitą zawiść, to i Boża krew nie zmoczyłaby ziemi.

I tak, żeby zwyciężyć faryzeuszostwo, uzdrowić jadowite niedomaganie ludzkiego serca, pokazać wzór prawdziwej przyjaźni i uczynić z faryzeuszy celników – przyszedł Chrystus na świat. Celnicy postępują bardziej według woli Boga aniżeli ludzkich zachcianek, nie zabiegają o ludzkie pochwały i przyswoili sobie prawdę: *Co u ludzi jest wyniosłe, jest obrzydliwością przed Bogiem* (Łk 16, 15).To ludzie, którzy w świątyni,

Obok metropolity Sawy stoją od lewej burmistrz Hajnówki Anatol Ochryciuk i hajnowski starosta Włodzimierz Pietroczuk

przed obliczem Boga, wydają się mrówkami, ale w społeczeństwie są tytanami, o których rozbija się całe zło faryzeuszy. To prawdziwi wodzowie narodu, wytyczający drogę do szczęścia, chociaż czasami ludzie ich nawet nie zauważają i nie okazują wobec nich szczególnych oznak szacunku. Nie przyciąga ich świecka sława, wiedzą bowiem, że świat jednymi ustami chwali zło i dobro, i celników i faryzeuszy.

Powiadam wam: Ten poszedł usprawiedliwiony do domu swego, tamten zaś nie (Łk 18,14) – tymi słowami Jezus zakończył swoją przypowieść. Faryzeusz wynosił się przed Bogiem swoimi cnotami, których tak naprawdę nie miał, dlatego wychodzi ze świątyni zasępiony i zasmucony, wiedząc, że w oczach Boga nie zasłużył na pochwałę.

Dlatego ubiera się znowu w szaty obłudy, żeby przynajmniej dzięki nim podelektować się sławą, jaka go spotyka ze strony ludzi. Celnik zaś, odkrywający przed Bogiem swoją niemoc, uzyskał usprawiedliwienie i dlatego cicho idzie pośród ludzkich spojrzeń, wcale nie zaprząta sobie głowy tym, co o nim pomyślą i powiedzą. Przecież zasłużył na usprawiedliwienie przed Bogiem – i dlatego ludzki sąd nie ma dla niego żadnego znaczenia.

Stąpa z przekonaniem, wiedząc że Bóg mu pomaga. Czuje i własną niemoc, która nasila się, kiedy niebieska pomoc słabnie. Jasno uświadamia sobie niewiedzę ludzi i Boską wszechwiedzę, dlatego ani przed pierwszymi nie puszy się, ani dla Boga nie potrafi powiedzieć niczego nowego. Dlatego też modlitwa celnika sprowadza się do słów: *Boże! Bądź miłościw mnie grzesznemu!* Żywo odczuwa swoje stanie przed Bogiem, który zna go lepiej niż on sam. Widzi wielkość Boga i swoją niedoskonałość – i dlatego razem za św. ap Pawłem powtarza: *Najchętniej chlubić się będę słabościami, aby zamieszkała we mnie moc Chrystusowa* (2 Kor 12,9)

św. Mikołaj Serbski (Velimirovic), rok 1905
tłum. **Ałła Matreńczyk**

Akademia Supraska rusza z muzyką cerkiewną

„Kultura muzyczna Kościoła prawosławnego - od czasów Bizancjum do współczesności" to temat organizowanej przez Fundację Oikonomos 1 i 2 marca, międzynarodowej konferencji, inaugurującej działalność Akademii Supraskiej.

Supraśl rozsławiają w świecie Kodeks Supraski i freski z cerkwi Zwiastowania Bogarodzicy, ale również Irmołogion Supraski – unikatowy rękopis z *kriukowym* zapisem muzycznym, w 1970 roku odnaleziony w Kijowie. Oprócz uroczystości inaugurującej i części naukowej (IV sesje) przewidziano wyświęcenie domu pielgrzyma, nabożeństwa i koncerty.

Sesje naukowe będą poświęcone tradycji muzyki sakralnej pielęgnowanej w supraskim monasterze w przeszłości, przenikaniu się wpływów muzyki sakralnej i świeckiej, roli monasteru w Supraślu i innych ośrodków monastycznych w kształtowaniu kultury muzycznej.

W konferencji będą uczestniczyć naukowcy z Polski, Grecji, Austrii, Rosji, Szwajcarii, Wielkiej Brytanii.

Na konferencję zapraszamy szczególnie psalmitów i dyrygentów chórów cerkiewnych, wykładowców i studentów Akademii Muzycznej w Białymstoku i podobnych uczelni z całego kraju, historyków, dziennikarzy. Konferencja, podobnie jak cały program działania Akademii Supraskiej, będzie miała charakter otwarty. Planowana jest publikacja zbioru wykładów zaprezentowanych podczas konferencji, jak również innych prac o podobnej tematyce.

Koncert muzyki cerkiewnej ma popularyzować tradycję dawnego śpiewu monasteru supraskiego oraz pokrewnego mu śpiewu bizantyńskiego i staroruskiego (*znamiennego*). Koncert odbędzie się w Białymstoku. O jego wyjątkowym charakterze zadecyduje wykonanie oryginalnej psalmodii bizantyńskiej przez specjalistów najwyższej klasy. Wystąpi Archon, Wielki Melodos Patriarchatu Konstantynopola **Georgios Chatzichronoglou**. Melodie supraskie wykonywane będą w obecności najlepszego ich znawcy – prof. **Anatolija Konotopa**, który odnalazł Irmołogion Supraski i upowszechnia wiedzę o nim na całym świecie. Ten muzyczny rękopis to wyjątkowy zabytek śpiewu cerkiewnego wschodnich ziem XVI-wiecznej Polski, o wielkim znaczeniu dla religijnej muzykologii.

Obradom konferencji towarzyszyć będą trzy **nabożeństwa cerkiewne** w śpiewnej oprawie tradycyjnych melodii bizantyńskich oraz *napiewów* z Irmołogionu Supraskiego w wykonaniu profesjonalnego zespołu z Grecji oraz trzech lokalnych chórów cerkiewnych.

Inauguracji działalności Akademii Supraskiej będzie towarzyszyć **koncert fortepianowy** utworów Sergiusza Rachmaninowa i Fryderyka Chopina w Operze i Filharmonii Podlaskiej w wykonaniu szwajcarskiego wirtuoza **Nicolasa Leo Straussa**. Będzie to szczególne wydarzenie kulturalne, nawiązujące do tematu konferencji, ponieważ kompozycje Rachmaninowa inspirowane były prawosławnym śpiewem liturgicznym. Koncert odbędzie się w niedzielę wieczorem.

Wydarzenia te zwieńczą trzy lata pracy nad przygotowaniem projektu, gromadzeniem środków, renowacją i wyposażeniem części zdewastowanych zabudowań monasteru. To „Wspólne dzieło" kilkunastu tysięcy prawosławnych (i nie tylko) rodzin, zrealizowane dzięki dofinansowaniu z funduszy unijnych.

o. Włodzimierz Misijuk



Co wydarzyło się w Cerkwi w 2007 roku

14 stycznia w Hajnówce odbyło się doroczne spotkanie metropolity Sawy z duchownymi, samorządowcami, ludźmi nauki i przedsiębiorcami. W spotkaniu uczestniczyli biskupi Miron, Grzegorz i Jerzy, a także ambasador Republiki Białoruś Paweł Łatuszka oraz senator Włodzimierz Cimoszewicz, poseł Eugeniusz Czykwin, rektor Politechniki Białostockiej prof. Joanicjusz Nazarko i Uniwersytetu w Białymstoku prof. Jerzy Nikitorowicz.

Władyka Sawa przypomniał zebranym najważniejsze wydarzenia minionego roku w życiu Cerkwi. Pierwsze z nich to powołanie nowych biskupów. Na początku roku 2007 – biskupa siemiatyckiego **Jerzego** i w maju – biskupa piotrkowskiego **Paisjusza**.

– To gwarantuje ciągłość naszej hierarchii i prawidłowe funkcjonowanie Cerkwi – uzasadniał metropolita. – Zaraz po wojnie, a nawet jeszcze w latach 60. i 70., było trudno o kandydatów na biskupów. Dziś, dzięki Bogu, mamy młodych biskupów, a także kandydatów na nich.

W 2007 roku Cerkiew wspominała – przede wszystkim w modlitwach – wszystko to, co zdarzyło się 60 lat temu, a więc Akcję Wisła, gdy nasi wierni decyzją władz Rzeczypospolitej zostali rozrzuceni po całej Polsce, a wcześniej czterysta tysięcy musiało wyjechać do Związku Radzieckiego. Uroczystości odbywały się w wielu miejscach, a szczególnie tam, gdzie ta tragedia się odbywała. Centralne – w Przemkowie. To miało duże znaczenie dla przesiedleńców, którzy tam wytrzymali i zachowali wiarę. A w lipcu 2007 roku zaświadczyli, że oni są, choć miało ich nie być. Wielkie uroczystości odbyły się także w Chełmie, Białej Podlaskiej, Ełku...

Oczekujemy, że polski parlament na ten temat się wypowie i potępi to, co było złe. Zło zawsze należy nazywać złem, a dobro dobrem.

W 2007 roku monaster na Grabarce obchodził 60-lecie. Był to w 1947 roku jedyny w Polsce żeński klasztor prawosławny. Inne pozostały poza granicami, bądź zostały zburzone. Istniał stary monaster męski w Jabłecznej. Uchował się dlatego, że stał na granicy państwa.

Na Świętą Górę Grabarkę przybył arcybiskup Synaju **Damian** wraz z relikwiami św. Katarzyny. Była to uroczystość podniosła i budująca.

Ważnym wydarzeniem w życiu Cerkwi było przeniesienie relikwii św. Maksyma Sandowicza ze Żdyni do Gorlic, relikwii Łemka, męczennika za wiarę, który w ostatnich słowach przed rozstrzelaniem rzekł: „Niech żyje święte prawosławie”. Maksyma Sandowicza najpierw pogrzebano w Gorlicach. Potem jego ojciec przeniósł ciało na cmentarz w Żdyni. I tam przebywał Maksym aż do 6 września 2007 roku, do przeniesienia do świątyni w Gorlicach, wybudowanej ku jego czci.

Dla prześladowanych Łemków uroczystość była wielkim wydarzeniem, które tchnęło w ich życie nowego ducha. Brały w niej udział władze samorządowe tamtego regionu.

W Turkowicach sprawowaliśmy miłe naszym sercom nabożeństwo. Niegdyś był tam prawosławny klasztor i cudowna ikona, którą Bóg ocalił. Odnaleziono ją i znajduje się w monasterze w Jabłecznej. Powróci tam, kiedy do Turkowic wróci pełne życie religijne.

Na uroczystości do Turkowic przybyło wielu przesiedleńców z Ukrainy. Wracają do swych gniazd. Nawiązują dobre kontakty z tymi, którzy zajęli ich ziemię i domy. Uroczystości turkowickie przebiegały w spokoju i z pełną powagą. I za to trzeba dziękować Najwyższemu.

W 2007 roku, przy premierze **Jarosławie Kaczyńskim**, Cerkiew podpisała porozumienie z rządem RP. Na jego mocy ma być powołana Komisja Mieszana, reprezentująca państwo i Cerkiew. Poprosiłem nowego premiera o potwierdzenie tamtego porozumienia. Jest wiele problemów, które należy rozwiązać w ramach tej komisji. Trzeba z bólem zauważyć, że żaden rząd od 1989 roku nie uregulował sprawy własności 24 świątyń na Podkarpaciu. W ustawie zostało zapisane, że zostaną wydane odpowiednie przepisy regulacyjne. Do dziś ich nie ma. Te świątynie były niegdyś grekokatolickie, a od kilkudziesięciu lat są w posiadaniu Cerkwi prawosławnej. Na terenach, gdzie znajdują się te cerkwie, grekokatolików obecnie nie ma. Sprawę zaskarżyłem do Trybunału Konstytucyjnego i... niezawisły Trybunał nie podjął decyzji. Ta sprawa od trzech lat pozostaje w Strasburgu. I nie jest załatwiona.

Mam nadzieję, że komisja, która będzie powołana, zajmie się wieloma trudnymi sprawami. Wśród nich jest, co roku dający o sobie znać, problem wolnych dni dla nauczycieli i uczniów

prawosławnych podczas wielkich świąt. W Warszawie, podczas jednego ze spotkań, powiedziałem: – Uważacie, że na Białorusi nie ma demokracji. A cała Białoruś ma wolne dni na Boże Narodzenie i Paschę według starego i nowego stylu.

Od paru lat działa Komisja Regulacyjna do Spraw Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego. Powstała ona po długiej walce. Początkowo, choć zapisy w ustawie są, trudno ją było powołać. Cerkiew w komisji reprezentuje mecenas **Mikołaj Zdasiuk**.

Uroczystoście świętowaliśmy 500-lecie Bielskiej Ikony Bogarodzicy i 400-lecie zakładki cerkwi Przemienienia Pańskiego w Lublinie.

W 2007 roku poświęciliśmy cerkwie w Hajnówce, Głogowie i Przemyślu. Powołaliśmy nowe parafie w Białymstoku i Widowie, a także dom zakonny w Zaleszanach. Od kilku lat budujemy dom pielgrzyma na Grabarce. Był to wielki wysiłek wiernych, sponsorów i ihumenii **Hermiony**.

Metropolita wspomniał o nagrodzie przyznanej mu przez Fundację Jedności Narodów Prawosławnych, którą odebrał w minionym roku w Moskwie w soborze Chrystusa Zbawiciela.

W ubiegłym roku nasza Cerkiew gościła arcybiskupa Aten **Chrystodulosa**, arcybiskupa Synaju **Damiana**, a także metropolitę Białorusi **Filareta**.

Cerkiew aktywnie prowadziła dialog ekumeniczny.

W 2007 r. uczestniczyliśmy w pogrzebie patriarchy rumuńskiego **Teoktysta**, a potem w intronizacji nowego patriarchy Rumunii **Damiana**.

W tym roku mija 70 lat od burzenia cerkwi na Chełmszczyźnie. Nie przejdziemy obojętnie wobec tamtej tragedii. Główne uroczystości ją upamiętniające odbędą się w Lublinie.

– Pamiętajcie – zwrócił się do zebranych metropolita – że jesteście synami i córkami Cerkwi prawosławnej, a ona jest matką waszą i ciągle się modli za was, aby Bóg obdarzył was mądrością w rządzeniu i wykonywaniu swych obowiązków.

Michał Bołtryk
fot. **Anna Radziukiewicz**

Ukraińska Prawosławna Cerkiew Kanady liczy blisko dwadzieścia tysięcy wiernych. Na początku ubiegłego stulecia zaspokajała duchowe potrzeby emigrantów z Galicji, Bukowiny i zachodniej Ukrainy, głównie grekokatolików, pionierów, którzy własnymi rękami połacie leśnie zamieniali w urodzajne farmy na zachodzie dzisiejszej Kanady. Po I wojnie światowej, w 1918 roku, w prowincji Saskatchewan utworzyli oni „samozwańczą" Cerkiew prawosławną, uznaną przez władze państwowe w 1929 roku. Jej renesans nastąpił w latach 50. i 60., wraz z przyjazdem wyświęconego w latach wojny w Warszawie biskupa Ilariona Ohijenki i duchownych z Europy. Wpływ na nią miała też trzecia fala emigrantów z Polski, w latach 1970-1990, w tym szesnastu duchownych, absolwentów Prawosławnego Seminarium Duchownego w Warszawie. Po upadku Związku Radzieckiego powiew świeżości wnosi czwarta fala, zwana *czetwertom chwylom*.

Zachowali wiarę

Z władyką JURIJEM (Kalistchukiem) arcybiskupem Toronto i Wschodniej Diecezji Ukraińskiej Prawosławnej Cerkwi Kanady rozmawia Anna Rydzanicz

– Jak zmieniła się Cerkiew w Kanadzie?

– Najwięcej wiernych i tętniących życiem parafii mieliśmy w latach 70., gdy w wiek aktywności wstępowały dzieci tzw. drugiej emigracji. Pierwsze dwie emigracje położyły podwaliny pod naszą Cerkiew. Po drugiej wojnie budowano cerkwie i organizowano parafie na wschodzie kraju. W 1951 roku do Winnipeg przyjechał metropolita Ilarion. W Toronto mieliśmy arcybiskupa Michaiła. Chociaż wierni mieli ukraińską świadomość, to stara emigracja nie rozumiała świeższej. Podobnie trzecia emigracja nie bardzo rozumie czwartą. Przed jej przybyciem, do lat 90., nasilały się procesy asymilacyjne. Pokolenie dzieci powojennej emigracji, wolne od dyskryminacji, wykształcone, dobrze sytuowane, rozmawiające po angielsku lub francusku bez obcego akcentu, dobrze funkcjonowało w społeczeństwie. Dotąd wielu Ukraińców zmieniało nazwiska, aby zatrzeć ślady pochodzenia. Oni zaś, zachowując nazwiska, zaczęli się wtapiać w otoczenie, odchodzić od Cerkwi.

– Jak ważne dla waszej Cerkwi były kontakty z patriarchatem w Konstantynopolu?

– Pierwsze starania rozpoczął władyka Joan Teodorovych. Zależało nam na uznaniu kanoniczności naszej Cerkwi. U nas na szczęście powstała tylko jedna ukraińska prawosławna Cerkiew. W Stanach Zjednoczonych w pewnym okresie działało ich pięć. Metropolita Ilarion, zmarły w 1972 roku, również dążył do zbliżenia z Konstantynopolem. Na jego pogrzebie był obecny metropolita grecki Teodozjusz. Razem z nami odprawiał liturgię i przyjął eucharystię. Odczytaliśmy to jako znak. Podczas przygotowań do obchodów 1000-lecia chrztu Rusi metropolita Wasylij postanowił wraz z delegacją udać się do Konstantynopola. Po tej wizycie utworzono specjalną komisję, pracującą nad przyjęciem nas pod *omofor* Konstantynopola. Na początku 1989 roku prace komisji dobiegły końca. Sobór ogłoszono na 21-22 października. Stanęła na nim kwestia powiększenia episkopatu (wkrótce odbyła się moja chirotonia) i uregulowania stosunków z Konstantynopolem. Wtedy jednak władyka poważnie zachorował i wiosną 1990 roku do Konstantynopola pojechałem ja, aby sprawę zakończyć. Wraz ze stojącym na czele prezydium konsystorza o. Stefanem Jarmusem przylecieliśmy podczas Wielkiego Postu, w piątek. Okazało się, że w niedzielę nastąpić ma akt


Biskup Jurij (Kalistchuk)

przyjęcia naszej Cerkwi pod opiekę patriarchatu.

– Prosząc o *omofor* Konstantynopol, na jakie wątki zwracaliście uwagę?

– Nawiązywaliśmy do tysiącletniej tradycji chrześcijaństwa Rusi Kijowskiej. Przypominaliśmy, że w 1918 roku większość wiernych stanowili emigranci z Galicji, grekokatolicy, którzy spotkali się z bardzo złym nastawieniem wobec nich kanadyjskich duchownych rzymskokatolickich. W związku z tym postanowili wrócić do wyznania przodków – prawosławia, stając się założycielami Ukraińskiej Prawosławnej Cerkwi w Kanadzie. Prawosławni wierni przyjechali po drugiej wojnie ze wschodniej Ukrainy i Wołynia.

– Jakie znaczenie miał dla was ten akt?

– Rozpoczęła się nowa era w naszej Cerkwi. Stała się ona członkiem Stałej Konferencji Kanonicznych Biskupów Obydwu Ameryk. Wielu wiernych nie docenia tamtego aktu. Przecież byliśmy prawosławni i bez tego – mówią. Nam jednak zależało na kanonicznym uznaniu, na jedności z innymi Cerkwiami.

– Jakie zadania stoją obecnie przed waszą Cerkwią?

– Niesłychanie szybko postępuje proces asymilacji. Prześladowania hartują ludzi, skłaniają ich do wspólnej pracy. W zachodniej Kanadzie ludzie początkowo żyli w zwartych enklawach, w ukraińskich miasteczkach o nazwach Petlura, Szewczenko, Mazepa. Dzięki temu językiem przodków mówili nasi wierni nawet do czwartego pokolenia. Wraz z rozwojem przemysłu młodzi zaczęli wyjeżdżać na studia do miast i mało kto wracał na zachód.

Pod koniec lat 80. i na początku 90. ubiegłego wieku zaczęło szybko odchodzić pokolenie tych, którzy przyjechali po II wojnie światowej. Za to po uzyskaniu przez Ukrainę w 1991 roku niepodległości, na emigrację wybrały się tysiące, w tym wiele inteligencji. Poglądy na przyszłość emigracji są różne. Ci, którzy przyjechali tylko w celach zarobkowych, być może Ukraińcami będą tylko do następnego pokolenia. Jednak wielu pragnie utrzymywać i pielęgnować swoją duchowość, wyznanie, swą ukraińskość, przekazując je dzieciom.

Emigracja jest niejednorodna pod względem pochodzenia. Przybysze ze wschodniej Ukrainy i Łemków wiele różni. Mamy tu kalejdoskop idei i nastrojów. Trzeba szukać wspólnego mianownika, aby trzymać się razem.

Dzisiaj 75 procent wiernych to nowi ludzie, nowy, spokojniejszy duch. Powojenna emigracja była burzliwa, pełna duchowych rozterek, zmagała się z wieloma problemami natury emocjonalnej, związanymi z wojną, Wielkim Głodem, prześladowaniami. Obecnie ludzie wykształceni, nie potrzebujący w zasadzie pomocy materialnej, szybko znajdujący pracę, dużo łatwiej przystosowują się do życia na emigracji. Mamy trudności z zebraniem dzieci do naszej szkoły niedzielnej, bo zadowalają się komputerami, internetem.

– Czy trudno w dzisiejszym świecie być prawosławnym?

– Na naszych rodzimych ziemiach Cerkiew przez lata była obiektem ataków. Niszczono świątynie, ale też – psychicznie – ludzi. W efekcie trzymali się jej mocno. Tu, w atmosferze wolności, bogactwo wyborów odciąga ludzi od Cerkwi. Trzeba świadomie szukać do niej drogi, podczas gdy niegdyś prawosławnego człowieka kształtował sposób życia. Wraz z nadejściem Wielkiego Postu pościła cała wieś. Tu wdrażanie cerkiewnych wymogów jest dużo trudniejsze. Jednak, jeśli tylko się chce, drzwi Cerkwi stoją otworem.

– Jaka była droga Władyki do prawosławia?

– Urodziłem się w Kanadzie. Ojciec pochodził z okolic Kowla na Wołyniu, mama z okolic Czerniowiec, z Bukowiny. Poznali się w Niemczech. Do Kanady przyjechali w 1947 roku i zatrzymali się we francuskojęzycznej prowincji Quebec pod Montrealem, gdzie urodziłem się w 1951 roku. Ochrzczony zostałem i wychowywałem się w maleńkiej cerkwi św. Jurija. Tradycji ukraińskiej uczyłem się w domu i w szkółce niedzielnej. Tam poznałem alfabet i gramatykę ukraińskiego.

Pamiętam przygotowania do świąt, wspólne kolędowanie, Paschę, kiedy po raz pierwszy całą noc spędziłem w cerkwi. Najpierw przysługiwałem, a potem przysypiałem na ławce. W Wielki Czwartek po *strastiach* chodziliśmy do domu z zapalonymi świeczkami. Francuzi przyglądali się temu z zaciekawieniem. W 1963 roku nasza rodzina przeprowadziła się do Hamilton w Ontario, gdzie stał wielki sobór św. Włodzimierza. Już jako chłopiec chciałem być duchownym. Z decyzją o wyświęceniu czekałem jednak wiele lat. Moją pasją była muzyka cerkiewna. Śpiewałem basowe partie.

Kiedy kończyłem szkołę średnią, mój bliski przyjaciel postanowił studiować teologię. Poszedłem w jego ślady i pojechałem do kolegium w Winnipeg, centrum ukraińskości w Kanadzie. Miasto dwa razy większe od Hamilton, kwitnące życiem kulturalnym. Śpiewu cerkiewnego uczył mnie władyka Borys z Poczajowa, a potem doktor Pawło Macenko. To on miał na mnie największy wpływ. Stan zdrowia nie pozwolił mi na kontynuowanie studiów na uniwersytecie w Manitobie.

Wróciłem do Winnipeg w 1973 roku i rozpocząłem pracę w drukarni „Ukraińskoho Hołosu". Chciałem jednak uczyć muzyki, więc wstąpiłem

na uniwersytet w Hamilton. W klubie studenckim kierowałem sprawami kultury, organizowaliśmy wystawy książek ukraińskich dysydentów, koncerty. W 1979 roku zacząłem śpiewać w chórze opery w Toronto. W 1983 roku zapisałem się na wydział pedagogiki w Toronto, aby uczyć muzyki w szkole średniej. W instytucie św. Włodzimierza maestro Kolesnyk postanowił wydać płyty z muzyką Dymitra Bortniańskiego. Zaproponował mi pracę nad koncertami i w ten sposób miałem swój udział w zapisie trzydziestu pięciu koncertów. Zbieraliśmy fundusze, szukaliśmy wykonawców w całej Kanadzie. Album wyszedł w 1989 r.

Metropolita Wasilij zaproponował mi wyświęcenie. W 1988 roku wyświęcono mnie na diakona i duchownego. Pojechałem do Winnipeg i tam zostałem pomocnikiem proboszcza w soborze Przenajświętszej Trójcy oraz wykładowcą muzyki cerkiewnej w seminarium i kolegium św. Andrzeja. Piętnaście miesięcy później przyjąłem mnisze postrzyżyny. Zostałem w Winnipeg jako biskup Saskatoon, pomagając metropolicie. W końcu 1991 roku na jego prośbę przyjechałem do Toronto i zostałem biskupem Toronto i wschodniej Kanady. Piętnaście lat minęło od ukończenia seminarium do wyświęcenia. Dały mi one bogate doświadczenie w zakresie teologii i muzyki, w kontaktach z ludźmi.

– Jak ważna jest teologiczna edukacja prawosławnych w Kanadzie?

– Ci, którzy zaczęli edukację na Ukrainie, nie zawsze doceniają to, co osiągnęliśmy w diasporze. Cerkiew na Ukrainie przeszła, jeśli chodzi o zwyczaje i tradycje, znaczną rusyfikację. Sądzę, że te tradycje najlepiej zachowały się w Polsce. To właśnie je przywiózł do Kanady metropolita Ilarion. Żyliśmy zgodnie z nimi pięćdziesiąt lat. A teraz dochodzi do konfliktów pomiędzy tradycjami przywożonymi przez młodych duchownych po seminariach w Odessie, Moskwie, Petersburgu czy Kijowie. Z drugiej strony urodzeni w Kanadzie mają problem z ukraińskim. Prace w tym języku często zastępuje się bardzo dobrymi publikacjami autorów anglojęzycznych, ale brakuje im filozofii określającej życie wiernych pozostających pod różnymi prawosławnymi jurysdykcjami. Niestety, nie jesteśmy gotowi na połączenie się w jedną Cerkiew, podobnie jak Grecy, Serbowie czy Rumuni. Oczywiście, że bardzo ważna jest dla nas teologiczna edukacja i potrzeba jeszcze wielu starań, aby została podniesiona do poziomu sprzed lat. Mamy problemy z zapełnieniem naszego seminarium i studentami, i wykładowcami.

– Jak wygląda dialog ekumeniczny?

– Jedna kwestia to stosunki z innymi prawosławnymi Cerkwiami. Raz w roku staramy się spotkać z ich biskupami i omówić wspólne problemy. Drugą stanowią kontakty z innymi wyznaniami. Od szesnastu lat reprezentuję Ukraińską Prawosławną Cerkiew Kanady w Kanadyjskiej Radzie Kościołów, w skład której wchodzą dwadzieścia dwa różne Kościoły. To szeroki zakres myśli teologicznej, różnych poglądów – od rzymskich katolików do odłamów baptystów. Wspólnie staramy się, zgodnie z nakazaniem Jezusa Chrystusa, odziać nagiego i nakarmić głodnego. Jednak często różnimy się w poglądach w sprawie ślubów, żonatych duchownych, homoseksualizmu, sakramentów. Ciekawe, że prawosławni łatwo znajdują wspólny język z katolikami. W przeszłości, na ojczystych ziemiach, bywały pomiędzy nami wojny, ale w kwestii pojęć teologicznych mamy wiele wspólnego.

– Jaka będzie Cerkiew w Kanadzie za sto lat?

– Naprawdę nie wiem. Wierzę jednak, że dojdzie do zwołania soboru powszechnego prawosławnej Cerkwi, na którym zostaną podjęte postanowienia służące dobru prawosławnych w Kanadzie, USA, Australii – na terytoriach nie objętych poprzednimi soborami. Procesy asymilacyjne nie ustaną, ale dopóki będą przyjeżdżać wierni z Ukrainy, z zewnątrz, będziemy istnieć. W tym roku mija 90 lat od założycielskiego Soboru.

– Dziękuję za rozmowę.

Cudowna Grecja

– Polubiłam Greków – mówi ihumenia domu zakonnego w Zaleszanach Elżbieta. – Są ludźmi dobrego serca i bardzo gościnnymi. Nawet ich narodową dumę, typu Grecja i reszta świata, można polubić. Wiele można się od nich nauczyć.

Grecja nie jest krajem jednolitym – mówi. – Jedni Grecy pędzą życie świeckie, bez Cerkwi. Drudzy pozostają blisko Boga. Podział nie przebiega zgodnie z pokoleniami. Kiedy władyka **Chrystodulos** został arcybiskupem Grecji, nastąpiło ożywienie duchowego życia wśród młodzieży, zwłaszcza studentów i świata artystycznego. Grecy coraz bardziej rozumieją, że unijna Europa może rozwiązywać wiele problemów materialnych i politycznych, ale nie nada ich życiu sensu.

Grecy są ciągle wystawiani na próbę. W ich kraju trwa walka duchowa. Parlament chciał wprowadzić ustawę, pozwalającą na kremację zwłok. Miała ona wielu zwolenników wśród deputowanych, tak samo jak ustawa o ślubach cywilnych. Zdecydowanie sprzeciwiała się jej Cerkiew. W dniu zaplanowanego nad nią głosowania, odkryto relikwie św. Wasariona. Był pogrzebany tuż obok cerkwi w mieście niedaleko Aten. Remont cerkwi wymagał otwarcia grobu, w którym święty spoczął piętnaście lat temu. Po otwarciu grobu pojawił się bardzo przyjemny zapach, a ciało pozostawało takie, jakby tylko co je pochowano. – Jeśli zatwierdzicie prawo do kremacji – naciskali ludzie Cerkwi – nie będziemy mieli relikwii. W radiu i telewizji rozgorzała dyskusja. Odkrycie grobu traktowano jako znak, że

Cerkiew św. Jerzego w Salonikach i monaster św. Stefana w Meteorach

ci, którzy nie chcą świętych relikwii, prą do kremacji ciał. Ludzie przypomnieli przy okazji słynną grecką śpiewaczkę Marię Callas, która kazała swe ciało skremować, a prochy wrzucić do morza.

– Zachód próbuje zakorzenić w Grecji ateizm – mówi siostra Elżbieta. – Przyjeżdżają „misjonarze" z Francji, Szwecji. Starają się wskrzesić kult dwunastu starożytnych, pogańskich bogów greckich. To powoduje opór Cerkwi i potrzebę zgłębiania chrześcijańskiej literatury duchowej wśród wielu Greków.

Dyskusja o Bogu i wierze przenosi się na ekrany telewizorów i do stacji radiowych. Ludzie chcą dzielić się swymi doświadczeniami duchowymi.



Chcą świadczyć o cudach, których dziś dzieje się bardzo wiele. Telewizja nie stroni od tego typu programów, ponieważ cieszą się one największą popularnością. O niektórych z nich opowiada siostra Elżbieta, dla której największym cudem jest nawrócenie się, zyskanie daru wiary.

– Do Grecji ciągnie coraz więcej ludzi zza granicy – z Ameryki, Bliskiego Wschodu, Holandii, Francji, Niemiec. Ci ludzie przyjeżdżają, by – szczególnie na Atosie – przyjąć prawosławie. Znajomi pokazywali mi zdjęcie zrobione podczas chrztu na Atosie. W momencie zanurzania katechumena do wody pojawił się nad chrzcielnicą półprzeźroczysty gołąb. Został utrwalony na zdjęciu. Inne zdjęcie pokazał mi Serb. Pochodzi on ze zateizowanej rodziny. Wbrew protestom rodziny ochrzcił się w Grecji wraz z żoną Niemką. Na zrobionym cyfrowo zdjęciu widać Serba i Niemkę oraz ikonę Matki Bożej. Zdjęcie utrwaliło uśmiech Bogarodzicy.

W Grecji jest bardzo znana postać ihumena monasteru Filoteo, **Efrema**. Przyjeżdżali do niego Grecy z Ameryki i skarżyli się na fatalny stan duchowy swych rodaków za oceanem. Prosili ihumena, by do nich przybył. O. Efrem wzbraniał się, w obawie że nie podoła temu wielkiemu wyzwaniu. Modlił się, prosząc by Bóg posłał odpowiedź. Kilka lat temu ukazała mu się Matka Boża i powiedziała: – Jedź na moją pustynię. Pojechał. Zabrał ze sobą cząstkę relikwii starca Josifa, swego duchowego ojca. Udał się z kilkoma dolarami w kieszeni. Ci, którzy wiedzieli, że szuka z tymi dolarami miejsca na monaster, uznali go za dziwaka. O. Efremem zaopiekował się Grek. Pojechali razem na pustynię Arizony, bo tam ziemia najtańsza. Wbijali się coraz głębiej w bezludną ziemię. Kierowca zaczął kpić z greckiego mnicha. Skąd weźmiecie wodę, jak będziecie żyć? – pytał. Nagle o. Efrem usłyszał cerkiewne dzwony. Poprosił kierowcę, by się zatrzymał. Kierowca stanął, choć dzwonów nie słyszał.

O. Efrem zaczął służyć molebien. W pewnym momencie z jego rąk wypadł krzyż. O. Efrem kazał znaleźć właściciela tego kawałka pustyni. Właściciel zażądał za ziemię śmiesznej sumy, dokładnie takiej, jaką przywiózł ze sobą grecki mnich. Okazało się, że na miejscu, na którym upadł krzyż płynęła podziemna rzeka. I tak na pustyni Arizony powstał monaster św. Antoniego Wielkiego, piękny jak oaza. Pojawili się w nim mnisi – Grecy urodzeni w Ameryce, wśród nich ten, który skończył kilka fakultetów na Harvardzie. Był jedynakiem i musiał pokonać ogromne wzburzenie rodziców swą decyzją. Teraz jednak rodzice zaprzyjaźnili się z o. Efremem, a ich syn stał się prawą ręką greckiego mnicha. Tłumaczy na angielski wiele greckiej duchowej literatury.



– O. Efrem założył w Ameryce kolejnych osiemnaście monasterów. Jest zapraszany do różnych stanów USA na spotkania. Na nie chodziła moja koleżanka Serbka – ciągnie siostra Elżbieta. – Za sprawą o. Efrema przyjęła prawosławie, a za nią kilka innych osób, którym zaproponowała spotkania. Wśród nich był Żyd fotograf. Jego życie przemieniło się w piekło. Ojciec alkoholik znęcał się nad nim od dzieciństwa. Potrafił bić nawet w nocy. W dorosłość wszedł załamany. Po pierwszym spotkaniu z o. Efremem pytał o kolejne. Postanowił przyjąć prawosławie. Tydzień przed chrztem przeżywał koszmary. Szatana widział na jawie. Przychodził on do niego i dusił, grożąc że prawdziwych koszmarów dozna dopiero po chrzcie. Pewnej nocy fotograf nie wytrzymał. Pobiegł do duchownego, który miał go ochrzcić.

– Ojcze, wycofuję się – jęczał.

– Do chrztu pozostaniesz w moim domu – na to duchowny.

Chrzest był w niedzielę. Piękny. Zgromadził wielu znajomych z duchowych spotkań.

Po chrzcie przez tydzień fotografa odwiedzał Chrystus. – Nie widziałem Jego twarzy – mówił nowo ochrzczony – ale wiedziałem, że jest to Zbawiciel. Pocieszał: „Nie martw się, dia-

beł zawsze tak postępuje" i uczył jak żyć.

Minęło z pół roku. Fotograf przyszedł smutny do swojej redakcji, w której pracowała również jego znajoma Serbka. – Przyszła dziś do mnie w nocy Matka Boża i pogroziła mi ze srogą miną: „My tak troszczymy się o ciebie z Synem, a ty nawet nie możesz pościć w środy i piątki".

Siostra Elżbieta opowiada dalej o telewizyjnej dziennikarce z Aten, która o swoim powrocie do życia zrobiła reportaż w kilku odcinkach. Studia skończyła ze wspaniałymi wynikami. Miała otwartą drogę do wszystkich stacji telewizyjnych i radiowych. Pracowała. Nie wyszła jeszcze za mąż, gdy zdiagnozowano u niej galopującą białaczkę. Wróciła do domu i przez trzy dni zamknięta płakała. Nie odbierała telefonów. Jeden pozostawał jednak niezwykle natrętny. Podniosła słuchawkę. Dzwonił kolega. Miał na Paschę przygotować reportaż z Ziemi Świętej, tymczasem rodzinne sprawy nie pozwalały mu na wyjazd. Błagał o zastępstwo.

Dziennikarka żyła daleko od Cerkwi i jeszcze dalej od spraw Ziemi Świętej. Uległa jednak prośbie. Poleciała z kamerzystą do Jerozolimy. Tam, wbrew obietnicom, nikt na nich nie czekał. Stali na ulicy bezradni. Kamerzysta groził, że odleci pierwszym samolotem. Wtedy podeszła do nich młoda, skromnie odziana dziewczyna. Wyglądała na Greczynkę. Przedstawiła się: – Irena. Nazwiska nie podała. Cały czas nimi się opiekowała, prowadząc po świętych miejscach. Gdy weszli do bazyliki Grobu Pańskiego, poprosiła dziennikarkę, by ta przyłożyła ucho do kolumny, przy której biczowano Chrystusa. Przyłożyła. Zaczęła cała drżeć. Poprosiła, by kamerzysta podszedł z mikrofonem i nagrał dźwięki. Słyszała głosy biczowanego człowieka i okrzyki tłumu.

– Wielu nie chce wierzyć w męczeńską śmierć Chrystusa – mówiła Irena. – A wy słyszycie jej odgłosy.

Nagrane odgłosy odtworzono w redakcji. Wszyscy, którzy je słyszeli, płakali. Odgłosy usłyszeli w reportażu telewidzowie.



Dziennikarka bardzo polubiła Irenę. Obiecała, że zaprosi ją do Aten. Poprosiła o numer telefonu. Otrzymała dwa numery. Z Aten próbowała skontaktować się z Ireną. Na próżno, choć wielokrotnie wybierała numery. Udała się do biura telekomunikacji. – Takich numerów nie ma w Izraelu, ani w całym świecie – usłyszała.

Spróbowała wtedy innego tropu. Irena powiedziała jej, że teraz mieszka w Jerozolimie, ale jeszcze w tym roku przeniesie się na grecką wyspę, bo tam jest kończona odbudowa jej rodzinnego domu. Dziennikarka skontaktowała się z administracją wyspy. – Wyspa jest bezludna – usłyszała. – Nie ma tam żadnego domu.

– Ależ tam jest dom rodzinny Ireny – upierała się dziennikarka. Nie znam jej nazwiska – dodała.

– Powtórz imię – odezwał się głos po drugiej stronie słuchawki.

– Irena.

W słuchawce dziennikarka usłyszała szloch. Po czym dowiedziała się: – Na skalistym brzegu wyspy stała cerkiew św. Ireny. Popadła w ruinę. W tym roku kończymy jej odbudowę i będzie w niej sprawowana Liturgia święta.

Dziennikarka poszła do szpitala na badania. Po białaczce nie zostało śladu.

I jeszcze opowieść o znanym greckim piosenkarzu. Według greckich lekarzy, jego bardzo rzadka choroba trzustki nie dawała szans na życie. Polecali jednak wizytę u wybitnego w tej dziedzinie lekarza w Stanach Zjednoczonych, przestrzegając przed ogromnymi kolejkami. Próby zapisania się na wizytę nie powiodły się.

Piosenkarz miał bardzo wierzącą mamę i babcię. Obie radziły, by pomocy szukał u Boga. Koledzy wsadzili artystę na statek płynący na Atos, bo sam już nie miał na to sił. Wszystkie miejsca na pokładzie były zajęte. Tylko jedno się znalazło.

– Można?– spytał.

– Yes – odpowiedział mężczyzna.

Wywiązała się rozmowa. – Poczułem się wyczerpany pracą i płynę z kolegą na dwa tygodnie na Atos – wyjaśniał sąsiad artysty.

– A kim jest kolega? – zwyczajem swoich rodaków pytał Grek.

– Lekarzem – usłyszał. – Ja też jestem lekarzem.

Zaczęli rozmawiać o chorobie piosenkarza, który najpierw poinformował o swoich zabiegach dotarcia do amerykańskiej sławy, wymieniając jej nazwisko.

– To ja jestem tym lekarzem – rzekł sąsiad. – Dobrze, że pan do mnie nie przyleciał. Jestem bezradny wobec pana choroby.

Artysta nie poszedł do wielkiej ławry. Udał się do małego skitu św. Anny, w którym przebywało dwóch czy trzech mnichów. Mnisi przyjęli go z serdecznością. – Idź, módl się przed ikoną św. Anny. Święta Anna nikomu nie odmawia – powiedzieli.

Ukląkł przed ikoną. Ale jego ciało coś jakby przygniotło do podłogi. Do wieczora leżał przed ikoną i płakał. Przyszli mnisi na wieczorne modlitwy. – Leż, jak ci tak wygodnie. Nie przeszkadzasz nam – powiedzieli i służyli wieczernię. A on leżał i płakał. Gdy się podniósł, poczuł się niezwykle lekko. Pozostawał na bardzo surowej diecie, ale tego wieczoru zjadł wszystko, co mu podali mnisi. Z rana wstał jak nowo narodzony i fizycznie, i psychicznie. Choć planował być na Atosie dwa-trzy dni, pozostał dwa tygodnie. O swoim powrocie do zdrowia opowiadał w telewizji.

Wysłuchała **Anna Radziukiewicz**

Wiara to życie

Świat prawosławia niezmiennie pobudza do twórczości. Znajdując się w Cerkwi i karmiąc się łaską jej sakramentów, wszyscy dokonujemy trudu stopniowego tworzenia własnej duszy. Nawet o modlitwie, kiedy jest modlitwą szczerą, mówi się: tworzyć (*tvorit'*) modlitwę, a nie odmawiać. Życie religijne to życie twórcze. Przedstawiamy Swietłanę Kopyłową, aktorkę filmową, poetkę, autorkę i wykonawczynię znakomitych pieśni-przypowieści, której zawodowa działalność twórcza stała się odbiciem życia religijnego. Swietłanę Kopyłową jako aktorkę filmową pamiętają dziś już nieliczni. Taki jest świat filmu – wystarczy, żeby aktor na kilka lat zniknął z ekranu i jeżeli w jego biografii nie było wyrazistej głównej roli, jego nazwisko zostaje natychmiast zapomniane. W filmach Swietłana zagrała około dwudziestu ról. Pod koniec lat osiemdziesiątych nakręcono film „Nazywam się Arlekin", w którym zagrała główną rolę kobiecą. Ten film razem z grupą artystów objechał pół świata. „Czas tancerza" Wadima Abdraszitowa, w którym grała Swietłana, otrzymał główną nagrodę festiwalu „Kinotaur". Potem był film dla młodzieży „Pasiaste lato" i udział w serialu „Kamienska". Nowe życie twórcze Swietłany Kopyłowej nie jest związane z filmem. Jego celem stało się wyrażenie życia artystki w Cerkwi. W pieśniach-przypowieściach prostymi słowami donosi do serca słuchacza duchowe prawa życia. Tematy bierze głównie z literatury hagiograficznej, żywotów i pouczeń świętych ojców. I opracowuje je z pieczołowitością, w najlepszych tradycjach śpiewu religijnego.



– Kiedy Pani przyszła do Cerkwi?

– Gdy byłam już aktorką. Wchodziłam stopniowo, dzięki mojej przyjaciółce. Po jakimś czasie zostałam parafianką cerkwi proroka Eliasza w Zaułku Obydienskim. (...)

Potem narodziła się Ballada Iwerska, ballada o ikonie Matki Bożej „Nieoczekiwana Radość", ballada o świętej Marii Egipcjance, o Aleksym, człowieku Bożym, o świętym Artemim Wierkolskim, chłopcu, którego zabił piorun. Pisałam o ikonach, jakie widziałam koło siebie w świątyni, o świętych, o których czytałam albo słyszałam. Potem czytałam wiersze znajomym, parafianom naszej świątyni. Prosili, żebym je powieliła i tak jakoś sam z siebie urodził się tomik poezji „Carska ballada".

– Czy nie żałuje Pani, że porzuciła zawód aktorki?

– Wcale. Jeśli scenariusz filmu będzie mi odpowiadał, mogę wrócić.

– Jednak trzeba z czegoś żyć.

– Wszystko jakoś się układa. Kiedy przestałam grać w filmie, utrzymywał mnie mąż. Był taki przypadek, że z braku pieniędzy sfotografowałam się do reklamy papierosów. Bardzo tego żałowałam. Ale zdarzyło się coś dziwnego. Zapłacono mi pieniądze za reklamę, wydrukowano ją, ale na tablicach się nie pojawiła. Kiedy jeszcze raz zaproponowano mi zdjęcia do tej samej reklamy, spytałam o zdanie spowiednika. On nigdy niczego mi nie zabraniał i nie narzucał. „Jak pani uważa" – odpowiedział. Odmówiłam, ale z wątpliwościami. Jednakże już następnym razem – była to reklama

Swietłana Kopyłowa

coca-coli – odmówiłam łatwo. Batiuszka nazwał mnie wtedy altruistką. Tak powiedział: „No i co, moja droga altruistko?". A teraz mam koncerty, występy. Pan Bóg mnie karmi.

– Gdzie odbywają się Pani występy?

– Z początku była to sala Centrum Słowiańskiego, ale wkrótce zrobiła się za mała. Często występuję w okolicach Moskwy i w Petersburgu. Występowałam w Ławrze Aleksandra Newskiego. Wiele podróżuję – Syberia, Ukraina, Białoruś. Niedawno dostałam zaproszenie do Mińskiej Akademii Duchownej. Zdarza mi się występować w salach Moskwy. (...)

Czasem audytorium jest łatwe, otwarte, proste. Ale niedawno byłam w pewnym mieście… Trudny był koncert. O razu poczułam – ludzie po prostu nie wiedzą, jak się odnieść do mojej twórczości. Nie przywykli rozmyślać na te tematy. Nawet takich słów nigdy nie słyszeli. Martwa cisza, senne oczy… Ale i tam znaleźli się ludzie, którym moje pieśni przypadły do serca.

– Jak powstała myśl zostania aktorką? Powołanie?

– Urodziłam się w Irkucku. Po ósmej klasie poszłam do technikum lotniczego. Ale kiedy poszłam do fabryki na praktykę, zatęskniłam za czymś innym. Odpowiedź przyszła od razu – będę aktorką! W Moskwie wstąpiłam do szkoły w Szczukinie. Ale lat nauki nie lubię wspominać. Gdyby prawosławie było mi od początku dobrze wszczepione, przeżyłabym te lata inaczej.

Nie sądzę, bym pomyliłam się w wyborze zawodu. Gdzieś w moim wnętrzu zawsze żyła aktorka. (...)

– A jeżeli prawosławna dziewczyna z prawosławnej rodziny zechce zostać aktorką? Co Pani jej powie?

– Wątpię, czy prawosławna dziewczyna z prawosławnej rodziny zechce zostać aktorką. W każdym razie teraz. W Rosji nie ma dziś wydziałów aktorskich w prawosławnych uczelniach, w których wykładają prawosławni pedagodzy.

Jak dotychczas nie kręci się zbyt wielu filmów wartościowych z moral-

nego punktu widzenia, bardzo mało jest takich inscenizacji.

Zazwyczaj nikomu nie radzę iść w tę dziedzinę. Nie można w niej zachować swej duchowej integralności, zachować siebie. W tym zawodzie zależność jest olbrzymia! Na przykład w teatrze nie można odrzucić jakiejś roli, jeżeli należy się do zespołu. Rozdzielono role – masz obowiązek grać. Jeżeli odmówisz raz, drugi, to więcej ci nie zaproponują. A jeżeli zgadzasz się na rolę, to nie należysz do siebie. Będziesz już grać tak, jak ci mówią. A to, że można każdą sztukę, nawet najlepszą, strywializować i zrobić nieprzyzwoitą, wiemy wszyscy. Trzeba grać wbrew swoim poglądom, nastrojowi duszy.

Rozumiem, że zawód aktorski wielu pociąga. Ale proponuję zastanowić się nad odpowiedzialnością, która u aktora jest ogromna. Niedawno napisałam przypowieść. Temat wzięty jest z bajki Kryłowa. Tylko u niego jest twórca i rozbójnik, a u mnie – pisarz i złodziej. Sens jest taki: pisarz i złodziej trafili do piekła, obaj smażą się w kotłach, przy czym pod złodziejem ogień jest duży, a pod pisarzem maleńki. A po jakimś czasie ogień pod złodziejem stopniowo się zmniejsza, a pod pisarzem – rozpala się silniej. Zdumiony pisarz pyta: „Dlaczego tak jest?”. I otrzymuje odpowiedź: „Za złodzieja modlą się jego krewni, a twoje utwory coraz bardziej demoralizują ludzi”. Tak samo jest z zawodem aktora. Przechodzi przez niego wiele zgorszenia. Oczywiście, jak powiedziano w Ewangelii, zgorszenia muszą wprawdzie przyjść na świat, lecz biada człowiekowi, przez którego przychodzą. Nie bez powodu dawniej nie chowano komediantów w obrębie cerkiewnego ogrodzenia.

– Ale czy nie można odegrać z talentem zła tak, żeby stało się niepożądane?

– Można to zagrać z talentem. Ale nie można zapominać, że diabeł jest bardzo przebiegły. Aktorka będzie grać tak, jak sobie zaplanowała, a jakaś dziewczyna zgorszy się. Dwadzieścia lat temu ukazał się film „Interdziewczyna”. Smutny, straszny film. Ale na dziewczętach nie wywarł takiego wrażenia. Mówiły o tym, jak trzeba było postąpić na miejscu bohaterki i w ogóle jak można uniknąć takiego finału i mieć swój happy end. Film po prostu „przeniósł” ideę w życie.

Dla naszego narodu przez wiele stuleci literaturą, która go wychowywała, były żywoty świętych. Tam też są złoczyńcy, złe uczynki, niesprawiedliwość i tak dalej. Niektórzy święci nie rozpoczynali swojego życia od dobrych uczynków. Ale w literaturze hagiograficznej nie ma jawnych nikczemności. Wszystko już minęło, kłębi się w ciemnym kącie. Widać tylko jasność.

A u nas teraz wszystko jest inaczej. Na przykład zaproponowano mi rolę alkoholiczki, która zabiła swego męża, potem wyszła z więzienia i sprzedała swoją córkę. No, gdyby ona była pijaczką i siedząc w więzieniu opamiętała się. Albo gdyby sprzedała córkę i opamiętała się, pokajała i zmieniła, to te straszne preludium byłoby usprawiedliwione poprzez odrodzenie człowieka. Ale kiedy w rezultacie nie ma nic? Po co w ogóle taki film?

W naszym życiu jest bardzo wiele zła, przestępstw. Żeby żyć, nie stapiając się z nim i nie bojąc się go, trzeba zawsze pamiętać, że zło zostało już zwyciężone dobrem i że w wieczności jest tylko dobro, a zło jest doczesne. Złe przykłady nie nauczą przestępcy. A świętość jest zrozumiała i dla przestępcy, i dla człowieka sprawiedliwego.

– Jak Pani myśli, czy sztuka prawosławna ma przed sobą przyszłość?

– Myślę, że ma. Jest na nią zapotrzebowanie. Niedawno po koncercie w Twerze podszedł do mnie młody człowiek i powiedział: „Nigdy nie myślałem, że są takie pieśni. Jakich paskudztw wszyscy słuchamy! Trzeba więcej właśnie takich pieśni”. Albo na innym koncercie, po słowach wdzięczności: „Ja nigdy nie byłem wierzący…”, a potem, jakby potknąwszy się o własną myśl: „…przedtem”. Dzięki takim spotkaniom pojmuje się, że Rosja jest żywa, że ma przed sobą przyszłość, a to znaczy, że ma ją i jej sztuka.

Pieśń „Rozmowa z mamą” napisana została jako rozmowa dziecka zabitego w łonie matki. Mówi się, że dusza takiego dziecka nigdy nie zobaczy Bożego oblicza. Tam, w wieczności, pozostanie ślepe. W Niebie jest mu dobrze, ale… zwraca się do matki, której bez względu na wszystko nie może nie kochać:

Ale i tak czekam na to spotkanie.
Na pewno poznam cię,
Choć żal, że nie zobaczę
Twojej twarzy,
bo przecież jestem ślepe na wieki…

Kiedy wykonuję tę pieśń, kobiety na sali zawsze płaczą. Po twarzach spływają kosmetyki, nie wypada, ale nie mogą się powstrzymać. Czasem widzę łzy w oczach mężczyzn. To znaczy, że ich dusze są żywe, żywe jest sumienie, poczucie odpowiedzialności. I czekają na słowa, którymi będą rozmawiać z duszą, sumieniem, przypominać o odpowiedzialności.

– Jak Pani pisze pieśni? Czasami wydaje się, że same się rodzą...

– Rozmaicie. Ostatnia „zaczęła się”, kiedy czytałam dzienną katyzmę z Psałterza. Czyta się zawsze inaczej. To mechanicznie, to wnikając w sens, to ze wzruszeniem. Niespodziewanie wyodrębnił się werset: „zrzuć na Pana brzemię swoje” (Ps 54,23). Przeczytałam go kilka razy i zrozumiałam, że

Swietłana Kopyłowa gościć będzie w Polsce od 27 lutego do 5 marca. Wystąpi z koncertami w Hajnówce, Bielsku Podlaskim, Białymstoku, Warszawie i Wrocławiu.

Szczegółowe informacje o terminach występów będą dostępne w lokalnych mediach i parafiach.

zaraz napiszę pieśń. Tak właśnie wyszło. Tym wersetem zaczynają się w pieśni cztery zwrotki. A czasem przychodzi jakiś motyw muzyczny i myślę: co można w niego włożyć? Przypowieści zaczęły się po tym, jak wpadła mi w ręce książka z kazaniami archimandryty Rafała (Karelina). Była tam przypowieść o łzie grzesznika. Tak mi się spodobała, że napisałam pieśń. Napisałam i pokazałam naszym chórzystom. A oni od razu opowiedzieli mi inną przypowieść, o śladach na piasku. I tak się zaczęło.

– Proszę opowiedzieć o swojej rodzinie.

– Jestem zamężna. Mąż jest inżynierem, dyrektorem. Żywiciel odpowiedzialny za rodzinę. Dopóki „szukałam siebie", on znosił moje poszukiwania, nie nalegał na mój powrót do filmu. Nie od razu pogodził się z moją odmową udziału w reklamie: „Nie rozumiem, jak to, niepotrzebne ci pieniądze?". Ale i wtedy nie nalegał. Jestem mu bardzo wdzięczna, mój obecny los, moja twórczość byłaby niemożliwa bez jego udziału, jego cierpliwości.

A poza tym, jak w każdej rodzinie. Tylko my z mężem nigdy się nie kłócimy. Chyba o samochód: kto ma nim jechać. Ale to nie są kłótnie.

Syn Dymitr ma 15 lat, trudny wiek. Od drugiego roku życia jest w Cerkwi. Teraz jego stosunek do życia religijnego stał się chłodniejszy. Nowe pasje – komputer, przyjaciele… Chociaż pozostaje bezwzględnie człowiekiem wierzącym i religijnym. Staram się, żeby otrzymał jeszcze wykształcenie muzyczne.

– Czego by Pani życzyła innym?

– Wszystkim kobietom dobrej rodziny. Samotnym pozyskania rodziny duchowej i przede wszystkim spowiednika, któremu można i chce się powiedzieć wszystko, któremu ufasz i którego chcesz słuchać. Dlatego, że posłuszeństwo, zwłaszcza u kobiet, uwalnia w nas człowieka wewnętrznego, daje mu możliwość swobodnie oddychać i żyć twórczym życiem.

Rozmawiała **Jelena Siergijewa**
„Słowianka" (IX-X 2007)
przełożył **Krzysztof Tur**

Hagia Sophia na zdjęciach

Boże, chwała Ci, że uczyniłeś mnie zdolnym do spełnienia tego dzieła!

Te słowa wypowiedział cesarz **Justynian**, wchodząc do cerkwi Hagia Sophia, najwspanialszej i najbardziej niezwykłej świątyni w świecie. Uroczyste jej wyświęcenie odbyło się 25 grudnia 537 roku, ponad 1470 lat temu. Zwano ją też perłą sztuki bizantyńskiej.

O sztuce Cesarstwa Bizantyńskiego przeciętny Europejczyk nie wie niemal nic. Skąd wynikała ta niewiedza? **Janina Kłosińska** we wstępie do swej książki „Sztuka bizantyńska" pisze, iż było to *konsekwencją wielowiekowej wrogości i niezrozumienia, jakie istniały pomiędzy dwiema europejskimi kulturami: zachodnią-łacińską i wschodnią-grecko-bizantyńską. Obcość dwóch światów uwidoczniała się w dziełach pisarzy nawet tak poważnych, jak Wolter czy Edward Gibbon, dla których obraz tysiącletniej cywilizacji i sztuki Bizancjum rysował się jako daleki, mglisty i nierealny. Dopiero wiek XX ukazał szerszej publiczności – początkowo w wystawach fragmentarycznych – czym był świat bizantyński, przybliżając stopniowo wielorakie aspekty jego dziejów współczesnemu człowiekowi".*

Dziś, jak pisze we wstępie do „Dziedzictwa Bizancjum" **Małgorzata Smorąg-Różycka**: *Zapotrzebowanie na poznanie i ochronę kultury prawosławia mieści się w ogarniającym świat nurcie ekumenizmu, zaś w wymiarze europejskim jest jednym z przejawów ponownego, po przełamaniu politycznego podziału na Wschodnią i Zachodnią Europę, odnajdywania cywilizacyjnej tożsamości, ukształtowanej na dwóch odgałęzieniach chrześcijaństwa, łacińskim i greckim. W Polsce ma wymiar szczególny ze względu na wielowiekową tradycję bezpośredniego sąsiedztwa i współżycia ze światem prawosławnym, zarówno przez granicę, jak i w obrębie państwa w zmiennych fazach dziejowych.*

Biorąc pod uwagę potrzebę organizacji wystawy tematycznie związanej ze sztuką bizantyńską, działające w Białymstoku Chrześcijańskie Stowarzyszenie Ekumeniczne „Oikumene" postanowiło swemu pomysłowi nadać realny kształt. Ważnym impulsem była audiencja członków stowarzyszenia u patriarchy ekumenicznego **Bartolomeusza I** w jego siedzibie w Konstantynopolu 16 grudnia 2000 roku. Aktualny widok Hagia Sophii zrobił swoje. W sukurs przyszedł dr **Jerzy Uścinowicz**, pracownik naukowy Politechniki Białostockiej, znawca sztuki i architektury wschodniego basenu Morza Śródziemnego. On też został komisarzem wystawy, odpowiadającym za jej wartość tematyczną i artystyczną. Wprawdzie dostęp do źródeł zdjęć był z powodu praw autorskich ograniczony, niemniej to co na tej wystawie pokażemy jako skromny wycinek z dziejów sztuki bizantyńskiej, będzie zachętą do sięgania po lektury o tej tematyce. Wszakże do cywilizacji bizantyńskiej religijnie lub kulturowo, które przyjęły chrzest z Bizancjum, należą kraje bałkańskie, Ruś oraz greckie enklawy w Europie Zachodniej i we Włoszech.

Gorąco zachęcamy do odwiedzenia wystawy „Hagia Sophia w Konstantynopolu jako źródło teologii, architektury i ikony w prawosławiu – historia i współczesność". Będzie ona towarzyszyć uroczystościom rocznicowym wzniesienia obecnej katedry prawosławnej, które odbędą się w Centrum Kultury Prawosławnej 12 lutego, po św. Liturgii w soborze św. Mikołaja. W marcu będziemy mogli tę wystawę obejrzeć w Bibliotece im. Jerzego Giedroycia Uniwersytetu w Białymstoku.

Aleksandra Szawełło-Nowacka
prezes stowarzyszenia Oikumene



Ambasador Białorusi Paweł Łatuszka

Z całym dobrodziejstwem

21 grudnia 2007 roku granice Polski z Litwą, Słowacją, Czechami i Niemcami zostały otwarte. Zmieniły się zasady obowiązujące na granicy unijnej – z Białorusią, Rosją i Ukrainą. Dla naszych sąsiadów ze wschodu wiele zmieniło się na niekorzyść. Dla Polaków chcących podróżować do krajów WNP zmieniły się zasady wydawania wiz i ich ceny...

O stanie kontaktów białorusko-polskich po wejściu w życie umowy schengeńskiej z ambasadorem Republiki Białoruś PAWŁEM ŁATUSZKĄ rozmawia Michał Bołtryk.

Michał Bołtryk: – Co się zmieniło po wejściu w życie umowy schengeńskiej?

Paweł Łatuszka: – Obowiązują odmienne zasady podróży. Są zaostrzone przepisy wydawania wiz dla obywateli Białorusi.

– Jak to wygląda, jeśli chodzi o ceny wiz?

– Polska ustaliła dla Białorusinów 60 euro za wizę jednokrotną czy też wielokrotną. Strona białoruska nie skorzystała z wzajemności i ustaliła koszt wizy: 25 euro – jednokrotna, dwukrotna – 35 euro, wielokrotna – 60 euro. Jest także, z naszej strony, możliwość wydawania wiz grupowych dla turystów. W przypadku grupy pięcio- i więcej osobowej wiza na osobę będzie kosztowała 10 euro. Podjęliśmy taką decyzję, aby zminimalizować negatywne skutki zaostrzenia zasad podróży.

– Dlaczego Białoruś nie ma podpisanej umowy z Brukselą, takiej jaką mają Rosja i Ukraina? Ceny wiz byłyby mniejsze niż 60 euro.

– Proponowaliśmy Brukseli podpisanie takiego porozumienia. Niestety, bez skutku. Bruksela argumentuje to „sytuacją wewnętrzną Białorusi". Na ten temat mamy odmienny pogląd. Przypomnę, że Unia Europejska cały czas deklarowała większą otwartość dla społeczeństwa białoruskiego. Zaostrzenie procedur stwarza dodatkowe przeszkody w kontaktach.

– W nowej sytuacji wiele zależy od dobrze zorganizowanej pracy konsulatów. Ile jest konsulatów białoruskich w Polsce i polskich na Białorusi?

– Polskie konsulaty na Białorusi są w Mińsku, Brześciu i Grodnie. Białoruskie w Warszawie, Białymstoku, Gdańsku, Białej Podlaskiej i sezonowy punkt konsularny w Augustowie, w celu usprawnienia turystyki na Kanale Augustowskim. Po wejściu w życie układu schengeńskiego ambasada w Warszawie wydawała około 300 wiz dziennie, inne konsulaty po około 200. Teraz mniej. Z tego co mi wiadomo, konsulaty polskie wydały 300 tys. wiz. My w ubiegłym roku wydaliśmy 65 tys. wiz.

– Czy nowe przepisy wizowe stały się problemem dla wymiany handlowej między Białorusią i Polską?

– Mamy nadzieję, że były to przejściowe problemy. Niektóre białoruskie firmy odwoływały dostawy towarów na rynek polski, bo przewoźnicy nie mieli wizy w pierwszych dniach obowiązywania nowych zasad. Relacje handlowe Białorusi z Polską są dobre i wciąż się poprawiają. W roku 2007 obroty handlowe w towarach i usługach osiągnęły rekordowy poziom 2 mld 600 mln dolarów. A w ostatnich pięciu latach obroty handlowe między Polską i Białorusią wzrosły 4,5 raza. To dobra dynamika. Trzeba ją wspierać. Taką chęć wykazują polscy przedsiębiorcy i izby przemysłowo-handlowe. Chciałbym tu odnotować, iż w naszym eksporcie do Polski dużą część zajmuje produkcja techniczna. W 2007 roku sprzedaliśmy około 1400 ciągników – gotowych i przygotowanych do montowania – i dostarczyliśmy 43 Biełazy (potężne 50-tonowe wywrotki). W tej branży Białoruś zajmuje 95 proc. rynku polskiego. Od dwóch lat do Polski wysyłamy ciężarówki MAZ i autobusy MAZ. Perspektywa w tej dziedzinie jest dobra.

– Co z porozumieniem o małym ruchu przygranicznym?

– W dyrektywie unijnej jest przewidziany mały ruch graniczny. Może on dotyczyć przygranicznego pasa po obu stronach do trzydziestu kilometrów z możliwością poszerzenia do 50 km. Strona białoruska proponuje podpisanie takiej umowy już od początku 2007 roku i w każdej chwili jest gotowa do rozpoczęcia rozmów. Dla ludzi w pasie przygranicznym wizy byłyby wieloletnie, wielokrotne i dużo tańsze. Oczekujemy, że strona polska wyrazi zgodę na takie konsultacje i gotowość do podpisania takiego porozumienia.

– Czy będą otwarte nowe przejścia graniczne?

– Strona białoruska proponowała od dawna otwarcie na naszej granicy z Polską kilku nowych przejść granicznych. Ostatnio otrzymaliśmy notę MSZ Polski ze zgodą na stworzenie międzynarodowego drogowego punktu granicznego Lipszczany–Sofijowo, obok Kanału Augustowskiego. Mam nadzieję, że w najbliższym czasie uda się nam zawrzeć porozumienie prawne, a potem rozpocząć realizację inwestycji i stworzenie infrastruktury na tym przejściu.

– A współpraca transgraniczna?

– Jesteśmy zainteresowani taką współpracą. Mówię tu o Puszczy Białowieskiej i Kanale Augustowskim. Właśnie strona białoruska ze stroną polską zainicjowały wpisanie Kanału Augustowskiego na listę światowego dziedzictwa kultury UNESCO. Dzięki temu ten szlak wodny może stać się znany na całym świecie. Liczymy na to, że strona polska w 2008 roku zakończy rekonstrukcję Kanału Augustowskiego.

– Dziękuję za rozmowę.

Pierwsze ofiary Schengen

Od drugiej połowy grudnia ubiegłego roku obowiązują nowe zasady przekraczania zewnętrznych granic Unii Europejskiej. I już na samym początku można się było praktycznie przekonać, co to oznacza dla pogranicza Polski i Białorusi. Powstała nowa, żelazna kurtyna, ziścił się nowy podział Europy, od którego tak uciekano przez kilkanaście ostatnich lat. Zgodnie z logiką wypowiedzi przewodniczącego Parlamentu Europejskiego, nowa Europa kończy się na wschodzie na linii Bugu i Puszczy Białowieskiej. Dalej jest już chyba Azja. Więc i podręczniki geografii należy poddać weryfikacji.

Przez kilka ostatnich lat Muzeum Małej Ojczyzny w Studziwodach organizowało szereg imprez folklorystycznych, na których występowali wykonawcy z obwodu brzeskiego na Białorusi. Autentyczny folklor Białorusinów Podlasia i Polesia jest sobie bardzo bliski. Goście z Polesia byli zawsze przyjmowani bardzo serdecznie.

Dotychczas nie było praktycznie żadnych problemów z uzyskaniem przez solistów i przyjeżdżające na festiwale zespoły bezpłatnych wiz. Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Brześciu zawsze bardzo życzliwie odnosił się do naszych próśb. Czasem nawet „od ręki" wydawał wizy członkom zespołów. A byli to przecież amatorzy, mieszkańcy wsi z niedużym, rolnym bądź oświatowym, uposażeniem.

Zmorą naszą, jako organizatorów, były z kolei „piaczatki" w paszportach, czyli zezwolenia na wyjazd, które każdy obywatel Białorusi musiał otrzymywać u odnośnych władz przy wyjeździe za granicę. Był to relikt jeszcze z czasów radzieckich, który miał ograniczać swobodę przemieszczania się obywateli i zapewniać pełną kontrolę nad nimi. Przez brak tych pieczątek lub ich nieważność, z granicy zawrócono w sumie ze dwudziestu naszych gości, m. in. cały dwunastoosobowy zespół z Pińszczyzny. Jak wiele to im i nam nerwów napsuło.

Z początkiem tego roku reżim białoruski zniósł obowiązek otrzymywania przez obywateli takich pieczątek. Mogło więc iść ku normalności. Ale z kolei reżim unijny, stosując się do zasady, że przyroda nie lubi pustki, wprowadził swoje ograniczenia w ruchu granicznym.

I tak zwykły obywatel Białorusi, nieważne, czy jedzie do Polski odwiedzić rodzinę na święta, pomodlić się na grobach swoich bliskich, podzielić się swoją wiedzą na konferencji, czy po prostu zaśpiewać lub zatańczyć na festiwalu – musi słono za to zapłacić. Koszt wizy wzrósł bowiem wielokrotnie, a czas oczekiwania na nią wydłużył się do minimum dziesięciu dni.

Na czas ferii zimowych działający przy naszym muzeum zespół „Żemerwa" postanowił zaprosić na warsztaty zaprzyjaźnionego specjalistę od śpiewu i tańca z rejonu brzeskiego i członka jednego z młodzieżowych zespołów.

Tak jak poprzednio bywało, skierowaliśmy do konsulatu w Brześciu pismo z prośbą o wydanie bezpłatnych wiz. Jakie było nasze zdziwienie, kiedy dowiedzieliśmy się, że prośbie odmówiono. Ponowiliśmy więc ją niezwłocznie, pisząc: „Nasze Stowarzyszenie od wielu lat zajmuje się edukacją kulturalną dzieci i młodzieży w sferze białoruskiej kultury ludowej. Działalność ta jest niedochodowa, oparta na oddanej pracy wolontariuszy i pozyskanych, skromnych darowiznach i dotacjach. Współpraca z przedstawicielami amatorskiego ruchu artystycznego w sferze folkloru z obwodu brzeskiego jest ważną częścią tej działalności. Dzięki tej współpracy zorganizowaliśmy już cztery edycje Międzynarodowego Festiwalu Folkloru Wiosennego *Tam po majowuj rosi* oraz trzy edycje Podlasko-Poleskich Spotkań Żniwnych. W ramach tej współpracy odbywała się wymiana dzieci i młodzieży oraz kontakty naukowe w sferze etnografii, folkloru i historii.

Ze smutkiem skonstatowaliśmy jednak fakt odmowy wydania bezpłatnej wiz jednorazowej wymienionym przedstawicielom świata kultury i wiążącą się z tym konieczność zapłacenia za wizy po 30 euro od osoby. Z uwagi, że stanowić to będzie duży wydatek dla skromnie uposażonego nauczyciela wiejskiej szkoły oraz ucznia szkoły średniej, wydatek ten będziemy musieli zapraszanym osobom zwrócić. A więc koszty wiz w rzeczywistości pokryją obywatele polscy. W kontekście tego faktu, z wielką trwogą, zadziwieniem i nieskrywanym niepokojem, patrzymy na przyszłość wymiany kulturalnej z obwodem brzeskim na Białorusi".

Na naszą drugą prośbę obsługa konsulatu w Brześciu spojrzała już przychylniejszym okiem. Kropla może więc wydrążyć skałę.

Nie zmienia to jednak faktu, że ustalenia traktatu w Schengen ustawiły na Bugu i Świsłoczy nowy mur, dzielący Europę. I nie byłoby to tak bolesne, gdyby nie kontakty przygraniczne w sferze kultury, które w ostatnich latach tak dobrze się rozwijały. Dokonano więc swoistej zbrodni kulturowej. Ograniczając i wręcz uniemożliwiając normalne, przygraniczne kontakty rodzinne i kulturalne, pogwałcono też prawa mniejszości narodowych.

Gdy kończyłem pisać ten materiał, niepokojące wieści dotarły z Hajnówki. Na międzynarodowy przegląd kolęd, organizowany od wielu lat w Hajnowskim Domu Kultury, z przyczyn wizowych nie dotarły dziecięce zespoły z Prużan i Mińska. Ofiarami Schengen padły dzieci, w kolędach sławiące Boga.

Doroteusz Fionik

P.S. Ponoć w Ambasadzie Francji w Mińsku schengeńskie wizy są o wiele tańsze, niżeli w Ambasadzie Rzeczypospolitej Polskiej.

Sto lat temu w Skarżysku

Dzisiejsze miasto Skarżysko Kamienna (woj. świętokrzyskie) powstało z połączenia kilku wsi. W ostatniej ćwierci XIX wieku najszybciej rozwijała się wieś Kamienna (od 1905 roku osada, od 1923 miasto). Przed rokiem 1882, tj. rozpoczęciem budowy linii kolejowej iwangrodzko-dąbrowskiej, próżno by szukać w okolicach wsi Kamienna skupisk wyznawców prawosławia.

Wzmożony napływ ludności prawosławnej na teren dzisiejszego miasta wiązał się dopiero z rozpoczęciem normalnej działalności kolei w 1885 roku. W Kamiennej, miejscu skrzyżowania dwóch linii (z Iwangrodu, tj. Dęblina, do Dąbrowy Górniczej oraz z Koluszek do Bodzechowa), powstał węzeł z warsztatami kolejowymi i parowozownią. Stację nazwano najpierw Bzin, a od 1896 r. – Skarżysko.

Z głębi Rosji przybyli tu wówczas pracownicy z rodzinami. Później diaspora prawosławna stale się powiększała – składali się na nią także żandarmi kolejowi, strażnicy ziemscy, nauczyciele tutejszych szkół.

I tak w ostatniej dekadzie XIX w. liczbę wyznawców prawosławia przy stacji Skarżysko oceniano na mniej więcej sto pięćdziesiąt osób – głównie kolejarzy i ich rodzin, tylko dwie czy trzy rodziny mieszkały w Kamiennej. Należeli do parafii w Radomiu, więc praktycznie nie mieli możliwości uczestniczyć w Liturgiach św. Stąd ich starania o nabożeństwa na miejscu. Już w styczniu 1895 r. uroczyście poświęcono ołtarz w pomieszczeniu nad warsztatami kolejowymi, ufundowany ze składek wiernych.

Odprawiano tam nabożeństwa mniej więcej dwa razy w miesiącu. Posługę sprawował wikariusz z soboru św. Mikołaja w Radomiu (od początku był to ks. **Konstanty Kiersza**), a w przypadku jego nieobecności – duchowni z Kielc lub Końskich.

W nocy z 18 na 19 lipca 1897 r. wiernych odwiedził, przejazdem, arcybiskup chełmski i warszawski **Flawian**. Władyce urządzono godne przyjęcie. Oprócz ogółu prawosławnych witali go m.in. wicegubernator radomski i naczelnik powiatu koneckiego. Arcybiskup wyraził życzenie, aby kolejarze postarali się o utworzenie cerkwi. Zachęceni tym prawosławni z Kamiennej i okolic wystosowali w lutym 1898 r. pismo do arcybiskupa, w którym zadeklarowali chęć wzniesienia cerkwi św. Aleksandra Newskiego i prosili go o opiekę nad tym przedsięwzięciem. Podjęto jednocześnie starania o pozyskanie odpowiedniej pod budowę cerkwi działki.



Pieczęć skarżyskiej cerkwi kolejowej z 1907 roku

22 października 1899 r. przekazano na ten cel szeroki pas ziemi w Kamiennej, pomiędzy stalownią „Skarżysko" a odlewnią Witwickiego, ciągnący się od drogi do Posadaja (dziś ul. 3 Maja) do rzeki. Działka ta nie była jednak darem fortunnym. Jej część przyległą do drogi wykorzystywano jako targ, ponadto była samowolnie zabudowana domem włościańskim i budkami handlarzy, zajęta na skład materiałów budowlanych oraz przecięta bocznicą kolejową. Narzekano też na znaczny dystans, dzielący ją od dworca. Prawosławni wnieśli zatem do zarządu kolei nadwiślańskiej prośbę o bezpłatne przekazanie działki w sąsiedztwie stacji, zaś otrzymaną postanowiono do czasu pozytywnego załatwienia prośby wynająć, zbierając w ten sposób fundusze na budowę prawosławnej świątyni przy stacji Skarżysko. W skład dwunastoosobowego komitetu weszli m.in. naczelnik Nadwiślańskich Skarbowych Dróg Żelaznych inż. **Dymitr Iwanow** jako przewodniczący, naczelnik depo Skarżysko **Michał Kureganow**, rewizor ruchu **Konstanty Rudnikow**, o. Konstanty Kiersza, naczelnik odcinka **Aleksander Mejsner**, naczelnik kolejowego oddziału pocztowego w Skarżysku **Aleksander Rogowski**, pomocnik naczelnika depo Skarżysko **Mikołaj Kniaziew** i pomocnik naczelnika depo Skarżysko **Kuźma Najdenow**.

W połowie 1902 r. komitet przedstawił dziekanowi prawosławnemu protokół w sprawie przekazania nowej działki pod budowę cerkwi. Kolej połączyła tę sprawę z przekazaniem działki pod budowę kościoła rzymskokatolickiego. Katolicy otrzymali działkę, na której dziś stoi kościół Najświętszego Serca Jezusowego z plebaniami, prawosławni zaś stykający się z nią grunt, gdzie później wybudowano Gimnazjum Koedukacyjne.

Jednak komitet budowy cerkwi nadal nie był usatysfakcjonowany i czynił starania o jeszcze dogodniejszą lokalizację świątyni. Wreszcie zarząd kolei postanowił odstąpić pod budowę działkę w granicach zbliżonych do obecnego parku przy ul. Niepodległości. Ta lokalizacja zyskała jednomyślną akceptację obdarowanych, więc we wrześniu 1903 r. działka została przejęta od kolei.

W połowie 1905 r. komitet dysponował zatem dwiema działkami, aktywami w kwocie 2566,59 rb oraz wierzytelnościami o wartości 300 rb. Dysponując docelową działką, komitet rozpoczął starania o zgodę na sprzedaż pierwszej działki.



Prawosławne nagrobki na cmentarzu rzymskokatolickim – stan obecny;
niżej: wejście (zakratowane drzwi) do domowej cerkwi kolejowej w Skarżysku – stan obecny

Skarżyskim prawosławnym coraz bardziej doskwierał brak własnego duszpasterza. W okresie rewolucji 1905 r., gdy w Kamiennej stacjonowały większe jednostki wojskowe, w kaplicy sprawowali Liturgię św. kapelani wojskowi, a od 1906 r. posługę pełnił mnich, o. **Witalis**. Katechetą w szkole kolejowej był o. Kiersza. Wreszcie 14 marca 1907 r., na wniosek parafian, arcybiskup ustanowił nieetatową powinność proboszcza w Skarżysku z wynagrodzeniem rocznym 1200 rb. i przeniósł tu dotychczasowego proboszcza nowobrzeskiej cerkwi pogranicznej, ks. **Piotra Kozłowskiego**. Tym samym powstała samodzielna parafia Najmiłościwszego Zbawiciela (*Spasa Wsiemiłostiwogo*). Liczbę parafian oceniano na trzysta osób, niemal wyłącznie Rosjan przeniesionych tu służbowo z centralnych guberni Imperium. Byli to w większości kolejarze i ich rodziny, poza tym grupa strażników ziemskich i przedstawicieli innych zawodów.



O. Kozłowski został 1 maja 1909 roku przeniesiony do Miechowa. Do Skarżyska wyznaczono o. **Konstantego Timkowskiego**, dotychczasowego proboszcza w Sandomierzu. Po nim, od maja 1911 r., proboszczem był o. **Leonid Lubimow**, który zmarł w Kamiennej 19 marca 1913 r. 4 kwietnia 1913 roku do skarżyskiej cerkwi kolejowej skierowano o. **Aleksandra Swietłowa**, który pozostał proboszczem aż do ostatecznej ewakuacji stacji w maju 1915 r.

Skarżyska cerkiew, tak jak wiele sąsiednich wspólnot prawosławnych, nie miała własnego miejsca pochówków i korzystała z wydzielonego fragmentu cmentarza rzymskokatolickiego w Bzinie – działo się tak zresztą i przed utworzeniem cerkwi. Niekiedy korzystano też z cmentarzy w Opocznie, Chlewiskach, Szydłowcu, Wąchocku, Suchedniowie, Mircu, Skarżysku Kościelnym i Wierzbniku.

Utworzenie parafii zintensyfikowało działania zmierzające do zbudowania świątyni. W lipcu 1907 r. gotowy był jej projekt, sporządzony przez architekta powiatowego w Końskich, inż. **Karola Hube** – świątynia miała być drewniana, z ośmiokątnym wysokim dachem z latarnią, cebulastą kopułą nad jego środkową częścią oraz z sygnaturką.

Projekt ten został przedstawiony do zatwierdzenia oddziałowi budowlanemu rządu gubernialnego radomskiego, który jednak w piśmie z 20 listopada 1907 r. do konsystorza warszawskiego wskazał szereg błędów, uniemożliwiających jego realizację. Konstrukcja dachu z kopułą była np. tak ciężka, a ściany tak słabe, że cerkiew groziłaby zawaleniem.

W międzyczasie udało się pozyskać bardziej godne lokum dla dotychczasowej skarżyskiej cerkwi – umieszczono ją w adaptowanych na ten cel pomieszczeniach na pierwszym piętrze kolejowego domu mieszkalnego nr 35. Pomieszczenie było przestronne (ponad 20 sążni^2, mieściło sto – sto pięćdziesiąt osób), jasne (dziesięć okien), ciepłe i suche (trzy piece i cztery kanały wentylacyjne), z kruchtą, zakrystią oraz biblioteką z kancelarią. Przy okazji przenoszenia odnowiono ikonostas, ikony i sprzęty cerkiewne. Pierwszą liturgię odprawiono tu 4 stycznia 1908 r.

Komitet budowy raz jeszcze przeanalizował zamierzenia budowlane. Postanowiono nie poprawiać projektu inż. Hube i poprosić konsystorz o zezwolenie na budowę murowanej świątyni. Inż. **Popławski** sporządził wstępny szkic, zaakceptowany przez komitet, jemu zatem zlecono wykonanie projektu i kosztorysu.

Wstępnie koszt budowy komitet szacował na 30 tysięcy rubli. Rozpoczęcie prac budowlanych planowano jeszcze w 1908 roku, jednakże znów nic z tego nie wyszło, głównie z powodu braku pieniędzy. Ponadto architekt nie wywiązywał się z umowy – na nic zdały się coraz ostrzejsze żądania i wyznaczanie niemal do końca 1911 roku kolejnych „ostatecznych” terminów.

A środki na budowę były wciąż za małe. Ks. Timkowski kładł to na karb ubóstwa parafian, narzekał też, że „kolej żelazna w osobie swoich tutejszych zwierzchników w obecnym czasie odnosi się [do wspierania cerkwi] nie tylko obojętnie, lecz nawet kompromitująco”.

Powoli starano się uzupełniać wyposażenie cerkwi. Dokupiono potrzebne szaty i sprzęty, zaś w drugiej połowie 1913 r. z dobrowolnych ofiar parafian kupiono za 420 rb dzwon o ciężarze 19 pudów 20 funtów.

Do 1914 r., na skutek wzmożonego po rewolucji 1905 r. obsadzania stanowisk na kolei Rosjanami, liczba skarżyskich prawosławnych wzrosła

do blisko tysiąca osób, sprawa budowy cerkwi z prawdziwego zdarzenia stała się zatem paląca. W 1914 roku komitet dysponował jednakże kwotą jedynie nieco ponad 6300 rb w papierach wartościowych i gotówce. Kosztów budowy parafianie nie byli w stanie udźwignąć, gdyż większość z nich była niższymi rangą pracownikami kolei, otrzymującymi niezbyt wygórowane pensje, a dodatkowo niemal wszyscy parafianie przybyli tu z centralnych guberni Rosji i w większości służyli w Skarżysku czasowo, nie mieli zatem motywacji do składania hojnych ofiar. Komitet w 1914 roku uzyskał obietnicę sporządzenia przez kolej bezpłatnego projektu i kosztorysu. Postanowiono też wyjednać zezwolenie na ogólnorosyjską zbiórkę funduszy na budowę świątyni. Prośbę taką wystosował w maju 1914 r. arcybiskup **Mikołaj**. Decyzję odmowną w tej sprawie car **Mikołaj II** podjął już po wybuchu wojny, uznając że okoliczności uniemożliwiają jej przeprowadzenie. Starania o cerkiew należało odłożyć – okazało się, że na zawsze.

Wybuch I wojny światowej zdezorganizował życie wszystkich grup ludności. Skarżysko było trzykrotnie „tymczasowo" ewakuowane: w pierwszej połowie sierpnia, pod koniec sierpnia oraz 1 października 1914 roku, przy czym zawsze wywożono całą ludność prawosławną. Losy cerkwi kolejowej i jej proboszcza nie różniły się niczym od losów parafian – kolejarzy. Po ewakuacjach i powrotach parafia prowadziła możliwie normalną działalność.

Podczas *bieżeństwa*, czyli ostatecznej ewakuacji ludności prawosławnej w 1915 r., całą ludność prawosławną, wraz z duchownym, wywieziono ze Skarżyska do Moskwy. Los wyposażenia cerkwi pozostaje nieznany – być może część wywieźli Rosjanie, a resztę rozgrabiono lub zniszczono, w każdym razie w sporządzonym w 1915 r. wykazie dzwonów w powiecie koneckim nie wymieniono dzwonu cerkiewnego.

Marcin Medyński
fot. **autor**



Swiatki w dworku grafa

Rosyjski graf Nikołaj Nikołajewicz von Driesen byłby bardzo zadowolony. Oto na *Swiatki* jego białostocka *usad'ba*, w której obecnie mieści się Muzeum Rzeźby Alfonsa Karnego, znów napełniła się kolędami i gwarem zaproszonych osób. A to za sprawą Rosyjskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego, które po raz kolejny urządziło tam „Swiatyje wieczera".

Przybył na nie przedstawiciel biskupa **Jakuba**, o. **Sergiusz**, przedstawiciel Rosyjskiego Ośrodka Kultury i Nauki w Warszawie dr **Igor Tietieriew**, współprzewodniczący komisji wspólnej rządu i mniejszości narodowych i etnicznych **Maciej Bohosiewicz**, wiceprezydent Białegostoku **Aleksander Sosna**.

– *Swiatkami* nazywamy dwanaście dni od Bożego Narodzenia do *Kreszczenija* – przypomniał dr **Andrzej Kuźma**. – Do IV wieku Cerkwie lokalne obchodziły Boże Narodzenie z *Kreszczenijem* pod wspólną nazwą *Bogojawlenija*. Kiedy święta zostały oddzielone, dni między 25 grudnia a 6 stycznia zaczęto nazywać świętymi wieczorami. Prawosławni starali się zakończyć swoje codzienne obowiązki przed zmrokiem. Zwyczaj ten do dziś zachował się w naszych wsiach. Wtedy też do naszych domów często przychodzili kolędnicy…

Kolędnicy, z piękną gwiazdą, przyszli i teraz, do *usad'by* grafa Nikołaja Nikołajewicza. Grupa z supraskiej parafii, kierowana przez o. **Dymitra Tichoniuka**, wciągnęła do wspólnego kolędowania wszystkich. Były też bożonarodzeniowe wiersze, ballady, trochę ciekawostek (czy wiecie, że początek nowego roku z 1 września na 1 stycznia przeniósł w Rosji car **Piotr I** dekretem z grudnia 1699 roku, polecając też przy okazji upiększenie swoich domów gałązkami sosny, świerku i jałowca?). Były i prezenty. Bo prezentami nazwać można dyplomy od Ambasadora Rosji w RP i drobne upominki, przyznane wszystkim, którzy pomogli RSKO w jego ubiegłorocznej działalności. A rok 2007, ogłoszony przez prezydenta Rosji Międzynarodowym Rokiem Języka Rosyjskiego, był w Białymstoku bogaty w różne przedsięwzięcia.

Stowarzyszenie, kierowane od lat przez **Halinę Romańczuk** i jej syna **Andrzeja**, zorganizowało IX Dni Rosyjskiej Kultury z przeglądem filmów, prelekcjami i występami artystów, konkurs rosyjskiej poezji XVIII wieku, konkurs wiedzy o Rosji „Smoleńsk" (jego laureaci odbyli kilkudniową wycieczkę do tego miasta), przegląd zespołów artystycznych „Russkije gołosa", którego zwycięzcy wzięli udział w I Międzynarodowym Festiwalu Rosyjskich Sootieczestwiennikow Zarubieżja „Russkaja Piesnia" w Moskwie, a także konkurs języka rosyjskiego „Język ojczysty najpiękniejszą mową". Specjalnymi dyplomami uhonorowano też twórców jedynego w Polsce rosyjskojęzycznego programu telewizyjnego o i dla mniejszości rosyjskiej „Russkij gołos", a to z okazji jego dziesięciolecia i 125 wydania.

Swiatki, organizowane od dziesięciu lat, miały jak zawsze rodzinną atmosferę. Zakończyły się też rodzinnie – przy świątecznym stole. **(am)**

fot. **Andrzej Romańczuk**



Żanna Biczewska w latach 80.

Jestem rosyjską patriotką

Z ŻANNĄ BICZEWSKĄ rozmawia Piotr Wdowiak

– Początek Pani drogi twórczej to spotkanie z folklorem?

– Tak, utworów szukałam po wsiach, małych miasteczkach. Nagrywałam, zapisywałam nuty, później opracowywałam aranżację. Niektóre strofy też podmieniałam, by utwór miał zachowane rymy i rytmikę. Jedynym instrumentem w mojej interpretacji utworu miała być gitara.

– Czy to znaczy, że folklor w dawnym rozumieniu, który powstawał z potrzeby serca, umarł?

– Każda epoka ma swój styl. W naszych czasach dominującym instrumentem jest gitara, wcześniej triumfowało pianino. A jeszcze wcześniej pisano utwory pod harmonię i bałałajkę. Ale wiek XX to triumf gitary. Chronienie folkloru takim, jakim był on w dawnych wiekach, to ochranianie eksponatów w muzeum. Eksponaty należą do kultury nieożywionej, są pozbawione życia, a folklor to sztuka żywa i pieśni należy śpiewać tak, jak dyktuje to czas. Każdy okres w historii ma swój osobliwy styl w muzyce i dlatego staram się śpiewać w starym stylu - z zaśpiewem, ale w stylistyce country-folku. Nawiasem mówiąc kiedyś zaśpiew mógł pretendować do roli country-folku w muzyce początków XX wieku. Stąd taka dziś rola stylizacji w muzyce folkowej.

– Bułat Okudżawa na koncercie w Łodzi w połowie lat 90. opowiadał z autoironią anegdotę ze swojego życia koncertowego z okresu chruszczowowskiego. Po jednym z koncertów w kołchozie został zapytany przez miejscowego urzędnika partyjnego „co myśli o towarzyszu Stalinie”. Artysta, nie mogąc znaleźć odpowiednich słów, odparł językiem propagandy sowieckiej: „Stalin wielkim człowiekiem był”, wywołując ogólny aplauz publiki. Konkluzją Okudżawy było stwierdzenie, że bezsensem było walczenie z systemem radzieckim. Wielu nas tego wówczas nie rozumiało.

– Nie należało walczyć z systemem w bezpośrednim starciu. Naszym orężem była sztuka. Z drugiej strony, po co było walczyć z systemem, jeśli to była kara od Boga dla Rosji. Życie bez Boga to najgorsza kara dla narodu od niebios. Jedynym wyjściem była ucieczka w sztukę. Tworzenie pieśni, mówienie co leży na duszy – to była nasza walka. Ale to była walka nie wręcz, nie z orężem, nie z plakatami i ulotkami, a walka środkami wyrazu naszej sztuki. Tylko czysta sztuka i kultura mogła się uchronić przed skalaniem systemem i dlatego władza sowiecka tak nienawidziła nas i tę czystą sztukę. My zaś byliśmy dysydentami jako artyści, bo nie zgadzaliśmy się na ten system. Ale my nie walczyliśmy z nim, lecz przeciwstawialiśmy mu czystą sztukę, co czynił także Bułat Okudżawa. To przeciwstawienie było najważniejsze. Po co walczyć z czernią, należy pokazywać ludziom, że w życiu jest także biel, czysta biel, a ludzie sami zrozumieją, że czerń to zgnilizna.

– Co wydarzyło się w Pani życiu, że pieśniarka country-folku zaczęła śpiewać pieśni bardów: Okudżawy, Wertyńskiego, Makarowicza, a potem pieśni z wierszami prawosławnego mnicha Romana?

– W 1988 r. zaczął się najważniejszy etap w moim życiu, bowiem przyjęłam chrzest w Cerkwi prawosławnej. Zostałam prawosławną chrześcijanką, co miało wpływ na moją twórczość. Książki, które wcześniej czytałam stały się dla mnie jak starzy dobrzy nauczyciele mojej szkoły życia, którą już ukończyłam. I odtąd funkcjonuję jakby w innym wymiarze i innym świecie. Teraz jestem w innej szkole, szkole duchowej, szkole zjednoczenia się z Cerkwią. Zrozumiałam, że moje życie i los jest w rękach Boga i jeśli chcę coś w nim zmienić, przeciwstawiam się Jego woli. Czyń Boże z nami to co Tobie wygodne, a nie nam. Gdyby ludzie słuchali Boga, nie wyrządzaliby sobie nawzajem tak wiele zła. Wśród artystów, na przykład, obserwuje się dużą skłonność do chorób psychicznych. Dzieje się tak, gdyż talent to ofiara, krzyż na życie i droga męczeńska. Zdolności mają wszyscy ludzie, ale talentem Bóg obdarowuje nielicznych. A talent to rodzaj męczeństwa, bowiem bycie utalentowanym, uczciwym i z zasadami, niewchodzenie w konszachty z władzą, jest bardzo trudne. Trudno pozostawać na zewnątrz systemu, a system takiej nielojalności nie wybacza. System lubi posłusznych, a nieposłusznych odrzuca. Dlatego artysta obdarowany talentem nie może być nieprawy i kłamliwy oraz nie może służyć na dworze władzy i aktualnego reżimu. Talent rozwija się niezależnie od polityki, jest wyznacznikiem tego co święte, czyste i wieczne – po prostu wartości niezbywalnych.

– W Pani twórczości można znaleźć słowa-klucze do jej pieśni: prawosławie, samodzierżawie, ludowość? Czy nie żal Pani, że zrozumieć je może tylko część światowej publiczności przychodzącej na Pani koncerty?

– Idea monarchii to złożona kwestia. Ludzie urodzeni i żyjący w dzisiejszych demokracjach, jej zwolennicy, nie mogą zrozumieć istoty ustroju monarchistycznego. To są dwa różne bieguny – typ i antytyp. W moim repertuarze są pieśni białogwardzistów, piosenki dziecięce z czasów carskich, ale nigdy nie miałam ambicji wprowadzania szerokiej publicznosci do tematyki monarchii, jaką była Rosja carska. To byłaby czysta

Pani Helena Nahacz;
z prawej Mirko i tabliczka na jego grobie

propaganda, a słuchacz powinien sam wybrać z programu te pieśni, które są mu bliskie. Odbiorcy nie wolno indoktrynować, wpajać jakiejś idei, bo to będzie agitacja. Nienawidzę tego.

– Jednak przed laty Pani kontakt z publicznoscią oparty był na innych zasadach?

– Oczywiście, wówczas nie byłam prawosławna. Przed laty czułam się, jak wielu dzisiaj, obywatelką świata. To był jednak mój wielki błąd. Bóg dał każdemu narodowi swoje miejsce, swój język, terytorium, ziemię i dlatego nie powinien się mieszać z innymi narodami. Każdy naród ma swoją kulturę, a jeśli narody się mieszają, rozmywa się wówczas pojęcie wartości w społeczeństwie. Podoba mi się polska kultura, Polakom podoba się kultura rosyjska. Jeśli nasze kultury by się unifikowały, straciłyby swoją indywidualność.

– Jest Pani rosyjską patriotką.

– Szkopuł w tym, że wielu nazywa mnie rosyjską nacjonalistką. A ja brzydzę się nacjonalizmem, obojętnie czy byłby niemiecki, ukraiński czy rosyjski. Ale jestem patriotką. Buntuję się przeciw młodym Rosjanom, którzy na mityngach wykrzykują faszystowskie hasła typu: Rosja dla Rosjan.

– Czy podpisałaby się Pani pod listem Siergieja Michałkowa i Zuraba Ceretelli, którzy wystosowali do prezydenta Putina apel, by został na trzecią kadencję. Wielu artystów w Rosji zamienia scenę artystyczną na polityczną (na przykład bard Aleksandr Rozenbaum i mająca polskie korzenie piosenkarka Edyta Piecha). Czy polityka to dobre miejsce dla artysty w Rosji?

– Nie znam treści tego listu [Biczewska z pełnym przekonaniem zrezygnowała przed siedmiu laty z obecności mediów w swoim życiu – przyp. PW], a Michałkowa i Ceretellego nie lubię. Ci co parają się sztuką, powinni pozostać przy sztuce i mówić reszcie społeczeństwa, że rzeczywistość jest nie tylko czarna, ale też biała. Istnieje w świecie realnym otchłań i światło i tylko temu światłu należy służyć.

– Dziękuję za rozmowę.

MIRKO PISARZ

Mimo że dotknięty był dysortografią, pisał niepowtarzalnie. Młody, zdolny i trochę zbuntowany – Mirek Nahacz, chłopak z Gładyszowa, w wieku osiemnastu lat okrzyknięty został nadzieją polskiej prozy. A zaczęło się zupełnie przypadkowo. W deszczowe popołudnie Helena Nahacz, emerytowana nauczycielka historii, matka pisarza, w przytulnej kuchni przy herbacie opowiada o synu.

– Od początku pisał ładnie. Pierwsza jego talent dostrzegła polonistka z gorlickiego liceum na dwa lata przed debiutem. „Tacy jak Mirek to perełki" – powiedziała. W trzeciej klasie zmieniła się pani od polskiego. Styl przyszłego pisarza nie przypadł jej do gustu. Zarzucała używanie niezrozumiałych wyrazów i przytaczanie lektur spoza obowiązującego w szkole kanonu. Starała się zamknąć myśli młodego człowieka w ramach szkolnego programu.

W maturalnej klasie, po debiucie **Doroty Masłowskiej** z „Wojną polsko-ruską", wyciągnął z szuflady tekst „Osiem Cztery".

– Mamuś, przecież ja też coś takiego mam – oświadczył listopadowego popołudnia.

Przerzucił torbę przez ramię, wsiadł do jej malucha i pojechał do **Andrzeja Stasiuka**, znanego pisarza, który od lat mieszka w sąsiednim Wołowcu i tam wraz z żoną **Moniką Sznajderman** prowadzi prestiżowe wydawnictwo „Czarne". Bywał u nich od lat, przyjaźniąc się z dziećmi Moniki.

– Mamuś, ile tam jest książek! – wzdychał po pierwszej wizycie u Jędrka. Często pożyczał coś do czytania. Bywało, że wracał z Wołowca po północy. Jednak tym razem wrócił szybko. W nocy zadzwonił Stasiuk. Zaskoczył go artystyczny poziom tekstu. Obiecał go wydać.

– Nie miałam pojęcia, o czym pisał Mirek – wspomina matka. – Zresztą nigdy nie zaglądałam do jego notatek i szuflad. Kiedy pisał, prosił, aby nie wchodzić do pokoju.

„Osiem Cztery", charakterystyka bezideowego pokolenia, ukazała się w 2003 roku, tuż przed maturą.

Dla matki to był szok! W domu nigdy nikt nie używał wulgaryzmów, a świat przedstawiony w powieści przepełniony był narkotykowym szaleństwem. Andrew, Patol – tak nazywał bywających u nich kolegów z dobrych domów. Powieść, podobnie jak i następne („Bombel" – 2004 i „Bo-



cian i Lola" - 2005) ukazała się nakładem wydawnictwa Czarne. Autor odcinał się od określenia jej mianem manifestu całego pokolenia. Narrator Olgierdzik (szkolny pseudonim) nie do końca był nim, podobnie jego koledzy. Najgorzej jest nie wiedzieć po co się żyje – mówił w wywiadach.

Tymczasem Mirek dorastał jako pisarz.

Nigdy się nie wyrzekł swej tożsamości. Cerkiew dla Mirka i starszego o kilkanaście lat rodzeństwa to były Leszczyny babci i dziadka Barnów. U babci szło się do cerkwi. W niepublikowanym opowiadaniu „Koloryt" bohater idzie na cmentarz. *W mojej wsi na nagrobkowych tablicach imiona i nazwiska zmarłych są napisane w dwóch językach. Normalnie po polsku, jak uczyłem się w szkole, do której mam dwadzieścia metrów, oraz w*



dziwnym, przedziwnym języku mojej babci, który jednak znam. I wszyscy się dziwią, że tak jest. Ten mojej mamy nie jest po polsku.

W wieku trzynastu lat zdecydował, że będzie chodził na prawosławną religię. Został *prysłużnikiem* w cerkwi. Bywał na Grabarce. Przed maturą myślał nawet o teologii.

– Nigdy nie ukrywał przed światem, że jest Łemkiem wyznania prawosławnego – mówi Helena Nahacz.

Nie pamięta, kiedy zaczął mówić po łemkowsku. Język sam do niego przyszedł. Podczas spotkania autorskiego w Gorlicach („Bocian i Lola") zapytano go, czy czuje się Łemkiem.

– Ja się nie czuję, ja jestem Łemkiem – odpowiedział.

Matka przypominała mu o polsko-ukraińskim pochodzeniu ojca, ale i tak deklarował się jako stuprocentowy Łemko.

W „Bomblu" bohaterami uczynił ludzi z sąsiedztwa, gładyszowian. W krzywym zwierciadle sportretował Polskę prowincjonalną. Tytułowy Bombel to miejscowy pijaczek – filozof, w rzeczywistości zlepek kilku postaci. Bał się opinii Gładyszowa. Ludzie zareagowali różnie, ale Pietrek i jeden z pierwowzorów Bombla byli uszczęśliwieni. Na miejscowym przystanku PKS opowiadali turystom o „swoim sukcesie". Mirek podarował im po egzemplarzu. Dyrektor szkoły przyznał, że lektura Bombla zawsze wprawia go w dobry nastrój.

Zawsze gdzieś gnało go w świat. Do Warszawy na studia. Na spotkania autorskie, których klimat bardzo polubił. Z natury samotnik, bardzo sobie cenił obcowanie z naturą. Dom dziadków w Leszczynach stoi na miejscu *chyży* najsłynniejszego łemkowskiego zbójnika-beskidnika Wasyla Bajusa.

– Być może rodzinne korzenie i legenda tego miejsca sprawiły, że uwielbiał chodzić po górach.

Pasją Mirka był również kamień. **Szymon Modrzejewski**, osiadły w pobliskiej Nowicy warszawiak, prowadzący Nieformalną Grupę Kamieniarzy „Magurycz" i letnie obozy kamieniarskie, gdzie konserwowano przydrożne krzyże i stare nagrobki na cmentarzach, przyciągnął Mirka na początku liceum.

– Ważne to, że można ratować naszą kulturę – mówił matce.

W roku szkolnym na zgrupowania „Magurycza" wyjeżdżał nawet podczas weekendów. Mając siedemnaście lat poznał na nich Anię, swoją dziewczynę.

Rozdział „Bociana i Loli" przeczytał matce nim książka się ukazała. Zbiór opowiadań o życiu niezwyczajnie zwykłych ludzi od razu przypadł jej do serca.



– Warto ją przeczytać choćby dla „Opowieści starucha" – uśmiecha się. Opisał w niej wysiedlenie, tak jak utrwaliły je rodzinne opowieści. Nie brakuje i innych wątków autobiograficznych. Dziadek z Ameryki z kolczykiem w uchu to prapradziadek Mirka, któremu przekłucie uszu miało wyleczyć ból głowy. Pan sprzedający wyroby drewniane w Gdańsku to ojciec Heleny – **Jan Barna**.

Wysiedleńcze historie tkwiły w nim bardzo silnie, więc chciał przelać je na papier. Obiecał matce, że dojrzeje jako pisarz dopiero wtedy, kiedy będzie pisał na poważniejsze tematy. Mówił, że czwarta powieść będzie poważniejsza. Akcja „Niezwykłych przygód Roberta Robura" rozgrywa się w łemkowskiej chyży. Robert przychodzi do dziadka, który całymi zdaniami mówi po łemkowsku.

– Skoro główny bohater rozumie język łemkowski, to musi być Łemkiem – podsumowuje Helena Nahacz.

Dziewczyna, z którą przychodzi, nie rozumie, o czym rozmawiają. W trakcie pisania te zdania konsultował z matką.

Wydawnictwo „Czarne" nie chciało książki, ze względu na objętość (około sześciuset stron), wydać, a Mirek nie zamierzał jej skracać.

Ostatnie Święta Wielkanocne spędzili razem. Mirek był zadowolony, uśmiechnięty. Po *utrenii* w cerkwi długo rozmawiał z bliskimi. Do śniadania wielkanocnego zasiadły trzy pokolenia – babcia z dziećmi i wnuczętami. Mirek uwielbiał takie spotkania. Bawił się z siostrzeńcami. Śmiechom i piskom nie było końca.

Studia kulturoznawcze na Uniwersytecie Warszawskim nie stanowiły problemu. Wiedział, że musi je skończyć. Na pierwszym miejscu stawiał pisanie.

– Jeśli skreślą mnie z listy studentów i wezmą do wojska, to napiszę o tym książkę – mawiał.

Pisał scenariusze do serialu „Egzamin z życia", ale po roku zrezygnował. Atmosfera związana z produkcją nie bardzo mu odpowiadała.

- Zabronił mi rozmawiać z dziennikarzami – wyznaje matka - bo media dorabiały mu „gębę". Kreowały wizerunek, który mało miał wspólnego z prawdziwym Mirkiem. Kiedy podkreślał, że jest zwyczajnym chłopakiem ze wsi, zarzucały mu pozer-

stwo. Zignorował propozycję występu w jednym z najpopularniejszych talk show.

Pod wieloma względami był idącym pod prąd romantykiem, broniącym fundamentalnych wartości. Najważniejsi dla niego byli ludzie. Bezdyskusyjnie: Ania, mama i rodzeństwo z ich rodzinami. Po śmierci ojca stał się podporą mamy. Potrafił, w siódmej klasie, podejść do matki na przerwie i cmoknąć ją w policzek.

Popularność nie uderzyła mu do głowy. Kiedy przyjeżdżał do Gładyszowa, utrzymywał kontakty z kolegami, kłaniał się sąsiadom. Odwiedzał znajomych w różnym wieku i dyskutował na zwyczajne tematy.

Andrzej Stasiuk nazywał go wybrańcem losu, ale on bycie pisarzem uważał za rzecz zwyczajną. Czasami zastanawiał się głośno: a może ja nic już nie potrafię napisać?

Pierwszego maja wyjechał na dwumiesięczne stypendium literackie do Berlina.

Wrócił z końcem czerwca. Mama, dumna z syna, opowiadała znajomym o jego sukcesach.

W piątek, 20 lipca, w wynajmowanym warszawskim mieszkaniu nanosił ostatnie poprawki do „Niezwykłych przygód Roberta Robura". Był u Ani w pracy, a potem wyszedł z domu i nie wrócił. Matka wierzyła, że pojechał w Bieszczady.

24 lipca ciało Mirka znaleziono w piwnicy domu, w którym mieszkał. 28 lipca spoczął na cmentarzu przy cerkwi św. Łukasza w Leszczynach, obok kilku pokoleń Barnów. Na jego mogile brat umieścił tabliczkę z napisem w języku polskim oraz przedziwnym języku jego babci: Mirko Nahacz – pisarz.

Ostatecznie przecież nie jest mi najgorzej. Tylko czasami ja już też nie chcę i tylko bym ryczał i wrzeszczał przez łzy. A potem jest dobrze, bo zawsze jest potem, choćby było kompletnie źle. Wyobrażam sobie wtedy ulgę, gdy to wszystko się skończy. Potem przychodzi zawsze…

Wicznaja Pamiat Mirku!

Anna Rydzanicz

fot. **Sara Niedźwiecka** i **autorka**



DAWNE BIBLIOTEKI

W ostatnich dniach 2007 roku w Bielsku Podlaskim uczczono 100-lecie powstania miejskiej biblioteki. Wieczornicę poświęconą stuleciu publicznej biblioteki-czytelni w Bielsku Podlaskim oraz sieci bibliotek ludowych w powiecie bielskim zorganizowały liceum ogólnokształcące z białoruskim językiem nauczania im. Bronisława Taraszkiewicza w Bielsku Podlaskim i Stowarzyszenie Muzeum Małej Ojczyzny w Studziwodach. Wieczornica odbyła się w „białoruskim" liceum.

Doroteusz Fionik mówił o historii powstania biblioteki w Bielsku Podlaskim, **Anna Fionik** o działalności biblioteczno-oświatowej o. Lwa i Pawła Goworskich ze Szczytów, **Mirosława Siemieniuk-Morawska** z Dubicz Cerkiewnych o gminnej bibliotece jako ośrodku kultury, a **Gieorgij Musiewicz** (Białoruś) przedstawił dzieje bibliotek na Ziemi Kamienieckiej. W planie były wystąpienia dwóch osób z Ostromieczewa na Białorusi. Niestety, szengeńska polityka wizowa uniemożliwiła ich przyjazd do Polski. A trzeba tu powiedzieć, że w Ostromieczewie, kilkanaście kilometrów na wschód od Wysokiego Litewskiego, powstała pierwsza biblioteka ludowa w guberni grodzieńskiej (1905 rok). Jej inicjatorami byli **Siergiej** i **Mikołaj Romanowscy**, synowie miejscowego duchownego, w tym czasie studiujacy w Petersburgu. Biblioteka ta stała się wzorcową dla podobnego typu placówek na terenie guberni grodzieńskiej.

I zawsze zaangażowani w działalnie tego typu placówkek byli duchowni prawosławni albo ich synowie.

Oto w Szczytach (mówiła o tym Anna Fionik) powstała biblioteka w 1907 roku . Twórcami jej byli o. **Lew Goworski** i jego syn **Paweł**. Działania Pawła Goworskiego wspierał jego kolega po fachu, prawnik **Daniel Łukaszuk** (1879-1964) z Bielska. On też należał do inicjatorów powołania w 1907 roku w Bielsku Miejskiej Publicznej Biblioteki-Czytelni.

Interesująco o historii jej powołania i jej dalszych dziejach mówił Doroteusz Fionik. „Bielska Publiczna Biblioteka-Czytelnia – jak napisano w statucie – zostaje powołana w celu udostępnienia mieszkańcom Bielska i powiatu, za ustaloną odpłatnością, książek, czasopism, gazet, atlasów, map, nut i innych wytworów druku, zarówno w lokalu biblioteki, jak też poza nim". Biblioteka mogła organizować płatne koncerty, spektakle, i zabawy oraz ubiegać się o dotacje z kasy miejskiej i państwowej, także o darowizny. Do biblioteki można zapisać się, niezależnie od wyznania, stanu społecznego i stanowiska. Na końcu statutu znalazł zapis dotyczący majątku biblioteki, w przypadku jej likwidacji. W pierwszej kolejności sukcesorem instytucji wskazano miasto Bielsk.

Istnienie biblioteki w Bielsku w latach 1907-1915 i jej wszechstronna działalnosc walnie przyczyniła sią do podniesienie oświaty i czytelnictwa pośród mieszkańców Bielska i powiatu bielskiego.

Zajmująco opowiadał o historii bibliotekarstwa, zbiorach bibliotecznych i ich twórcach i mecenasach na

Na pamiątkowym zdjęciu od lewej Doroteusz Fionik, Anna Fionik, Mirosława Siemieniuk-Morawska, Helena Goworska, prawnuczka o. Goworskiego ze Szczytów, Gieorgij Musiewicz, Andrzej Stepaniuk i o. Jerzy Bogacewicz, w tle fotografia wykonana w 1909 roku przed biblioteką w Szczytach-Dzięciołowie

wielonarodowej ziemi kamienieckiej pan Gieorgij Musiewicz, amator historyk, krajoznawca, z ogromną wiedzą i umiejetnością jej prezentowania.

– Pierwsze biblioteki – mówił – na ziemi kamienieckiej zawdzięczamy księciu Włodzimierzowi Wasilkowiczowi. To były zbiory w monasterach i cerkwiach. Fundatorem i przepisywaczem niektórych ksiąg był sam książę.

W XVIII wieku w Wołczynie (posiadłości króla Stanisława Augusta Poniatowskiego) utworzył wielką bibliotekę Kazimierz Czartoryski. W XIX wieku pojawiły się prywatne biblioteki duchownych unickich i prawosławnych. Pan Musiewicz nie zapomniał także o bibliotekach żydowskich.

Bogata tradycja dawnych bibliotek na ziemi kamienieckiej i dziś jest kontynuowana. W rejonie istnieje 38 bibliotek, z centralną biblioteką w Kamieńcu na czele.

Piękną tradycję w Dubiczach Cerkiewnych owocnie kontynuuje dyrektor biblioteki Mirosława Siemieniuk-Morawska. Od inicjatyw, mimo różnych trudności finansowych i lokalowycyh, może laikowi zakręcić się w głowie. Brawo pani dyrektor.

Wieczornica była dobrze zorganizowana. A to dzięki dyrektorowi liceum **Andrzejowi Stepaniukowi**, Doroteuszowi Fionikowi i młodzieży „białoruskiego" liceum.

Co dziwne, uroczystości nie organizował, ani nie wziął w niej udziału, dyrektor biblioteki publicznej w Bielsku Podlaskim, biblioteki spadkobierczyni tamtej, założonej w 1907 roku.

Owszem, czasy to były carskie. Urzędnik carski wydawał zgodę na jej powołanie. Ale wśród założycieli biblioteki byli prawosławni Białorusini i Rosjanie, rzymskokatoliccy Polacy, jak też starozakonni Żydzi. Nie było prawosławnego duchownego, ale był ks. **Antoni Panasiewicz**, rzymskokatolicki dziekan bielski.

Złe świadectwo sobie wystawia kierownictwo dzisiejszej biblioteki bielskiej, nie szanując trudu swoich poprzedników.

Michał Bołtryk, fot. **autor**

Od Bizancjum do polskiego romantyzmu

Rzadko zdarzają się naukowe tomy, stworzone z dziesiątków artykułów różnych autorów, tak interesujące, jak „Bizancjum – prawosławie – romantyzm. Tradycja wschodnia w kulturze XIX wieku". Książka gruba – 670 stron. Myślałam, że przeczytam wybrane artykuły. Przeczytałam wszystkie. Z ciekawości.

Tom został wydany przez Uniwersytet w Białymstoku. Nie powstydziłby się go najlepszy uniwersytet. Zaskakuje dopracowaniem na każdym poziomie – posegregowania i układu treści, podania zgromadzonej wiedzy językiem jasnym, precyzyjnym, komunikatywnym, jednocześnie bogatym, uciekającym od naukowej sztywności.

Skąd taki poziom zbiorowej pracy naukowej, w tym przypadku wydania materiałów pokonferencyjnych?

Odpowiedź znalazłam, gdy doszłam do tekstów **Jarosława Ławskiego**. One, moim zdaniem, są najlepsze. Moją uwagę podziela również prof. **Aleksander Naumow**. Pisanie Ławskiego było dla mnie odkryciem. Dla profesora Naumowa również.

Ławski razem z **Krzysztofem Korotkich** są redaktorami tomu. Wiem, że dobry autor potrafi jako redaktor i cudzy tekst wyprowadzić ze stylistycznych zawiłości i niejasności, uczynić go wartkim i jasnym.

Oto dlaczego cały tom jest dobry. Tak podejrzewam.

Wydział filologiczny przy Uniwersytecie w Białymstoku jakby chciał nadrobić wieloletnie opóźnienia w badaniu dziedzictwa Bizancjum, wpływu prawosławia na literaturę polską. Leżąc, najdokładniej w Polsce, na pograniczu kulturowym *slavia orthodoxa* i *slavia latinitas*, jakby chciał powiedzieć, że specjalizacja w badaniach kultur pogranicza powinna być jego domeną.

Autorzy tomu nie wartościują, nie oceniają. Oni próbują zrozumieć różnice kulturowe między Wschodem a Zachodem, w różnych aspektach. Jednym z nich jest mickiewiczowska wizja świata.

Mickiewicz. Dusza wschodnia, rozum zachodni

Halina Krukowska (profesor, Uniwersytet w Białymstoku) pisze o Mickiewiczu. „Być może Mickiewicz powiedziałby o sobie to, co Czesław Miłosz w «Świadectwo poezji. Sześć wykładów o dotkliwości naszego wieku»: *Urodziłem się i wychowałem na samej granicy Rzeczypospolitej i Bizancjum*" i dodaje: „Mickiewicz nigdy nie oderwał się od podłoża, w którym był głęboko duchowo zakorzeniony".

Jakie to podłoże? Nowogródczyzna, z dominującą w czasach Mickiewicza Cerkwią unicką, budzącą się do swego odrodzenia Cerkwią prawosławną, Kościołem katolickim i judaizmem. Dzisiaj to centrum Białorusi, to styk Rusi Czarnej z Białą.

Krukowska twierdzi, że Mickiewicz znał Dionizego Areopagitę. A św. Dionizy miał ogromny wpływ na chrześcijaństwo wschodnie. Ono przyjęło jego teologię mistyczną. Była to teologia apofatyczna, czyli proponująca drogę negacji. Bóg jest absolutnie niepoznawalny – twierdzi św. Dionizy. Każde pojęcie odnoszące się do Boga jest ułudą, zwodniczym obrazem, idolem. Pojęcie Boga rozumem jest rzeczą niemożliwą.

Św. Dionizy, podobnie jak inni Ojcowie Cerkwi, przypominał, że spotkanie z Bogiem może nastąpić jedynie na drodze ogołocenia ze świata zewnętrznego. To droga prowadząca przez ciszę. Dlatego w prawosławiu nie czyni się wyraźnej różnicy mię-

dzy mistyką a teologią. Mistykę uważa się za szczyt wszelkiej teologii.

Teologia zachodnia natomiast jest teologią katafatyczną. Wybiera drogę afirmacji. Drogę poznawania Boga rozumem. Na tym tle, według badaczki, o wiele bardziej staje się zrozumiała twórczość Adama Mickiewicza. Ale nie tylko ona. W swych wykładach Mickiewicz krytykował Zachód za to, że opuścił sferę wewnętrzną, duchową, w której znajduje się prawda i życie. Porzucił ją na rzecz doktryny i systemów pojęciowych, tworzonych przez ludzi niezdolnych do wyższych intuicji i natchnienia. Winnych tego stanu widział w teologach, legistach, adwokatach „ze swoimi wykutymi formułkami".

Pamiętamy z lektur szkolnych frazę „o cudach na niebie i ziemi, o jakich nie śniło się filozofom". Tajemnica stanowiła jedno z ważniejszych pojęć uniwersum poetyckiego i poznawczego Mickiewicza.

Halina Krukowska stwierdza, że Mickiewicz opowiadał się zawsze po stronie prawd żywych i takie wyrażał w swojej twórczości. A prawdy żywe to wewnętrzne duchowe doświadczenie, a nie wymyślone. Jego duchowość była więc bliższa apofetycznej, mistycznej.

Ten rodzaj duchowości widzi badaczka zwłaszcza w mickiewiczowskim arcydramacie, w III części Dziadów. Bóg jest tam najbliższy Bogu mistyków. Jest Bogiem ukrytym. Jego tajemnicę i niepoznawalność osłaniają w dramacie cichość, milczenie i ciemność.

W innym tekście ta sama badaczka twierdzi, że Mickiewicz był jednoznacznym zwolennikiem kultu obrazów. Skąd taka postawa?

Bliskość Mickiewicza wobec duchowości wschodniej ugruntowuje wysoką kulturę jego rozumienia istoty obrazu religijnego – odpowiada Krukowska. Badaczka znów sięga do teologii apofatycznej, tej, która była bliska polskiemu wieszczowi, teologii wschodniego chrześcijaństwa.

Ikona doskonale wpisuje się w teologię apofatyczną. Ikona nie potrzebuje ani rozumienia, ani wyjaśniania. Ona potrzebuje kontemplacji i ciszy. Duchowość Wschodu, a wraz z nią ikona, została ukształtowana w żywym doświadczeniu wewnętrznym, w kontakcie z Bożą tajemnicą, której energie działają w sposób utajony.

Według Mickiewicza, nie udało się powtórzyć na Zachodzie „cudu malarstwa średniowiecza". Ten cud mógł zaistnieć w średniowieczu, ponieważ wtedy malarze byli zbożni, wcielali ideał malarstwa chrześcijańskiego.

Analiza prof. Krukowskiej wpływu wschodniej duchowości na twórczość Mickiewicza jest głęboko przemyślana. Zabrakło w niej tylko przedstawienia dramatycznego rozdarcia Mickiewicza między, powiedziałabym, duszą a rozumem. Dusza wieszcza ciągnęła ku mistyce Wschodu, rozum kazał Wschód nienawidzieć.

Rozum dyktuje wieszczowi takie oto słowa: „Odszczepieństwo wschodnie poczęło rozszerzać swe doktryny pośród Słowian. Schizmatycy zaś, aby zjednać narodowe pogaństwo dla swoich własnych interesów, zaprowadzili liturgię w języku słowiańskim i pozwolili księżom żenić się". To z „Wykładów lozańskich", cytowanych w tym tomie przez Jarosława Ławskiego. „Zło" przychodzi do Polski według narodowego wieszcza z innych krajów, tu z Bizancjum. Ławski usiłuje ten konflikt nieco zarysować, mówiąc o rezerwie poety, niechęci lub wrogości wobec „bizantynizmu" i sentymentalnych opisach wielokulturowego świata Wielkiego Księstwa Litewskiego czy Ukrainy, o zachowywaniu przez Mickiewicza pamięci o unickich i prawosławnych świętach, o przyjaciołach stamtąd się wywodzących, cytował Ojców Kościoła

Michał Kuziak (doktor, Pomorska Akademia Pedagogiczna) ustawia Mickiewicza, Miłosza i Szestowa w jednym ciągu. Pisze, że Szestow, autor „Aten i Jerozolimy", podobnie jak wcześniej Mickiewicz, a następnie Miłosz, stwierdza kryzys europejskiego sposobu bycia człowiekiem. Kryzys ma swe źródło w racjonalizmie, który stał się fundamentem kultury. I rości sobie prawo do absolutnego wyjaśniania świata.



„Człowiek-Polska"

„Człowiek-Polska" – tak nazwał Stanisław Witwicki Juliana Ursyna Niemcewicza. Analizą „Śpiewów historycznych" tegoż „Człowieka" zajął się Jarosław Ławski (profesor, Uniwersytet w Białymstoku).

Wprawdzie Niemcewicz to epoka przedromantyczna, stanisławowska, ale włączenie eseju o nim do tomu nie przeszkadza. Odwrotnie. Widać, w jaki sposób był kreowany obraz Polski tuż przed nastaniem romantyzmu i jak bardzo zaważył na świadomości Polaków. Nie tylko w epoce romantyzmu, ale i dziś.

„Śpiewy historyczne" Niemcewicza jakże przypominają „śpiewy lekturowe" Giertycha. Według Niemcewicza trzeba „młodzieży" nie faktów, źródeł do czytania, lecz jednej interpretacji, polegającej na zbudowaniu ikony, witraża przeszłości, Trzeba wystawić „najsławniejsze przygody, najświetniejsze czyny i zwycięstwa królów i wojowników polskich".

Dzieło Niemcewicza – patriotyczne, podniosłe, dydaktyczne – nazywa Ławski poetycko-naukowym preparatem, dziełem-fikcją.

U Niemcewicza istnieją Polacy, należą do zachowawczej tradycji łacińskiej. „Jest naszym ludem zasiedlona i Ukraina" – twierdzi piewca.

Niemcewicz żył w czasach dla Polski najtragiczniejszych – rozbiorów. Przeżył też zryw i klęskę powstania listopadowego. Budując obraz Polski bohaterskiej, silnej bitnej (bili się ojce, bijcie się i wy młodzi), jakże mógł zinterpretować tę niebywałą klęskę polskiej państwowości w końcu XVIII wieku?

Otóż wszystkiemu winne jest położenie Polski. To kraj „w sercu Europy". Skazany jest więc na wieczne napaści przez inne ludy „wszystkie naraz i każdy z osobna" . Polska

Niemcewicza – stwierdza Ławski – jest jak twierdza, stanowiąca monolit etniczny i wyznaniowy, którą w nieskończoność zalewają inne narody. „Słowiany znad Gopła” to dobry lud, tyle że żyjący w złym miejscu.

Wady były, ale to nie one zgubiły kraj, lecz fatalny zbieg okoliczności, gdy wewnętrzna słabość sprzymierzyła się z potęgą podbijanych niegdyś przez nas mocarstw. Żeby nas zgładzić, musiały zawiązać diabelski spisek – to diagnoza Niemcewicza.

Kto jest wrogiem Polski? Państwo carów – odpowiada Niemcewicz.

Ławski komentuje: Niemcewicz usuwa w cień zgubne skutki waśni międzywyznaniowych. Michała Glińskiego i Konstantego Ostrogskiego uczynił poeta pełnoprawnymi Polakami, choć zdawał sobie świetnie sprawę z ich przynależności do ruskiej, prawosławnej części dziedzictwa kultury Rzeczypospolitej.

Rosja w osiemnastym wieku – dalej Ławski – stała się potęgą kształtującą politykę w wymiarze globalnym, nie tylko środkowoeuropejskim. Imperium nie chciało osiąść tylko w azjatyckim kącie świata. Następuje budowa państwa rządzonego absolutystycznie, scentralizowanego. Rzeczypospolitej tymczasem szlacheckiej towarzyszy anarchizacja ustroju i ubezwłasnowolnienie władzy.

Norwida „odszczepieństwo wschodnie”

W innym tekście Jarosław Ławski analizuje norwidowski stosunek do bizantynizmu.

Wiek dziewiętnasty – uświadamia Ławski – przyjął gremialnie po swoim oświeconym poprzedniku, Wieku Filozofów, niechęć do Cesarstwa Wschodniorzymskiego, wytykając mu jałowość intelektualną, czcze spory teologiczne, degenerację organizmu państwowego. Kontynuował bezrefleksyjnie osiemnastowieczne stereotypy. A te mówiły o Cesarstwie Bizantyńskim jako o tworze, który znalazłszy się w fazie degeneracji, zdołał jeszcze przeszczepić Rosji swe „schizmatyckie, pełne podstępu i chytrości doświadczenie, swój obraz świata”. Tak pisał Krasiński, przedstwiciel państwa – to komentarz Ławskiego – które też osiągnęło fazę „zgrzybiałości” i upadło, ale wciąż jeszcze walczyło z wyrokami historii. Jady więc Bizancjum – cezaropapizm, absolutyzm i imperializm – wsiąkają w kulturę Rusi, której Krasiński przeciwstawia wyanielony obraz Polski, także jako kraju niespotykanej tolerancji religijnej.

Krasiński ostro krytykował rozprzestrzenianie chrześcijaństwa przez Bizancjum na ludy słowiańskie.

Taki sam stosunek do Bizancjum kontynuuje, zdaniem Ławskiego, Mickiewicz. Taki obraz swobodnie zakorzenia się też w wyobraźni Cypriana Kamila Norwida, który przeżył Mickiewicza niemal o trzydzieści lat, a także w wyobraźni pozytywistów.

Norwid, związany z kręgami klerykalno-konserwatywnymi, tułający się po Italii, Francji, USA, zdaje się poszedł najdalej. U niego to już nawet nie tyle rezerwa wobec Wschodu, co odraza. Wschód to „trąd, jad i brud” w „Pieśni od ziemi naszej”.

Zachód to dla Norwida Rzym i tam jest centrum świata, które dźwiga życie duchowe Europy. Wschód to barbaria azjatycka, Azja. W duchowe dziedzictwo Bizancjum został natomiast wpisany duch regresu, jako swego rodzaju przekleństwo. Duch cywilizacji i wiary podążał, według Norwida, dalej: ku Nowemu Światu za sprawą Kolumba i Vasco da Gamy. Bizancjum w tej wizji świata – to z analizy Ławskiego – było tylko etapem, pomostem, przystankiem w drodze i niczym więcej. Było dziełem przypadku. Bizancjum to u Norwida larwa państwa, jego imitacja – nieudolna, spotworniała, fasada, maska, upiór, zepsuta natura. Bizantyńska forma życia duchowego skupiona jest tylko na ceremonii i rytuale, jest „sucho-symboliczna”.

Likwidację unii kościelnej w Cesarstwie Rosyjskim postrzega Norwid jako potworny gwałt moralny.

Jarosław Ławski ma odwagę stwierdzić: „Norwidowskie widzenie kształtuje XIX-wieczna teologia rzymskokatolicka, wpływa na nie zachodnia eklezjologia, a przede wszystkim kościelna historiagrafia, która przyczyn wszystkich rozdźwięków teologicznych, schizm między Zachodem a Wschodem jeszcze w XIX wieku dopatrywała się w wyborach oraz postępkach dziedziców Bizancjum”.

Dobrze, że są w Polsce środowiska akademickie, które utwory luminarzy polskiej kultury poddają analizie, normalnej, krytycznej, że utrzymują wobec tych dzieł naukowy dystans. Patrzą na nie przez pryzmat historii, która dokonała się po ich wydaniu, a więc w sposób mądrzejszy, zrewidowany niejako narodowym doświadczeniem.

Niebezpieczna jest sytuacja, gdy tak jak poprzez „Śpiewy historyczne” Niemcewicza i dalej przez Mickiewicza, Norwida i szereg pomniejszych pisarzy, jest rozkrzewiany zgubny stereotyp, niczym zaraza przenoszona drogą pióra. Stereotyp zgubny dla obu stron, tej której dotyczy i która go kreuje. Prowadzi on do niezrozumienia, zamykania się narodów, waśni, wreszcie nienawiści i przelewu krwi. Lepiej, gdyby historia była naszą nauczycielką, a nie Norwid czy Niemcewicz.

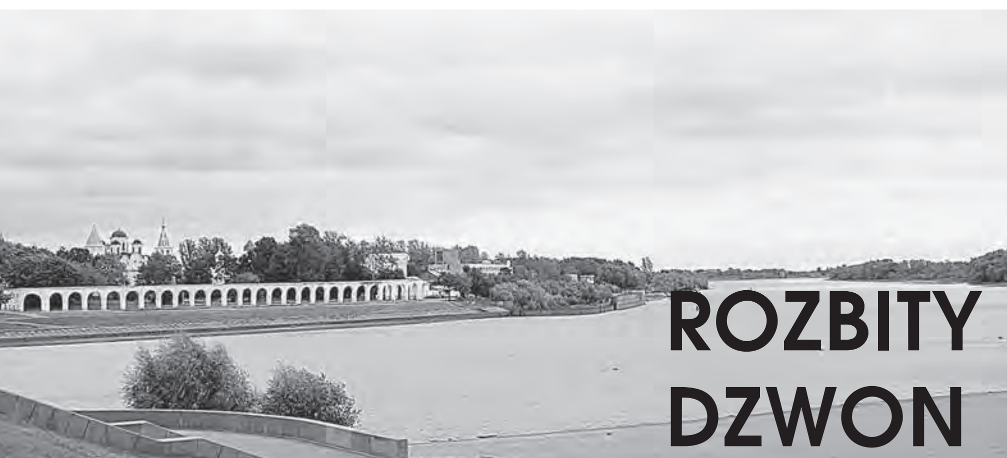
Prace Ławskiego, napisane tonem bezstronnym, rzeczowym, prowadzą do źródła, do matecznika rodzenia się stereotypów – groźnych, ponieważ bardzo ważących na zbiorowej wyobraźni. A zbiorowa wyobraźnia, jeśli je przejmuje, ukorzenia je mocno i trwale. Gorzej, nie omija elit rządzących.

W tomie jest szereg innych ciekawych tekstów, między innymi **Antoniego Mironowicza**, **Piotra Chomika**, **Zofii Abramowicz**, **Wandy Supa**, **Eulalii Papla**. Każdy z nich zasługuje na uważną lekturę. Każdy otwiera furtkę do ruskiego dziedzictwa kulturowego Rzeczypospolitej, dziedzictwa przez wiele lat spychanego do kąta i pogardzanego. Świadomie, albo w wyniku grzechu ignorancji.

Anna Radziukiewicz

Bizancjum – prawosławie – romantyzm. Tradycja wschodnia w kulturze XIX wieku, Białystok 2004, ss. 670

Nowogród. Widok na handlową stronę.
Obok cerkiew Hagia Sophia; u dołu cerkiew św. Mikołaja





ROZBITY DZWON NOWOGRODU WIELKIEGO



Tak bardzo chciałam dotknąć legendy Nowogrodu Wielkiego. Zobaczyć, co z niej zostało. A została prowincja z dumną przeszłością. 220-tysięczne miasto jakby zamarło w oczekiwaniu na cud. Szerokim łukiem ominęła je nawet autostrada, spajająca rosyjskie stolice, Moskwę i Sankt Petersburg. Obie, zwłaszcza nieodległy Petersburg, zawsze wypijały z niego wszelkie soki.

Któż zatrzyma dziś tu bogatego kupca albo mistrza rangi **Teofana Greka**, który rozsławiał freskami w końcu XIV i na początku XV wieku nowogrodzkie cerkwie.

Stoję na Wielkim Moście w Nowogrodzie, przerzuconym przez szeroką rzekę Wołchow. Rzekę łączy z Bałtykiem płytkie, szeroko rozlane gdzieś na sto kilometrów, jezioro Ilmin. Wołchow już w dziewiątym wieku była znana jako fragment transeuropejskiej magistrali wodnej, łączącej Waregów, czyli Skandynawów, z Grekami, spajająca morze północne z południowymi. Wędrowcy dobijali tą magistralą do posiadłości greckich, czyli bizantyńskich, już na Krymie, przy ujściu Dniepru. Chersonez był pierwszym dużym portowym miastem greckim, oczywiście chrześcijańskim, spotykanym na tym szlaku.

Wielki Most łączył niegdyś władzę książęcą, czyli Jarosławowe Dworzyszcze, z władzą cerkiewną, nad którą przez wszystkie wieki górowała Hagia Sophia, symbol miasta.

Łączył też wschodnie rubieże ogromnego nowogrodzkiego państwa – a zaczynały się one na grzbietach Uralu, z zachodnimi. Te dotykały ziem Krzyżaków i Litwy. Na północy nowogrodzkie ziemie oblewały lodowate wody podbiegunowego oceanu. Na południu dochodziły do księstw rostowsko-suzdalskich.

Z tego mostu nowogrodczanie strącali do przerębli przestępców.

I na tym moście zdarzył się dwa razy cud obrony miasta przez Bogarodzicę – odnotowują ruskie latopisy.

Most nowogrodczanie zburzyli sami w 1478 roku, by nie wpuścić wielkiego księcia moskiewskiego **Iwana III**. Zastosowali starą metodę. Gdy **Dymitr Doński** usiłował zająć Nowogród, jego mieszkańcy spalili dwadzieścia cztery monastery, by nie oddać ich wrogom.

W niespełna sto lat później, w 1570 roku, na tym samym odbudowanym moście car **Iwan IV**, centralizujący władzę i walczący z bojarami, dokonał kaźni tysięcy niepokornych nowogrodczan. Na most ciągnęły ich sanie. Potem byli paleni i zrzucani do przerębli.

Nowogrodczanie wiedzieli, czego bronią. Bronili ziem, historii, demokracji, bogactwa i wolności. Iwan III, wchłaniając ich państwo, swoje powiększył dwukrotnie.

Był to największy kęs, jaki jednorazowo przełknęli władcy Moskwy, bo był to wtedy największy organizm państwowy na Rusi. Cóż przy Nowogrodzie Wielkim znaczyły księstwa twerskie czy riazańskie! Księstwo Iwana III, gdy obejmował władzę, liczyło 430 tys. kilometrów kwadratowych, w momencie wstępowania na tron jego wnuka Iwana IV Groźnego było sześciokrotnie większe. Za Iwana III rósł obszar i prestiż państwa moskiewskiego.

Gdyby unieść wszystkie granice państwowe, które na różne sposoby cięły ziemie Słowiańszczyzny, można powiedzieć, że stolicą południową wspólnej ojczyzny duchowej, wyrosłej na żyznej glebie po Bizancjum, jest Kijów, północną Nowogród. Tak było do Iwana III. Oba miasta są nanizane niemal na ten sam południk. Dzieli je odległość około tysiąca kilometrów.

W 862 roku do miasta nad Wołchow



przybył normański **Ruryk**, uczynił z niego stolicę Rusi i dał początek słynnej dynastii Rurykowiczów. Ta ziemia potrzebowała dobrego wodza, bo jak pisały ruskie latopisy: *Szyraka i obilnaja ziemla russkaja, no paradka w niej niet*. Z nowej stolicy wyszedł na Kijów w 882 roku legendarny książę **Oleg**.

Kijów i Nowogród były chrystianizowane w tym samym czasie. W tym samym czasie w obu miastach, a także w Połocku, wznoszono murowane cerkwie Mądrości Bożej. W Nowogrodzie ta cerkiew, będąca sławą i symbolem miasta, rosła bardzo szybko w latach 1045-1050, za panowania księcia **Włodzimierza**, syna **Jarosława Mądrego**. Połocka potrzebowała 22 lat do jej wybudowania (1044-1066). Do wznoszenia nowogrodzkiej, pisania fresków i układania mozaik byli wzywani carogrodzcy mistrzowie. Wzorem dla nich była konstantynopolitańska Hagia Sophia i kijowska, świeżo wyświęcona w 1037 roku. Cerkiew otoczono wysokim murem z basztami.

Niemniej sławną od Hagia Sophii stała się nowogrodzka demokracja. Nowogrodczanie wygnali w 1136 roku przysłanego im z Kijowa księcia. Oni książąt nie lubili. Gdy uważali, że jest im potrzebny, zapraszali, gdy uznawali, że zawadza, wyganiali. Ich księciem był między innymi **Aleksander Newski**. Newskiego szanowali za zwycięstwo nad Krzyżakami nad Newą i na Jeziorze Czudzkim i za to, że tak poprowadził rozmowy ze Złotą Ordą, że Nowogród nie ucierpiał od mongolskiej niewoli. Dlatego pozostało w nim tak dużo starych cerkwi i świętości.

Nowogrodczanie sami ustalili swój system władzy. O wszystkim decydowała *wiecza* –zebranie wolnych mieszczan. Wcieleniem idealnego porządku świata była dla nich cerkiewna *soborność*. Wybierali *posadnika,* czyli jakby prezydenta nowogrodzkiej republiki, ale uważali, że powinien on zgodnie z ewangeliczną zasadą z pokorą służyć miastu i państwu.

Wiecowa republika trwała od dwunastego do piętnastego wieku. Rozsypała się przy Iwanie III, jak dzwon, który zwoływał mieszczan na *wieczę*. Iwan III kazał *wieczowy* dzwon wywieźć do Moskwy. Ale nawet ten nie chciał, według legendy, jechać do nowej stolicy. Miał się stoczyć po drodze z sań i rozsypać na tysiąc drobnych kawałków.

W 1862 roku, na tysiąclecie Rosji, postawiono w Nowogrodzie pomnik w postaci potężnego dzwonu. Dzwon na trzech poziomach oplatają płaskorzeźby 129 najważniejszych dla Rosji, a raczej Rusi, postaci. Wśród nich stoi **Marta Posadnica**, żona ostatniego *posadnika*, symbol niezależności Nowogrodu. Marta spuściła głowę i opłakuje rozbity, leżący u jej stóp, *wieczowy* dzwon.

Na pomniku widnieją postacie ruskich władców, poczynając od Jarosława Mądrego. Są nawet książęta litewscy **Gedymin**, **Olgierd** i **Witold**. Ale nie ma Iwana III i Iwana Groźnego. Jest tylko opiekun duchowy Iwana IV. Nowogrodczanie najchętniej obu wymazaliby z pamięci. Dla nich byli oprawcami.

Za Iwana III gwałtownie topniało znaczenie bogatego Nowogrodu. Rosła potęga Moskwy. Iwan III, po pożarze, który strawił w 1445 roku moskiewski Kreml, rozpoczął trzydzieści lat później jego wielką odbudowę. Trwała ona ponad pół wieku. Pracy wystarczyło i jego następcy, synowi Wasylowi III. Nowogrodczanie do dziś mają Iwanowi za złe, że do budowy serca Moskwy sprowadził cały desant włoskich mistrzów i budowniczych, że tym samym zaprzepaścił wzorce bizantyńskie, których tak bardzo się trzymali nowogrodczanie we wszystkich sferach życia. Włoscy mistrzowie, według zachodnich wzorów, wznosili katedrę Zaśnięcia Bogarodzicy i katedrę Archaniołów, pałac centralny i dzwonnicę, a nawet otoczyli Kreml pierścieniem murów.

I mają za złe, że nawet na nowogrodzkiej ziemi kazał Iwan III budować według „moskiewskich wzorów”, sprowadzając do Nowogrodu włoskich architektów.

Z Nowogrodu do Moskwy ciągnęły tabory z nowogrodzkim bogactwem i świętościami. Przesiedlano do młodej stolicy całe nowogrodzkie rody. Na ich miejsce przywożono moskiewskie. Moskwa zamieniła się w potężny plac budowy.

Nowogrodczanie zapamiętają wiek piętnasty jako kończący ich wolność i wspaniałość. Nie tylko Iwan III przyłożył do tego rękę. Nowogród i całą republikę w połowie wieku nawiedziła straszna zaraza. W stolicy zmarło prawie pięćdziesiąt tysięcy osób, w tym 7652 mnichów. W całej republice ponad 250 tysięcy. Do tego doszły powodzie, na przykład ta z 1419 roku zmyła dziewiętnaście monasterów. Były nawet trzęsienia ziemi i niejakie „kamienne chmury” sunęły nad umęczoną ziemią.

Nowogrodczan stać dziś i na refleksję: – Za bardzo skupiliśmy w XV wieku całe bogactwo republiki w Nowogrodzie.

Dla państw bywa to śmiertelna choroba.

Budowanie dwa wieki później przez **Piotra I** Petersburga stanie się dla Nowogrodu tylko gwoździem do trumny. Nowogród utraci swe znaczenie „morskich wrót Rusi” i opuści go mnóstwo utalentowanych mieszkańców – rzemieślników, kupców, budowniczych. Będą wznosić nową stolicę.

Nowogrodczan pozbawiono nawet historycznej pamięci. Ich archiwa wywieźli Szwedzi w 1615 roku do Sztokholmu. Leżą tam, dotychczas niedostępne.

Anna Radziukiewicz
fot. **autorka**

Z prawej goście i słuchacze koncertu; niżej: śpiewają Bogumiła Tarasiewicz i chór Oktoich; u dołu w otoczeniu władyki Jeremiasza członkowie Stowarzyszenia, goście i ludzie dobrej woli

Prosimy o jeden procent

Od półtora roku Fundacja Ostrogskiego stała się, obok Fundacji Tolerancja, współwydawcą Przeglądu Prawosławnego. Przegląd przejęliśmy z istotnym zadłużeniem. Dodatkowo przez ostatnie dwa lata byliśmy pozbawieni ministerialnej dotacji. Ale nie byliśmy pozbawieni wolności wyrażania swoich poglądów.

Żadne pismo mniejszościowe w Polsce nie zarabia w pełni na swoje utrzymanie. Może ukazywać się jedynie dzięki państwowym dotacjom albo ofiarności dobrych ludzi. Fundację Ostrogskiego, czyli inaczej Przegląd Prawosławny, bo on jest główną troską fundacji, wsparli dobrzy ludzie, czyli wy, drodzy Czytelnicy. 697 osób przekazało w ubiegłym roku na nasze konto 43 768 zł jako wpłatę jednego procenta podatku. Za te pieniądze kupiliśmy papier na druk Przeglądu na cały rok. Za to serdeczne dziękujemy. Sami też wspieraliśmy Przegląd. Zarobione przez siebie pieniądze na innych projektach, czy pracach nam zleconych, też kierowaliśmy na jego utrzymanie. Wspólnymi siłami nie dopuściliśmy do zamknięcia pisma.

W tym roku również ośmielamy się prosić Państwa o skierowanie na rzecz Fundacji Ostrogskiego 1% podatku.

1%

W tym roku będzie bardzo prosto. Urząd Skarbowy przejmuje na siebie obowiązek przekazywania 1% podatku. My tylko wybieramy organizację pożytku publicznego (opp), której działalność doceniamy i chcemy ją wesprzeć. Resztę załatwia urząd. My jako podatnicy podamy jedynie w odpowiedniej rubryce składanego przez siebie zeznania podatkowego, nazwę wybranej organizacji oraz jej numer wpisu do Krajowego Rejestru Sądowego, czyli numer KRS. Proponowana do przekazania kwota nie może być wyższa niż jeden procent podatku i trzeba ją zaokrąglić do pełnych dziesiątków groszy w dół.

Jeśli zdecydujecie się, drodzy Czytelnicy, wesprzeć Fundację Ostrogskiego jako wydawcę Przeglądu Prawosławnego, wystarczy wpisać do stosownej rubryki:

Fundacja im. Księcia Konstantego Ostrogskiego, ul. Składowa 9, 15-399 Białystok
KRS 0000106814

Tym, którzy takiego wyboru dokonają, z całego serca dziękujemy.

WCZESNE PRACE METROPOLITY SAWY

W 2008 roku upływa 70 lat od dnia urodzin metropolity warszawskiego i całej Polski **Sawy** oraz 10-lecie jego wyboru na zwierzchnika Cerkwi prawosławnej w Polsce. Aby upamiętnić oba te wydarzenia Wydawnictwo Warszawskiej Metropolii Prawosławnej wydało zbiór prac metropolity Sawy z lat 1960-1970, a więc jeszcze zanim został archimandrytą, a następnie biskupem. Artykuły te, wydane po rosyjsku, były publikowane w ówczesnym głównym organem prasowym Cerkwi „Cerkiewnym Wiertniku". Jest to jedynie część prac przyszłego metropolity, powstałych w tym okresie.

Książka składa się z dwóch części. Pierwsza zawiera artykuły o charakterze teologicznym, których głównym tematem jest interpretacja tekstów Pisma Świętego oraz rozważania związana z różnymi świętami cerkiewnymi. Prace te uzupełniają artykuły o charakterze stricte naukowym, które jakby zapowiadają mające jeszcze nastąpić osiągnięcia metropolity Sawy na polu nauk teologicznych.

W drugiej części książki znajdują się artykuły związane z historią Cerkwi oraz życiem prawosławia w Polsce w latach 60. XX wieku. Wiele z nich powstało w związku z udziałem przeszłego hierarchy w różnych uroczystościach cerkiewnych, często jako osoby towarzyszącej w podróżach ówczesnych metropolitów i biskupów. Bliska z nimi znajomość pomogła autorowi opisać życie i działalność z punktu widzenia obserwatora i naocznego świadka.

Książka jest bogato ilustrowana. Zawiera też wstęp od redakcji oraz biografię autora. **(jach)**

Konsultacje uczniowskie

W zorem lat ubiegłych, staraniem członków koła terenowego Bractwa św.św. Cyryla i Metodego w Białymstoku wznowiono konsultacje dla uczniów na różnych poziomach edukacyjnych. Nieodpłatnej pomocy w nauce udzielają doświadczeni nauczyciele wolontariusze.

Zajęcia odbywają się w Centrum Kultury Prawosławnej w Białymstoku, ul. św. Mikołaja 5, w sali 11. Obecnie prowadzone są z zajęcia z matematyki i fizyki.

Zapraszamy do współpracy nauczycieli innych przedmiotów.

Szczegółowe informacje i harmonogram zajęć wywieszone są na tablicy ogłoszeń w CKP. Można je uzyskać także pod numerami telefonów: 085 / 744 77 25, 741 10 04 lub 0602 300 814.



Ekumenicznie w Oratorium Marianum

13 stycznia, w wigilię juliańskiego Nowego Roku, ponad trzystu zaproszonych gości wzięło udział w Oratorium Marianum, sali muzycznej Uniwersytetu Wrocławskiego, w zorganizowanym przez Stowarzyszenie Prawosławne im. św.św. Apostołów Piotra i Pawła we Wrocławiu VI Ekumenicznym Spotkaniu Noworocznym. Impreza, której patronowali m.in. arcybiskup **Marian Gołębiewski**, rzymskokatolicki metropolita wrocławski, arcybiskup diecezji wrocławsko-szczecińskiej **Jeremiasz**, biskup **Ryszard Bogusz** z Kościoła ewangelicko-augsburskiego, ks. **Bohdan Skowroński** – dziekan katedry wrocławskiej Kościoła polskokatolickiej, **Karol Lewkowicz** – przewodniczący Gminy Wyznaniowej Żydowskiej oraz władze wojewódzkie, miejskie i samorządowe na stale wpisała się w kulturalny pejzaż Wrocławia, miasta Dzielnicy Czterech Świątyń.

– Chciałbym życzyć wszystkim zgromadzonym, aby doświadczyli jedności w tej różnorodności, aby pochodzące z wysokości radość i spokój zagościły w naszych sercach – powiedział arcybiskup Jeremiasz.

Lubomiła Rydzanicz, przewodnicząca Stowarzyszenia Prawosławnego, zaznaczyła, że w Europejskim Roku Dialogu Międzykulturowego, dialogu pomiędzy wyznaniami, współpraca ekumeniczna ma szczególne znaczenie.

W imieniu Stowarzyszenia ikonę



Chrystusa Pantokratora, napisaną w Studium Ikonograficznym w Bielsku Podlaskim, arcybiskup Jeremiasz wręczył **Janowi Chorostowskiemu**, wspierającemu od lat przedsięwzięcia na rzecz promocji kultury prawosławnej, honorowemu konsulowi Republiki Bułgarii we Wrocławiu. W imieniu nieobecnego konsula wyróżnienie odebrała żona **Grażyna**.

Koncert, prowadzony przez **Izabelę Starzec** z wrocławskiej Akademii Muzycznej, rozpoczął występ orkiestry akordeonowej „Harmonica” pod dyrekcją **Galiny Susłowej**, absolwentki Akademii Kultury w Moskwie. W koncercie wziął też udział działający przy katedrze ewangelicko-augsburskiej chór Capella Ecumenica pod dyrekcją **Adama Rajczyby**, żeńska część chóru katedry prawosławnej Sinaksis, kierowana przez **Nellę Kuropko**, chór Cantores Minores Wratislavienses, prowadzony przez **Piotra Karpetę**, chór Oktoich pod kieurnkiem o. **Grzegorza Cebulskiego**, a także bułgarskie trio Balcan Acoustic Folk.

W przerwie w ekumenicznm na-





stroju składano sobie życzenia pomyślności w Nowym Roku.

W drugiej części koncertu, obok kierowanego przez **Stanisława Rybarczyka** chóru Synagogi „Pod Białym Bocianem”, wysoki poziom kultury muzycznej zaprezentowała mezzosopranistka **Bogumiła Tarasiewicz** z akompaniującym jej na fortepianie **Julianem Tatarynowiczem**, wykonując kolędy po łemkowsku.

Anna Rydzanicz, fot. **autorka**

Dyptyk rosyjski

Na przełomie roku 2005 i 2006 ukazały się po polsku dwie książki, dotyczące kultury, duchowości i historii Rosji i narodu rosyjskiego – Lwa Gumilowa *Od Rusi do Rosji* i Tadeusza Nasierowskiego *Świat rosyjskiej duchowości* – ogromna dawka wiedzy o prawosławiu w euroazjatyckiej części świata, którą należy uczynić lekturą obowiązkową. Dla kogo? Dla wszystkich, którzy zechcą wiedzieć cokolwiek o Rosji i stosunkach katolicko-prawosławnych w ich historycznym kontekście i polityczno-etnograficznych odniesieniach.

Od Rusi do Rosji w tłumaczeniu **Ewy Rojewskiej-Olejarczuk** Polski Instytut Wydawniczy włączył w cykl „Dzieje cywilizacji. Historia. Kultura. Postęp". Już okładka zapowiada, że sednem rozważań będzie Święta Ruś prawosławna. Zwłaszcza, że wydawca obok fragmentu ikony nowogrodzkiej z drugiej połowy XVI w. dopisuje, że jest to *pasjonująca, chwilami kontrowersyjna opowieść o tworzeniu się państwa rosyjskiego, jego ekspansji terytorialnej i losach narodów zamieszkujących jego obszar*.

Książka składa się z trzech części – „Państwo Kijowskie", „W sojuszu z Ordą" i „Carstwo moskiewskie". Niewątpliwie w tych trzech segmentach można zawrzeć kompendium wiedzy o państwie rosyjskim od zarania dziejów plemiennych po czasy Piotra I wraz z legendą cara-reformatora. Godne szczególnego polecenia wydają się sprawy litewskie i wzajemne relacje władców rosyjskich z Rzeczypospolitą, czy np. *Cerkiew i Moskwa* (ss.136-144). Autor jest przekonany, że *jedyną nicią wiążącą wszystkich mieszkańców Rusi w XIV wieku pozostawała wiara prawosławna* i spośród autorytetów politycznych *tylko Cerkiew prawosławna przeciwstawiała się wówczas rozpadowi Rusi.*

Interesujące wątki (nieraz całe obszerne rozdziały) ukazują stosunki rosyjskie z Mamajem, Tochtamyszem, Edygejem, Batu-chanem i innymi władcami azjatyckimi. Konflikty lub podporządkowanie aż do zniewolenia krajów prawosławnych na pograniczu Europy i Azji, szczególnie z państwami islamskimi, przedstawione są barwnie, wnikliwie, nieraz wręcz drobiazgowo, z dużą znajomością dostępnych źródeł, choć praca ma charakter w zasadzie rozprawy historiozoficznej. Na tym tle Gumilow pokazuje misję świętych Cerkwi prawosławnej, np. św. Dymitra z Radoneża (s.149), ale nie uchyla się od wskazania ludzi małego formatu, szkodzących sprawie chrześcijańskiej Rusi. Oceny jednych i drugich są dość ostre i jednoznaczne.

Niewątpliwie założeniem autora jest przypomnienie misji prawosławnej Rosji wśród narodów świata, jej posłannictwa dziejowego i przywrócenie imperialnego znaczenia państwa zbudowanego na zasadach chrześcijańskich. Autor już w części wstępnej zaznacza, że wydobędzie z dziejów bohaterów *pasjonarnych* w etnosie. Otrzymujemy zatem coś w charakterze eseju o *pasjonarności*, czyli ponadnormalnym wysiłku, które zmienia oblicze tego świata. *Pasjonariusz* w tym ujęciu to człowiek, u którego poczucie misji (w Polsce powiedzielibyśmy mesjanizm) jest znacznie silniejsze od instynktu samozachowawczego. *Pasjonariusze* toczą wielkie wojny, organizują wyprawy, swoją energią zarażają otoczenie, sprawiając że nawet ich śmierć (bo to także męczennicy) przyczynia się do zrealizowania ponadczasowych dzieł i wyzwań, a nawet je wzmaga. **Władimir Wiernadski**, rosyjski uczony, odkrył ten rodzaj energii i nazwał *biochemiczną energią żywej substancji*. Dzięki ludziom *pasjonarnym* etnos może przez kilkaset lat funkcjonować dzięki zdobytym wartościom, ale gdy *pasjonarność* zanika, do głosu dochodzą *subpasjonariusze*, którzy unicestwiają *pasjonarnych* kontynuatorów, a także ludzi pracowitych, o harmonijnej osobowości.

Dużo miejsca zajmuje konflikt pomiędzy zachodnim a wschodnim chrześcijaństwem, spory katolików z prawosławnymi, kwestia unii kościelnej. Gumilow dotyka relacji pomiędzy Rzymem a Trzecim Rzymem. Przypomina na tym tle znaczenie Bohdana Chmielnickiego w dziejach prawosławnej Ukrainy, w relacjach polsko-rosyjskich, pogłębiając wiedzę czytelnika o genezie powstań kozackich. Cenne jest zapoznanie się z takim widzeniem dziejów, zwłaszcza że bez zahamowań i wdzierającej się do polskiej historiografii *zachodniackiej* poprawności politycznej, przywołuje fakty, które bywały rugowane z podręczników do historii Polski i Europy.

Tadeusz Nasierowski swoją książkę zatytułował *Świat rosyjskiej duchowości. Kościoły i ruchy dysydenckie a Cerkiew panująca*. Głównym wątkiem jest problem *raskoła*, czyli rozłamu w Cerkwi rosyjskiej i jego konsekwencji. Autor wychodzi od naszkicowania świata rosyjskiej duchowości, ze szczególnym, krytycznym podejściem do sakralizacji bolszewizmu na tle świetności i upadku Świętej Rusi. W drugim rozdziale, kluczowym, syntetycznym chociaż najkrótszym, omówiono spór Wasilija Rozanowa i Władimira Sołowjowa o istotę chrześcijaństwa i jego miejsce w dziejach Rosji. Pięć następnych części książki zajmują cytowania, wraz z objaśnieniami, najistotniejszych merytorycznie dzieł obydwu autorów: *Psychologia raskołu* W.W. Rozanowa*, Panmongolizm, Czym jest Rosja?, O władzy duchownej w Rosji, O rosyjskiej schizmie narodowej* W.S. Sołowjowa.

Autor ujmuje kwestie Moskwy jako „Trzeciego Rzymu" i „Nowego Jeruzalem", relacji reformy św. Piotra Mohyły do reformy patriarchy Nikona, *starowierstwa*, oddziaływania monasterów na życie prawosławia, w tym także Świętej Góry Atos oraz ascezy chrześcijańskiej, istoty stosunków wzajemnych władzy kościelnej i cesarskiej, a następnie także ateisty-

cznej. Ta ostatnia kwestia to próba syntetycznego przedstawienia walki o „rząd dusz" i wykorzenienie chrześcijańskiej tożsamości.

Istotną rolę spełniają przypisy, w których autor umieścił wiele informacji historycznych, biograficznych, teologicznych i kulturoznawczych oraz ilustracje. Ryciny dają wyobrażenie przenikania kultury chrześcijańskiej do życia społeczno-politycznego prawosławnych Rosjan, jego roli państwowotwórczej i formacyjnej.

Zestawienie „gruboskórnego" *rosyjskiego Freuda i Nietzschego* zarazem, jakim był Rozanow, i uduchowionego Sołowjowa jest przyczynkiem do nawiązań antropozoficznych, literaturoznawczych i historiozoficznych, niezwykle ciekawych w lekturze. Czytelnik znajdzie obszerne akapity odnoszące się do twórczości i poglądów Fiodora Dostojewskiego, Sergiusza Bułgakowa, Mikołaja Łosskiego, Pawła Florenskiego i coraz popularniejszego Mikołaja Bierdiajewa.

Indeksy i ilustracje w obydwu pozycjach pomagają przybliżyć sobie ideowe przesłania, trudne nieraz dla zamerykanizowanej mentalności polskiego odbiorcy. U Nasierowskiego drastycznie ukazują one, jak literalnie i konsekwentnie wierzący może poddać swoje ciało zasadom, wynikającym z przekonań, aż do samookaleczenia. Chociaż *praktycznie* – podkreśla za Rozanowem – *z punktu widzenia życiowego chrześcijaństwo prowadzi człowieka do wstrzemięźliwości, abstynencji i cnoty, tj. wprowadza w harmonię w tym stanie, w którym jest jego metafizyczne samookreślenie – czy do małżeństwa, czy bezżenności. Ono, jeśli Pan chce, wzmacnia płeć u tego, kto „może pomieścić" małżeństwo w sobie i czyni silnym poczucie bezpłciowości u tego, kto może pomieścić bezżeństwo* (s. 103).

Grzegorz Jacek Pelica

L. Gumilow, *Od Rusi do Rosji*, PIW, Warszawa 2005, ss. 318 + il.; T. Nasierowski, *Świat rosyjskiej duchowości. Kościoły i ruchy dysydenckie a Cerkiew panująca*, wyd. Neriton, Warszawa 2005, ss. 296 + il.

Homilie Grzegorza z Nyssy

Tajemnica *Pieśni nad Pieśniami wznosi się nad pieśni świętych i natura ludzka nie jest w stanie znaleźć ani zrozumieć niczego większego od niej*, pisze w swych „Homiliach" św. Grzegorz z Nyssy, jeden z największych mistyków Wschodu. Czytaniu tych słów, jak i całych „Homilii do Pieśni nad Pieśniami", towarzyszyć musi radość, iż właśnie ukazał się pełny przekład tego wspaniałego dzieła, które zawiera w sobie główne idee teologii św. Grzegorza, stanowiąc zarazem rodzaj drabiny, po której dusza czytającego może powoli wstępować ku poznaniu Bożych tajemnic.

„Homilie" są ostatnim dziełem Grzegorza, powstałym po roku 390, czyli cztery lata przed jego śmiercią. Zostały one napisane najprawdopodobniej w Konstantynopolu, a zadedykowane są diakonisie Olimpii i wspólnocie kobiet, które zgromadziła ona wokół siebie. W Prologu Grzegorz pisze: *(...) dlatego z zapałem podjąłem się tego dzieła, nie w tym celu, by pomogło ono w czymkolwiek Twoim obyczajom, ale raczej by dla osób bardziej cielesnych stało się niejako przewodnikiem do duchowego i niematerialnego nastawienia duszy, do którego ów tekst prowadzi przez ukrytą w sobie mądrość*.

Takie podejście Grzegorza do swego dzieła, jako rodzaju przewodnika po „Pieśni nad Pieśniami", w którym powoli czytelnik przygotowywany jest, po uprzednim oczyszczeniu duszy, na podążanie w górę ku niezgłębionej tajemnicy Boga, wielokrotnie ujawnia się w czasie lektury tekstu. Grzegorz bardzo mocno podkreśla, iż prawdziwą mądrość tej biblijnej księgi pojąć można tylko wewnętrznymi zmysłami, a potrzebny jest do tego długi proces przygotowania duchowych oczu na poznawanie Bożej prawdy. Każdy postęp w lekturze Pieśni jest dla Grzegorza etapem dokonującego się wzrostu, w czasie którego *dusza nieustannie zmienia się na lepsze i nigdy nie zatrzymuje się na osiągniętym dobru*.

Trudne warunki stawia też Grzegorz swoim czytelnikom, jeżeli chcą oni naprawdę wniknąć w objawienia zawarte w Pieśni nad Pieśniami – można je trochę poznać, tylko gdy człowiek *wyjdzie z samego siebie i poza materialny świat, gdy przez wolność od doznań wróci w jakiś sposób do raju i przez czystość upodobni się do Boga*.

Kto przystępuje nieprzygotowany (*ulegający przyjemnościom, cielesny i woniejący trupim smrodem starego człowieka*) do lektury tej biblijnej księgi, sprowadzi jej natchnione słowa do swoich cielesnych i zwierzęcych wyobrażeń.

Wysiłek Grzegorza w egzegezie Pieśni nad Pieśniami polega przede wszystkim na szukaniu sensu duchowego księgi, gdyż jej specyfika wymaga odsunięcia interpretacji dosłownej na dalszy plan. (Dosłowna interpretacja tej księgi, podjęta przez Teodora z Mopsuesti, doprowadziła go do postulatu wyłączenia jej z kanonu ksiąg natchnionych). Wzorem jest w tym dla Grzegorza komentarz Orygenesa, który dotarł do naszych czasów tylko w częściach. W komentarzu swoim podaje Orygenes najpierw sens dosłowny księgi, a potem wyjaśnienie duchowe – wedle jednego z nich, przyjętego od Hipolita, Oblubieńcem z Pieśni nad Pieśniami jest Chrystus, a Oblubienicą Kościół, wedle własnej zaś wykładni Orygenes widzi w Oblubieńcu Logos, a w Oblubienicy duszę.

Tropem tym pójdzie Grzegorz z Nyssy, pisząc iż *Pismo przedstawia naszą duszę jako oblubienicę*. Przekonanie, iż kolejne części Pieśni nad Pieśniami należy odczytywać jako etapy wstępowania duszy do Chrystusa, jest zasadą spinającą rozważania Grzegorza zawarte w „Homiliach". Komentarz do Pieśni nad Pieśniami jest też, wedle Grzegorza, zwieńczeniem ksiąg biblijnych, przypisywa-

nych Salomonowi. O ile bowiem Księga Przysłów przeznaczona jest *dla dzieci, bo dostosowuje napomnienie odpowiednio do wieku*, zachęcając ludzi do bycia dobrymi przez opisywanie nagród, jakie ich czekają, to Księga Koheleta ukazuje marność rzeczy doczesnych i *wznosi pragnienia naszej duszy ponad to, co dostrzegalne zmysłowo*. Trzecia z ksiąg, Pieśń nad Pieśniami, jawi się w tym szeregu jako rzecz wyjątkowa – *w dosłownym znaczeniu jest to opis zaślubin, ale w głębszym mowa tu o zjednoczeniu duszy z Bogiem*. (Symbolika związku cielesnego została użyta po to, by dusza wiedziała, iż tak ma się kierować do Piękna niezmiennego, jak pożąda piękna cielesnego). W jednym z miejsc, komentując werset księgi, pisze: *(...) fragment, który teraz mamy przed sobą, jest uczestnictwem w samym Bóstwie, ponieważ samo Słowo Boga własnym głosem prowadzi słuchacza do wspólnoty z Jego nieskalaną mocą*.

Spróbujmy zasmakować głębi i mocy komentarza Grzegorza śledząc przykład jego interpretacji. Należy przy tym pamiętać, iż zgodnie z tradycją teologii apofatycznej Grzegorz zastrzega, iż *żadna siła myśli, żadne znaczenie słów i nazw, choćby zdawały się mieć w sobie coś wielkiego i godnego Boga, ze swej natury nie jest w stanie wyrazić Tego, który naprawdę jest (...)*. Druga ważna uwaga – dla Grzegorza wszelkie opisy zmysłowych czynności w Pieśni nad Pieśniami mają posłużyć jako analogia do poznania działania zmysłów duchowych.

W duchowy sposób należy więc odczytywać także pierwsze słowa biblijnej księgi: *Niech mnie pocałuje pocałunkami swoich ust, / bo twoje piersi są lepsze od wina, / Woń twoich pachnideł ponad wszelkie zapachy, / Olejek rozlany to twoje imię*.

Słowa dotyczące pocałunku wypowiadane przez Oblubienicę są odpowiedzią na słowa Chrystusa, iż On jest źródłem: *Kto jest spragniony, niech przyjdzie do mnie i pije* (J 7, 37). Oblubienica pragnie więc zbliżyć się do źródła duchowego życia, którym są usta Oblubieńca. Pocałunek taki oczyszcza duszę z wszelkiej zmazy i zapewnia jej czystość. W tym sensie należy rozumieć wyrzut Jezusa skierowany do Szymona: *Nie dałeś mi pocałunku* – to znaczy nie zaczerpnąłeś z mojej czystości, aby się uzdrowić. Słowa Oblubienicy ukazują też, iż mleko z Bożych piersi stawiane jest wyżej niż przynoszące radość wino. (Mleko Bożych pouczeń czerpał od Jezusa św. Jan, spoczywając w czasie Ostatniej Wieczerzy na Jego piersi).

Przez pachnidła należy zaś rozumieć cnoty, takie jak mądrość, sprawiedliwość, męstwo – każdy człowiek w miarę swoich możliwości napełnia się zapachem jednej z nich bądź kilku naraz. Jednak nic nie może równać się z zapachem najdoskonalszej cnoty, którą jest sam Oblubieniec. Fragment zaś *Olejek rozlany to twoje imię* wskazuje, iż cnoty tej nie można objąć myślą ani nazwać jakimkolwiek imieniem. *Jakąkolwiek wymyślimy nazwę umożliwiającą poznanie Boskich perfum, znaczenie słów nie odda samego zapachu (...)*.

„Homilie" Grzegorza nie są zwykłą książką, ale drogą, po której podążając oczyszczamy duszę, aby wejść do przybytku „głębokiej filozofii i poznania Boga". Nie wystarczy więc przeczytać pierwszą homilię, aby czytać dalej, ale należy przygotować swą duszę do dalszej części, zgodnie ze wskazaniami poszczególnych wersetów Pieśni nad Pieśniami, które Grzegorz omawia. Niecodzienne to może i niełatwe zadanie, ale powinny podjąć je osoby, które pragną poznać, jak wielką miłością obdarza Chrystus duszę każdego człowieka i jak ta dusza powinna szukać Jego obecności. *Dusza, spoglądająca na Boga i pałająca dobrą żądzą nieśmiertelnego piękna* znajdzie więc w „Homiliach" Grzegorza wielką pomoc w swej duchowej wędrówce do Oblubieńca.

Bartosz Wieczorek

Grzegorz z Nyssy, *Homilie do Pieśni nad Pieśniami*, tłum. Marta Przyszychowska, Wydawnictwo WAM, Kraków 2007, ss. 250.

Człowiek religijny to człowiek prawdziwy

Chcę w tym artykule przedstawić sylwetkę i myśl twórczą wybitnego współczesnego humanisty Mircea Eliade. Staje on w rzędzie ludzi nauki, którzy zdecydowanie przeciwstawiają się niebezpiecznej tendencji laicyzacji i desakralizacji kultury. Istotne jest też, iż Eliade urodził się i wychował w Rumunii, w kraju o głębokiej, prawosławnej tradycji. Przyszedł na świat w Bukareszcie 9 marca 1907 roku. W wieku lat siedemnastu zaczął pisać i publikować artykuły o charakterze literackim, filozoficznym i religioznawczym. W roku 1928 ukończył studia na Uniwersytecie w Bukareszcie, doktoryzował się i został profesorem tej uczelni. W roku 1934 rozpoczął cykl wykładów „Zbawienie w religiach orientalnych". W latach 1940-1944 był rumuńskim attache kulturalnym w Londynie i Lizbonie. W roku 1949 opublikował swe zasadnicze dzieło „Traktat o historii religii". We wrześniu 1956 roku wyjechał do USA, gdzie prowadził wykłady na Uniwersytecie w Chicago. W roku 1960 wziął udział w Kongresie Historii Religii w Marburgu. W roku 1974 wydał pierwszy tom „Historii wierzeń i idei religijnych" (tomy 1-3 wydane po polsku przez Instytut Wydawniczy PAX). Zmarł 22 kwietnia 1986 roku.

Optymistycznym i ważnym akcentem jest to, że nauczanie Cerkwi i nauki Ojców mogą otrzymać wsparcie także od współczesnej humanistyki. Przeanalizujemy w tym świetle myśl filozoficzną, historyczną a przede wszystkim religioznawczą Mircea Eliade. Choć Eliade nie jest prawosławnym teologiem, to jednak jego koncepcja, orientacja i podejście do człowieka, życia, Kosmosu, jest w pełni religijne. Rumuński humanista podkreśla, że: *Oryginalność człowieka współczesnego, jego odmienność w stosunku do społeczności tradycyjnych, polega na uznaniu się za byt całkowicie historyczny, na pragnieniu życia w zupełnie zdesakralizowanym, pozbawionym świętości, ogołoconym ze świętości Kosmosie*. Użyte przez Eliadego słowo „oryginalność" powinniśmy rozumieć w sensie przenośnym, a jego wydźwięk nie jest bynajmniej pozytywny. Człowiek, podkreśla Eliade, przez długi czas w swojej historii żył we wspólnocie, w tradycyjnej społeczności, w bliskim i bezpośrednim kontakcie z naturą i jej cyklami, odkrywał w naturze świętość i plan Boży.

Myśl Eliadego możemy wesprzeć konkretnymi przykładami, rozwinąć w oparciu o kontrast, jaki zachodzi w Polsce pomiędzy postawą młodego pokolenia – ludźmi urodzonymi i wychowanymi przede wszystkim w miastach – a pokoleniem ludzi starszych, którzy mieszkali w latach 50. i 60. ubiegłego wieku w prawosławnych wsiach Podlasia. Jest to żywy kontrast i zasadnicza różnica – z jednej strony *nowoczesny i historyczny człowiek*, często oderwany od Boga, z drugiej zaś *człowiek prosty, naturalny, religijny*, zanurzony w świętości natury i świętości życia.

W wielkich zbiorowościach miejskich, w dużych miastach i metropoliach ludzie mają do czynienia ze środowiskiem sztucznym, stworzonym przez człowieka. Odrywają się oni od natury i jej cykli, odchodzą często od świętości i od Boga. Dla pokolenia urodzonego i wychowanego w warunkach sztucznego, miejskiego środowiska słowa „skowronek" czy „jaskółka" mogą niewiele znaczyć. Zanika w ten sposób świętość życia.

Wielu z nas pamięta, w jaki sposób na podlaskich wsiach odnoszono się do czynności gospodarskich, uprawy roli, do kwestii upływu czasu, pór roku, do przyrody.

Starsze pokolenie, z dziada pradziada osiadłe na wsi, pozostawało w ścisłej łączności z cyklami przyrody, z Matką Naturą, ze świętością zawartą w otaczającym świecie. Życie tych prostych ludzi zdominowane było przez siłę sacrum. Czas nie wydawał się wybiegać do przodu, „spieszyć się", dążyć nieustannie ku przyszłości, rwać i szarpać człowieka. Odwrotnie – czas płynął powoli, był odmierzany rytmem cykli natury: powtarzalnością pór roku, odsłanianiem się pól po śnieżnej zimie, pierwszą orką i zasiewami, sianokosami, okresem żniw i omłotów, czasem wykopek, trzepania lnu, pozyskiwania nici, zimowego przędzenia i tkania.

Co więcej, człowiek polegał na swym Stwórcy. Prosił Go o opiekę i ochronę przed nieurodzajem, klęskami suszy czy gradu, modlił się o pomyślność plonów. Wychodząc do pracy na polu czynił znak krzyża. Znakiem krzyża znaczono też bochny chleba, które miały być wypiekane w piecu.

Żniwa rolnicy wieńczyli ustawieniem na polu rytualnego, zdobnego wstęgami snopa, na którym umieszczano też święty obrazek. Dziękowano Bogu za pomyślne ukończenie zbiorów.

Eliade zauważa, że **człowiek religijny zawsze żyje w czasie sakralnym. Jest to czas cykliczny**, **biegnący po kole, powtarzalny, święty**. Znaczony jest on następstwem kolejnych ważnych wydarzeń w życiu religijnym, cyklem świąt. W chrześcijańskiej tradycji prawosławnej mamy Dwanaście Wielkich Świąt, wśród których centralną rolę odgrywa Wielkanoc i Boże Narodzenie. Starsze pokolenie posługiwało się swoistym kalendarzem. Czas był precyzowany nie poprzez podanie określonej daty: dzień, miesiąc, rok, lecz mówiono: *na Spasa*, *po Kreszczeniji*, *na Pokrowu*. W ten sposób w języku i świadomości tego pokolenia zachowywano czas święty, związek z Bogiem i cyklami natury. *Na najbardziej podstawowych poziomach kultury życie – bycie człowiekiem – może być rozumiane* ***jako akt religijny****: zdobywanie pożywienia, życie płciowe i praca* ***mają wartość sakramentu***. ***Być człowiekiem, a raczej nim się stawać, to znaczy być religijnym*** – pisze Eliade.

Zauważa, że Ojcowie Kościoła pierwotnego bardzo dobrze rozumieli wagę odpowiedniości pomiędzy symbolami chrześcijańskimi a symbolami związanymi z cyklami natury, które są zrozumiałe dla wszystkich ludzi. Bóg poprzez procesy istniejące w naturze, poprzez jej rytmy, przesyła człowiekowi istotne znaki.

Św. Teofil z Antiochii jako argument skierowany do przeciwników zmartwychwstania podaje: *Czyż nie ma zmartwychwstania dla nasienia i owocu?* Natomiast św. Klemens Rzymski stwierdza: *Noc i dzień pokazują nam zmartwychwstanie. Noc kładzie się, dzień wstaje. Dzień przemija, nadchodzi noc*.

Dla Ojców Kościoła, podobnie jak dla autora starotestamentowych Psalmów, przyroda, natura obfituje w boskie przesłania. Pokazują one sacrum – świętość w przebraniu kosmicznych rytmów.

Jak zauważa Eliade: *Niebo bezpośrednio i naturalnie objawia nieskończoną dal, transcendencję Boga. Ziemia też jest przejrzysta; jawi się jako matka i żywicielka. W rytmach kosmicznych objawia się ład, harmonia, stałość, płodność. Kosmos jako całość jest organizmem zarazem realnym, żywym i świętym*.

Dla człowieka religijnego to co nadnaturalne, nadprzyrodzone, jest nierozerwalnie związane z tym co naturalne, widzialne. Natura jest ciągle wyrazem Bożej mocy, stwórczej potęgi Boga, która utrzymuje Kosmos w harmonii i nieustannie go odnawia.

Psalmista mówi:
Błogosław duszo moja Panu!
Panie Boże mój
jesteś bardzo wielki!
Przywdziałeś chwałę i majestat.

Przyodziewasz się światłością
jak szatą.
Niebiosa rozciągasz jak kobierzec.
Budujesz na wodach
swoje górne komnaty.
Czynisz obłoki rydwanem swoim.
Suniesz na skrzydłach wiatru…
Uczyniłeś księżyc,
aby pory oznaczał.
Słońce zna swój zachód.
Rozprzestrzeniasz mrok
i nastaje noc.
Wtedy wychodzą
wszystkie zwierzęta leśne…
Lecz gdy słońce wzejdzie, znikają.
Człowiek wychodzi
do pracy swojej,
Do pracy swojej aż do wieczora.
O, jak liczne są dzieła Twoje,
Panie.

W celu określenia prawdziwej natury człowieka Eliade wprowadził termin „homo religiosus" – człowiek religijny. Jednostka ludzka w ciągu swej egzystencji rozpoznaje swoje liczne uwarunkowania i ograniczenia: nieuchronny charakter śmierci, rozstanie z bliskimi, ból choroby i innych cierpień. Człowiek uczy się pokory. Uświadomienie sobie własnego uwarunkowania ma sens jedynie wówczas, gdy człowiek zwraca się ku temu co nieuwarunkowane, kiedy zwraca się ku Bogu i właśnie w Nim, a nie w świecie materialnym, szuka spoczynku i wyzwolenia duszy z różnorodnych więzów.

Tak więc, mówi Eliade, istnieje przekraczająca nasze pojmowanie, nadprzyrodzona sfera rzeczywistości. Jest ona prawdą obiektywną, a jedynym stworzeniem zdolnym do jej odkrywania jest człowiek religijny.

Badaczka myśli Eliadego, Beata Jakubowska, podsumowuje: *W ujęciu Eliadego tylko człowiek religijny jest prawdziwym człowiekiem, korzysta i rozwija całą swoją naturę. Eliade wręcz twierdzi, że człowiek niereligijny nie jest już człowiekiem. Do wniosku tego dochodzi przy pomocy prostego rozumowania. Człowiek ze swej natury predestynowany jest do odkrywania i pojmowania rzeczywistości. Rzeczywistość jest wielowymiarowa. Wyzbycie się, bądź zagłuszenie możliwości odbierania sacrum upośledza człowieka, pozwala mu poznawać jedynie część prawdy o świecie. Zupełne wycofania się z religijności jest więc równoznaczne z przestaniem bycia człowiekiem.*

Świat sakralny jest rzeczywistością prawdziwą i nie można go zredukować do tego, co znajduje się w sferze ludzkiej. Człowiek żyjąc na ziemi może w codziennych zjawiskach, zdarzeniach, w przyrodzie i w swoim działaniu odnajdywać przejawy Bożej mocy. Ludzie rozwinięci duchowo, mistycy i święci, otrzymują dar postrzegania pozazmysłowego, widzenia światów subtelnych, anielskich i boskich.

Eliade jako historyk religii zajmuje się przejawami, manifestacjami świętości – *sacrum* – w dziejach człowieka. Zaznacza, że **fenomen religii jest zjawiskiem niezależnym, istniejącym we wszystkich znanych społeczeństwach w ciągu dziejów**. Nie można go do niczego zredukować. Uczestniczenie w życiu religijnym nie jest konieczne, stanowi świadomy wybór człowieka. Aby rozwijać się, człowiek ma za zadanie poznawać religię i osobiście, głęboko przeżywać świętość życia. Ten potencjał religii jest szczególnie zaniedbywany przez współczesne społeczeństwo konsumpcyjne, a najbujniej był rozwijany w społecznościach tradycyjnych, co ukazaliśmy na przykładzie.

Na koniec chcę poświęcić uwagę kwestii przemiany wewnętrznej, śmierci fizycznej i duchowej oraz duchowego odrodzenia.

Eliade odnosi się do doświadczenia mistyków i ludzi świętych. Twierdzi on, iż w pewien sposób przechodzą oni przez proces śmierci za życia. Umiera w nich człowiek zwykły, świecki, istota żyjąca doczesnością i materią. Rodzi się zaś „człowiek niebieski" , otwarty na wieczność, połączony z Bogiem.

Można nawiązać w tym miejscu do słów ap. Pawła: *Już nie ja żyję, tylko Chrystus we mnie*.

Eliade uważa, że doświadczenia religijne przygotowują stopniowo każdego człowieka do przekroczenia strachu przed śmiercią fizyczną, śmiercią ciała. *Jeśli zna się już śmierć na tym padole, jeśli umiera się niezliczoną ilość razy, stale, aby odradzać się w czymś innym – wynika stąd, że człowiek przeżywa już tutaj właśnie, na ziemi coś, co nie należy do Ziemi, co ma udział w sacrum, w boskości. Człowiek przeżywa – powiedzmy – początek nieśmiertelności. Dlatego nie należy postrzegać nieśmiertelności jako trwania po śmierci, ale jako sytuację, którą stale się tworzy, w której człowiek się przygotowuje i nawet w której uczestniczy od teraz, od tego świata. Nieśmiertelność należy więc pojmować jako sytuację graniczną, ku której człowiek dąży całym swoim bytem i którą stara się zdobyć, stale umierając i powstając z martwych* – pisze.

Dla chrześcijanina podstawą tego cyklicznego umierania i odradzania się jest śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa. Chrześcijanin, człowiek religijny, uczestniczy w tej tajemnicy każdego roku, coraz głębiej starając się ją odczuć swoim wnętrzem, swoim sercem. Można powiedzieć, że osoba wierząca, religijna, umiera wraz z Chrystusem i razem z nim zmartwychwstaje.

Na zakończenie chcę przytoczyć fragment wypowiedzi patriarchy ekumenicznego **Bartłomieja I**, która doskonale koresponduje z myślą Mircea Eliadego. W książce „Prawda was wyzwoli" pisze: *Ziemia ze swoim porządkiem, swoim rytmem, stanowi znak, sakrament Boży. Każda rzecz ma swoje niepowtarzalne miejsce w olbrzymiej symfonii stworzenia. Kiedy zaczynamy przejawiać wrażliwość na Boży świat wokół nas, wówczas bardziej także uświadamiamy Boży świat w nas. Widzieć jakąś rzecz naprawdę, to znaczy odkrywać nadzwyczajność w zwyczajności*.

Nawiązując do idei wybitnego rumuńskiego humanisty można powiedzieć: – Każda rzecz, zjawisko, każdy człowiek zawiera w sobie *sacrum*, świętość i doskonałość – bowiem został stworzony przez Boga i uczestniczy w Jego wiekuistej chwale.

Paweł Karpowicz

Św. apostoł Onezym

15 / 28 II

Był jednym z grona siedemdziesięciu apostołów, zwanych mniejszymi. Z Pisma Świętego i „Żywotów świętych” dowiadujemy się, iż jeszcze przed poznaniem Chrystusa był niewolnikiem apostoła Filemona. Obawiając się kary za jakiś bliżej nieokreślony występek, uciekł do Rzymu, gdzie został nawrócony na chrześcijaństwo przez apostoła Pawła. Świadomy swojej winy i pomny nauk św. Pawła, że szukać wolności należy nie w ucieczce, lecz w duchu i pobożności, zdecydował się powrócić do swego pana. Poprosił też apostoła o pomoc przy pojednaniu się ze św. Filemonem. Paweł spełnił prośbę Onezyma i napisał krótki list do jego pana, w którym upraszał go, aby przyjął z powrotem zbiegłego niewolnika jak umiłowanego brata, tak jakby miał przyjąć samego apostoła. Filemon nie tylko przebaczył Onezymowi, ale nawet podarował mu wolność.

Po śmierci apostoła Pawła Onezym głosił słowo Boże w Hiszpanii, Grecji i Azji Mniejszej. Już w wieku podeszłym został wyświęcony na biskupa Efezu, którą to katedrę odziedziczył kolejno po św. ap. Janie Teologu i ap. Tymoteuszu.

Życie swe zakończył męczeńską śmiercią w Rzymie około roku 109.

UTWÓR 1

Ze sticher na гдⷭ҇и, воззва́хъ

(ton 1.)

Всынѧ́ема бл҃года́тїю вѣ́ры ра́ди бг҃у, и҆ рожде́на па́ѵловою вѣ́рою, бж҃е́ственнагѡ а҆пⷭ҇ла Ѡ҆ни́сїма бг҃ому́ченика, дне́сь сваще́ннꙋю є҆гѡ̀ па́мѧть пѣ́сньми соверша́юще, восхвалѧ́емъ.

Tłumaczenie

Dziś wysławiamy pamięć boskiego apostoła Onezyma, męczennika za Imię Boże (dosł. bogomęczennika), stającego się z łaski (przybranym) synem Boga dzięki wierze, i zrodzonego przez wiarę Pawła (dosł. Pawłową) – w pieśniach (ją) sprawując.

UTWÓR 2

(ton 1.)

Сообра́знѡ рабо́ты и҆збѣжа́въ, му́дре, прелє́стныѧ, ча́до бг҃у бы́лъ є҆сѝ по бл҃года́ти, дх҃омъ ст҃ымъ и҆ вѣ́рою хрⷭ҇то́вою, па́ѵлѡвымъ бжⷭ҇твеннымъ и҆ прехвⷭ҇а́льнымъ примѣ́шсѧ оу҆ченикѡ́мъ, благопотре́бне Ѡ҆ни́сїме.

Tłumaczenie

(O) roztropny (dosł. mądry), wielce pomocny Onezymie, porzuciwszy służbę fałszywą, stałeś się stosownie (do tego) dzieckiem Boga według łaski, (a) przez Ducha Świętego i wiarę Chrystusową zostałeś zaliczony do Pawłowych boskich i najchwalebniejszych uczniów.

UTWÓR 3

(ton 1.)

Ꙗ҆́кѡ оу҆чени́къ бы́въ сло́ва, проповѣ́дникомъ и҆ а҆пⷭ҇ломъ, бжⷭ҇твеннымъ па́ѵломъ всехва́льнымъ, Ѡ҆ни́сїме треблⷭ҇же́нне, три́щи сꙋгꙋ́бъ ѿ хрⷭ҇тѣ̀, и҆ вѣне́цъ прїе́млеши ꙗ҆́кѡ сщ҃е́нникъ, и҆ ꙗ҆́кѡ проповѣ́дникъ, и҆ ꙗ҆́кѡ страда́лецъ оу҆краша́емь, прехва́льне.

Tłumaczenie

Wielce chwalebny Onezymie, po trzykroć błogosławiony, zostawszy dzięki kaznodziei i apostołowi, boskiemu Pawłowi, godnemu powszechnego uwielbienia – uczniem Słowa, również po trzykroć podwójny wieniec otrzymujesz w Chrystusie (tj. od Chrystusa), (będąc) wieńczony (dosł. dekorowany) jako kapłan i jako kaznodzieja oraz (dosł. i) jako męczennik.

KOMENTARZ TEOLOGICZNY

W tekście pierwszej stichery powiedziane zostało ogólnie, iż św. Onezym stał się synem Bożym z łaski dzięki wierze (**Всынѧ́ема бл҃года́тїю вѣ́ры ра́ди бг҃у** – dosł. usynowiony z łaski dla wiary Bogu), podobnie też i w drugiej (**ча́до бг҃у бы́лъ є҆сѝ по бл҃года́ти** – dosł. stałeś się dzieckiem Boga według łaski). Mówiąc krótko, zarówno Onezym, jak i my, ludzie wierzący w Trójjedynego Boga, staliśmy się dziećmi Bożymi, lecz nie w sensie ontologicznym, tzn. zgodnie z naszą naturą, która pozostaje naturą ludzką, ale zgodnie z łaską – darem Bożym, dzięki któremu zostaliśmy nimi przez usynowienie. Otóż Jedyny Prawdziwy według Natury Bożej Syn – Słowo był zesłany na ziemię z woli Boga Ojca. Przyjął On ludzką naturę z Przenajświętszej Marii Dziewicy, stał się Człowiekiem (Bogoczłowiekiem) i narodził się z Niej. Przyjmując naszą naturę stał się naszym Bratem według ludzkiej miary, nie przestając być Prawdziwym Bogiem i usynowiając nas Bogu Ojcu. Wyraziście prawda ta została przedstawiona w perykopie lekcji apostolskiej, która jest czytana podczas bożonarodzeniowej św. Liturgii: „Gdy jednak nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z niewiasty, zrodzonego pod Prawem, aby wykupił tych, którzy podlegali Prawu, abyśmy mogli otrzymać przybrane synostwo. Na dowód tego, że jesteście synami, Bóg wysłał do serc naszych Ducha Syna swego, który woła: Abba, Ojcze! A zatem nie jesteś już niewolnikiem, lecz synem. Jeżeli zaś synem, to i dziedzicem z woli Bożej (w cs. **Ї҆исꙋ́съ Хрїсто́мъ** – przez Jezusa Chrystusa)” – Gal 4,4-7, Biblia Tysiąclecia).

Natomiast wyrażenie **и҆ рожде́на па́ѵловою вѣ́рою** (i zrodzonego przez wiarę Pawłową) posiada oczywiście znaczenie duchowe (pierwsza stichera). Chodzi tu o to, że św. Paweł przez przepełnioną duchem wiary w Trójjedynego Boga misyjną działalność nawrócił Onezyma na chrześcijaństwo.

W tekście drugiej stichery zawarte jest wyrażenie **рабо́ты и҆збѣжа́въ, му́дре, прелє́стныѧ** (porzuciwszy, roztropny, służbę fałszywą). Wyrażenie to oznacza, ż Onezym porzucił fałszywą religię, tzn. przestał służyć fałszywym bożkom.

KOMENTARZ JĘZYKOWY

We wszystkich trzech utworach występuje zjawisko inwersji składnio-

wej, czyli przestawnego szyku członów wypowiedzenia, co może utrudniać w znacznym stopniu zrozumienie ich treści. W związku z powyższym w tłumaczeniach zastosowaliśmy szyk członów zbliżony do współczesnego.

Ponadto warto zauważyć, iż zawarty w tekście pierwszej stichery imiesłowowy równoważnik zdania (**дне́сь**) **свѧщє́ннꙋю є҆гѡ̀ па́мѧть пѣ́сньми соверша́юще** (dosł. w pieśniach sprawując jego pamięć) jest wypowiedzeniem (oznajmieniem) okolicznikowym sposobu, albowiem charakteryzuje sposób przebiegu czynności zawartej w zdaniu nadrzędnym, którego centrum stanowi orzeczenie osobowe **восхвалѧ́емъ** (wysławiamy), czyli: dziś apostoła Onezyma pamięć wysławiamy (jak?), w pieśniach (ją) sprawując.

Znamienne jest też, iż zaimek **є҆гѡ̀** w tej konstrukcji składniowej jest elementem redundantnym (nadwyżkowym), czyli zbędnym, ponieważ określa on połączenie rzeczownika **па́мѧть** z przydawką **свѧщє́ннꙋю**, tj. **свѧщє́ннꙋю па́мѧть**, pomimo iż połączenie to ma wystarczające określenie (rozbudowaną przydawkę) w postaci wyrażenia **бж҃е́ственнагѡ а҆п҃ла ѻ҆ни́сїма бг҃омꙋ́ченика**, tzn. **бж҃е́ственнагѡ а҆п҃ла ѻ҆ни́сїма бг҃омꙋ́ченика па́мѧть** (bez **є҆гѡ̀**) **пѣ́сньми соверша́юще** (dosł. boskiego apostoła Onezyma bogomęczennika pamięć w pieśniach sprawując).

ks. protoijerej Stanisław Strach

FUNDACJA IM. KSIĘCIA KONSTANTEGO OSTROGSKIEGO

II Biesiada z Księciem

Spotkamy się znów w Supraślu **9 lutego 2008 roku**, w sobotę, na drugiej Biesiadzie z Księciem. Ubiegłoroczne spotkanie zebrało bardzo dobre opinie dwustu biesiadników. Dlatego chcemy inicjatywę kontynuować, tym bardziej że rok 2008 jest szczególny. W lutym mija czterysta lat od śmierci patrona naszej fundacji, księcia Konstantego Ostrogskiego, wielkiego obrońcy prawosławia w Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Uważamy, że wszystko co przypomina o tym zacnym mężu i rodzie Ostrogskich, jest potrzebne.

Oto program spotkania:

godz. 17 – wieczorne nabożeństwo w cerkwi św. Jana Teologa w Supraślu oraz słowo archimandryty Supraskiej Ławry Gabriela

godz. 19 – biesiada w Kniei przy Alei Niepodległości 6 w Supraślu.

Dobrą zabawę zagwarantuje ten sam zespół, który grał w roku ubiegłym pod kierunkiem profesjonalnego muzyka **Eugeniusza Szemieta**. W repertuarze nasza muzyka i pieśni, również w wykonaniu biesiadników.

Celem biesiady jest pomnażanie przyjaźni w naszym środowisku, zwłaszcza przekazywanie jej z pokolenia na pokolenie.

Chcemy, żeby Biesiada nas zebrała i zbliżyła, by jak za czasów książąt Ostrogskich bawili się razem rodzice i ich dorosłe dzieci. Chcemy, by rodzice swą przyjaźń przekazali dzieciom. Niech biesiada ożywi dawną, wielowiekową tradycję wspólnej zabawy. Nie obowiązują stroje balowe ani pary.

Pieniądze na II Biesiadę z Księciem można wpłacać bezpośrednio w siedzibie Fundacji Ostrogskiego (Białystok, ul. Składowa 9) lub na konto: **22 1020 1332 0000 1902 0226 5957** z dopiskiem: **Wsparcie Biesiady z Księciem**.

Dorośli płacą 100 złotych od osoby, młodzież do lat 30 – 90 zł.

W sprawie Biesiady można dzwonić: **085 / 745 54 95** lub do **Anny Radziukiewicz**: 0510 278 970.

Księdzu protoijerowi
PIOTROWI SOKOŁOWSKIEMU
wikariuszowi parafii św. Michała
w Michałowie na Dolnym Śląsku
życzenia dalszej owocnej pracy
dla dobra Cerkwi, zdrowia
i Bożego błogosławieństwa
z okazji 25-lecia
przyjęcia święceń kapłańskich
składają
parafianie parafii Michałów
i Raisa Biegun



Płyta chóru Troparion

Męski Chór Muzyki Cerkiewnej „Toparion” nagrał dwie płyty. Na jednej zarejestrował św. Liturgię w dzień pamięci św. Mikołaja Cudotwórcy, na drugiej panichodę. Obie płyty zrealizowano w Radiu Orthodoxia. Można je nabyć w sklepiku Bractwa Młodzieży Prawosławnej w Białymstoku przy ul. św. Mikołaja 3. Pełną wersję obu płyt można też pobrać bezpłatnie ze strony internetowej chóru: http://troparion.com.pl. Zapraszamy!

Rosjanie staroobrzędowcy w Polsce

Wciąż wśród nas żyją, ale już od kilkudziesięciu lat nie jako zwarta, podkreślająca swą odmienność grupa. Ich przodkowie, którzy zagościli na ziemiach Rzeczypospolitej, uciekając przed religijnymi prześladowaniami w Rosji, zajmowali się niemal wyłącznie rolnictwem. Współczesne pokolenia wybrały miasto, a tam wielu uległo asymilacji, przyjęło inne wzory i style życia.

Dawniej ludzie z zewnątrz, nawet sąsiedzi, trzymani byli na dystans, traktowani nieufnie. Samych siebie staroobrzędowcy uważali wszak za depozytariuszy prawdy, ponoszących w jej imię niemałe ofiary. Skoro sprzeciwili się reformom i wszelkim w ogóle zmianom w kwestiach wiary i obrządku, podobną wierność tradycji przenieśli i na inne sfery życia, zasklepiając się w świecie utrwalonych poglądów na sprawy moralności, obyczajów, sposobów wykonywania pracy. Całe ich życie przeniknięte było religijnością. Wątki religijne dominowały także w twórczości ludowej. Skarb ten, chociażby niezwykłe wiersze duchowne, wygasa na naszych oczach. Nawet to co udało się zapisać na taśmach magnetofonowych lub fotograficznych i wprowadzić do obiegu naukowego, jest znane tylko garstce specjalistów.

Tym cenniejszy zatem jest pierwszy w Polsce album, poświęcony wyłącznie staroobrzędowcom. Blisko sto dwadzieścia zdjęć to jakby snop światła wpuszczony tam, gdzie niemal nigdy nie mogliśmy zaglądać. Natrafimy w nim na XIX-wieczne pocztówki, fotografie rodzinne z pierwszej połowy XX stulecia, zdjęcia z lat 60., gdy tradycyjny, konserwatywny tryb życia jeszcze dominował i ujęcia z lat ostatnich, utrwalające ślady.

ciąg dalszy na str. 59



DUCH, NIE LITERA PRAWA

Na początek dobre wiadomości. Senat przywrócił moją poprawkę do ustawy budżetowej przewidującą przyznanie Supraskiej Ławrze półtora miliona złotych na prowadzenie dalszych prac renowacyjnych. Wcześniej, pisałem o tym w poprzednich ,,Notatkach", posłowie PO i PSL zagłosowali ,,przeciw". Różnorakie działania i przedstawione argumenty – o przyznanie dotacji zabiegało wiele osób, m.in. senatorowie **Kazimierz Klejna** i **Włodzimierz Cimoszewicz**, lider podlaskiej PO **Robert Tyszkiewicz**, prawosławni radni Białegostoku – przekonały większość w Senacie. Wszystkim, a w szczególności **Bronisławowi Komorowskiemu**, który po głosowaniu w Sejmie dał ,,słowo marszałka", że Supraśl dotację otrzyma, należy się podziękowanie. Poprawka wróci do Sejmu, jednak z jej ostatecznym przyjęciem nie powinno być problemu.

W Supraślu dzięki decyzjom Sejmu – w latach 2004-2006 przyznano blisko 5 mln złotych – wykonano dużą część koniecznych remontów. Jeżeli w przyszłości parlament przyzna podobne kwoty, to już za kilka lat ten mający dla ogólnonarodowej kultury wielkie znaczenie obiekt zostanie w pełni przywrócony do życia.

O mniej radosnych sprawach pisze zwierzchnik naszej Cerkwi metropolita **Sawa** (na str. 42). Listy metropolity skłaniają do refleksji i postawienia pytania, dlaczego w państwie demokratycznym, jakim jest Polska, należne mniejszościom prawa, w tym przypadku chodzi o mniejszość wyznaniową, są ograniczane.

Kościoły i związki wyznaniowe – tak stanowi art. 25 Konstytucji – są równouprawnione. Ta nadrzędna norma prawa jeszcze w 2001 roku, gdy trwały prace nad ustawą o stosunku państwa do Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, przez część ówczesnych elit politycznych była podważana. Dziś, przynajmniej publicznie, zasady tej nikt nie kwestionuje. Nie oznacza to jednak, że nie istnieją trudności we wdrażaniu jej do praktyki życia społecznego. Trudności te nie wynikają z ułomności obowiązującego prawa – zarówno Konstytucja jak i regulujące stosunki państwa z Kościołami ustawy spełniają standardy demokratycznego państwa. Źródłem problemów Kościołów i związków wyznaniowych, a więc i obywateli nie przynależących do dominującego liczebnie w Polsce Kościoła rzymskokatolickiego, jest brak zrozumienia i dobrej woli pełniących różne funkcje publiczne urzędników. Poruszane w listach metropolity kwestie świąt prawosławnych i telewizyjnych audycji, gdyby tylko kolejni ministrowie edukacji i prezesi polskiej telewizji postępowali zgodnie z obowiązującym prawem, w ogóle by nie zaistniały. Cerkiew prawosławna – tak stanowi ustawa – ,,ma prawo do emitowania w państwowych środkach masowego przekazywania nabożeństw w niedziele i święta prawosławne oraz swoich programów religijno-moralnych i kulturalnych".

Mimo że zapis jest identyczny, jak ten odnoszący się do Kościoła katolickiego, nigdy Cerkiew wobec publicznego radia i telewizji nie wysuwała jakichś szczególnych żądań. Ukształtowana na początku lat 90. praktyka transmitowania przez Cerkiew w jednym z trzech ogólnopolskich programów TVP trzech godzin nabożeństw nie była podważana. Próbę zmiany tej praktyki podjęło kierownictwo telewizji. Już w 2005 roku ówczesny dyrektor programu pierwszego ,,skreślił" transmisję św. Liturgii ze Świętej Góry Grabarki. Decyzję uzasadniał ,,zwiększeniem liczby audycji religijnych – chodziło o Kościół katolicki – innych Kościołów". W tej sprawie jako przewodniczący sejmowej Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych napisałem otwarty list do pani **Elżbiety Kruk**, pełniącej z rekomendacji PiS funkcję

przewodniczącej Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. Dyrektor decyzję cofnął. Teraz mamy podobną sytuację. Wyjściem z niej, i w tej sprawie zwróciłem się do obecnego prezesa KRRiTV, będzie podpisanie przez TVP porozumienia z Soborem Biskupów. Wymóg podpisania takiego porozumienia nakłada na Telewizję ustawa o stosunku państwa do PAKP. Wyegzekwowanie należnego Cerkwi prawa raz na zawsze ukróci arogancję telewizyjnych decydentów.

Podobnie rzecz się ma z prawem prawosławnych obywateli do obchodzenia świąt według kalendarza juliańskiego. Także i w tym przypadku w województwie podlaskim ukształtowała się satysfakcjonująca prawosławnych praktyka nieorganizowania w Boże Narodzenie i Wielkanoc zajęć szkolnych w szkołach, gdzie prawosławni stanowią znaczący odsetek uczniów. Praktykę tę podważyła w 2005 roku nowa, także z nadania PiS-u, Kurator Oświaty. Z czysto formalnego punktu widzenia kurator miała rację – obowiązujące zarządzenia ministra w tej sprawie nie dawało jej poprzednikom jednoznacznych podstaw zwalniana dzieci i nauczycieli w prawosławne święta. Czy jednak nie należało rozpocząć od zmiany tego zarządzenia? Rozwiązać ten, wydawałoby się prosty, problem można na wiele sposobów, chociażby wyznaczając czas zimowych ferii tak, by mieściły się w nich 7 i 8 stycznia.

Na Białorusi, gdzie liczba katolików jest porównywalna do liczby prawosławnych w Polsce, katolickie Boże Narodzenie jest świętem państwowym. W Polsce nikt podobnych rozwiązań nie oczekuje. Okazuje się jednak, że nawet w jednym województwie rozwiązanie tego problemu to dla ministra i jego urzędników zadanie ponad siły.

Głosowanie nad poprawką dotyczącą Supraśla daje nadzieję, że nowy rząd także i w innych ważnych dla mniejszości sprawach okaże więcej dobrej woli, a nade wszystko zacznie postępować zgodnie z obowiązującym prawem.

Eugeniusz Czykwin

Pani Katarzyna Hall
Minister Edukacji Narodowej

Minęły święta Bożego Narodzenia według kalendarza juliańskiego (7/8 stycznia), które obchodzi większość parafii Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego. Problem pozostał.

17 grudnia 2007 wystosowałem do Pani Minister pismo, w którym poparłem w całej rozciągłości stanowisko ordynariusza Prawosławnej Diecezji Białostocko-Gdańskiej, Jego Ekscelencji, Najprzewielebniejszego Biskupa Jakuba, wyrażone w Jego piśmie z 14 grudnia 2007. Odpowiedzią na nie było pismo Ministerstwa Edukacji Narodowej z 28 grudnia 2007 roku, podpisane przez podsekretarza stanu p. Zbigniewa Marciniaka, w którym wskazano na przepisy art. 42 ustawy z 17 maja 1979 roku o gwarancjach wolności sumienia i wyznania oraz na rozporządzenia Ministrów Pracy i Polityki Socjalnej, a także Edukacji Narodowej z 11 marca 1999 r.

Z przykrością stwierdzam, że samo wskazanie na przepisy nie rozwiązało problemu i nie jest odpowiedzią na prośbę kierownictwa Kościoła, co do zwolnienia młodzieży i nauczycieli wyznania prawosławnego z zajęć w dniach wielkich świąt obchodzonych przez prawosławnych chrześcijan.

Pani Minister!

Kierownictwo Kościoła zna aktualne przepisy. Jeżeli wystąpiliśmy z prośbą do Pani, to po to, by istniejący od lat problem rozwiązać. Zauważył go również wojewoda podlaski, o czym pisze w swoim piśnie z 28 grudnia 2007 r.

Niestety, Ministerstwo nie zechciało zająć się poważnie problemem i go rozwiązać. Stwierdzam to z przykrością. Nasi wierni pracujący w szkołach, jak również ucząca się młodzież, nie mieli możliwości spokojnego i godnego świętowania Bożego Narodzenia.

+ SAWA
Prawosławny Metropolita
Warszawski i całej Polski

Pan Andrzej Urbański
Prezes TVP

Chciałbym podziękować za emisję fragmentów nabożeństwa bożonarodzeniowego z cerkwi św. Piotra i Pawła w Siemiatyczach 9 stycznia br. o godzinie 7.20 rano. Zmuszony jestem jednak do wyrażenia kilku wątpliwości związanych z formą i czasem przekazu telewizyjnego.

W latach ubiegłych emisja prawosławnych nabożeństw bożonarodzeniowych zawsze miała miejsce 7 lub 8 stycznia, w pierwszy lub drugi dzień świąt Bożego Narodzenia, kiedy nasi wierni przebywają w swoich domach i obchodzą święta według kalendarza juliańskiego. 9 stycznia jest dniem pracy. Jaki sens ma emisja nabożeństwa świątecznego w tym dniu o godz. 7.20? Jest to czas wyjścia do pracy i szkół.

Dla kogo przeznaczona była ta emisja? Może lepiej byłoby wyznaczyć ją na piątą rano lub wcześniej?

Także po raz pierwszy czas emisji skrócono z jednej godziny do czterdziestu pięciu minut. Co jest tego zasadniczym powodem?

Szanowny Panie Prezesie!

Nie mam najmniejszej wątpliwości, iż wszystkie powyższe kwestie są przykładem poniżenia i dyskryminacji Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego.

Nabożeństwa prawosławne dotychczas emitowane były przez TVP trzy razy do roku (Boże Narodzenie, Wielkanoc, Przemienienie Pańskie ze św. Góry Grabarki) w wymiarze jednej godziny. Za każdym jednak razem należało o nie walczyć. Wizerunek niezależności mediów, po tym wszystkim, stoi pod dużym znakiem zapytania. Takie działania TVP nie mogą być kwestią przypadku. Są one zamierzone i celowe. Jako Zwierzchnik PAKP wyrażam swój smutek i protest. Kościół Prawosławny nie będzie milczał, widząc dyskryminację wolności wyznania swoich wiernych.

+ SAWA
Prawosławny Metropolita
Warszawski i całej Polski

Sztuka papierowej komunikacji

W Czeremsze na Podlasiu istnieje Ogólnopolskie Stowarzyszenie Przyjazny Transport. W 2007 roku obchodzono stulecie trakcji parowo-spalinowej, wydano kartę pocztową z widoczną na niej lokomotywownią i tłumem ludzi...

Na stacji PKP w Czeremsze od dawna już nie ma tłumów. A transport kolejowy, jak wynika z dziesiątków pism zgromadzonych w teczce Stowarzyszenia, nie jest przyjazny, a nawet przestaje istnieć. Osoby zainteresowane podróżami koleją piszą do posła, poseł do marszałka województwa, albo składa interpelacje.

Swoją drogą Stowarzyszenie Przyjazny Transport także nie pozwala zapomnieć o swoim istnieniu w różnych instytucjach.

W pismach używa argumentów historycznych, ekonomicznych, ekologicznych, turystycznych...

Szanowny Panie Dyrektorze – do Ministerstwa Ochrony Środowiska – to jest ściana wschodnia, niedoinwestowana już od wieków. Od początku X wieku (nieważne do jakiego państwa należał ten obszar), stale była peryferyjna, zostawiana samej sobie... Czy na początku XXI wieku znajdzie się jeszcze na wysokim szczeblu władzy drugi Tyzenhauz? I zajmie się ochroną Puszczy?

Niestety, pociągów na trasie ubywa. Więc Stowarzyszenie pyta marszałka województwa podlaskiego: „Czy się nie ma moralnego kaca, zabierając najmłodszym pociąg, a urzędnikom wygodne podróże pozostawiając”?

W innym piśmie pytają marszałków województwa podlaskiego i mazowieckiego (linia 31 Siedlce-Czeremcha przebiega przez te województwa) kiedy im będzie lepiej.

Przy okazji zapoznają marszałków z historią tej kolei. Oto ona w skrócie. Linia 31 została oddana do eksploatacji w 1906 roku, prowadziła z Siedlec przez Czeremchę-Wołkowysk-Lidę do Połocka. Projekt w/w linii został już umieszczony na rosyjskiej mapie topograficznej, wydanej w 1872 roku. Linia 31 w okresie międzywojennym przechodziła przez województwa lubelskie, poleskie, białostockie. Po zawierusze wojennej, powstaniu państwa polskiego, zaczęła funkcjonować komunikacja kolejowa na wyżej wymienionej linii i aż do wybuchu drugiej wojny światowej na dworzec kolejowy w Czeremsze o godz. 15 wjeżdżał pociąg z Siedlec. O innych porach, z innych kierunków także. W pierwszej dekadzie XXI wieku od godz. 9.14 do 18.19 nie wjedzie z Siedlec żaden pociąg. Nie ma i pociągu do Siedlec z Czeremchy między piątą z minutami a dwudziestą z minutami... I w końcu dramatycznie pytają: Gdzie my mieszkamy? Czy linia 31 biegnie za Uralem, a może na Czarnym Lądzie, czy w Amazonii?

W sprawie interweniuje poseł. Marszałkowie odpowiadają. Mazowiecki: „Samorząd dokłada wszelkich starań, aby ciągle udoskonalać ofertę kolejowych przewozów pasażerskich...”. A podlaski, nie owijając w bawełnę, odpisuje: „Panie Pośle, za sytuację w transporcie kolejowym odpowiadają Sejmy i Rządy RP wszystkich kadencji, a nie Zarząd Województwa Podlaskiego. Upadek kolei w Polsce rozpoczął się wraz z nieprzemyślaną transformacją byłego przedsiębiorstwa PKP. (...) Nastąpią dalsze ograniczenia ilości pociągów na terenie naszego województwa”.

I tak się dzieje.

Przedstawiciele organizacji białoruskich z Hajnówki piszą do posła: „Jako przedstawiciele Białoruskiej Organizacji Pozarządowej i jako podatnicy nie zgadzamy się na dalszą dyskryminację naszego regionu zamieszkałego w większości przez Białorusinów wyznawców prawosławia”.

Poseł składa interpelację do premiera RP. Pisze o procesie likwidacji połączeń kolejowych na trasie Bielsk-Podlaski-Hajnówka-Białowieża, Hajnówka-Siemianówka-Cisówka, Białystok-Zubki Białostockie, Hajnówka-Warszawa... W mojej ocenie – stwierdza – te działania naruszają postanowienia Konwencji Ramowej o Ochronie Mniejszości Narodowych i Etnicznych.

A skąd – odpowiada minister transportu – nie narusza, bo likwidacja połączeń dotyka także osoby narodowości polskiej...

W powtórnej interpelacji poseł polemizuje: „Zgodnie z logiką zaprezentowaną przez Pana Ministra każde działanie, nawet całkowite zlikwidowanie komunikacji na obszarach, na których znaczący odsetek stanowią mniejszości, nie naruszałoby Konwencji, o ile na obszarze tym zamieszkiwałby choć jeden obywatel do mniejszości nie należący...

Stowarzyszenie, widząc degradację infrastruktury, prosi ministerstwo o pomoc w remoncie linii kolejowej nr 32 Czeremcha-Białystok. Ministerstwo „uprzejmie informuje”, że PKP modernizuje linie o największej rentowności, spełniające warunki unijne. Kryteria te spełniają linie kolejowe w ponadeuropejskich korytarzach transportowych, itp.,itd. A więc linia 32 nie będzie remontowana. I jeszcze porada – najlepiej w tej sprawie zwrócić się do samorządu.

I dalej trwa korespondencja. A pociągi, na istniejących jeszcze trasach, jeżdżą coraz wolniej, inne połączenia są zamykane.

Na początku stycznia 2008 roku do posła apeluje 548 osób: „W wyniku decyzji Zarządu Województwa nastąpiła znaczna redukcja liczby połączeń na trasie Białystok-Bielsk Podlaski-Czeremcha. Obecnie na tej linii ze stacji Białystok kursują jedynie dwa pociągi... Likwidacja połączeń budzi u nas zdziwienie i odbierana jest jako sygnał świadczący o dyskryminacji mniejszości etnicznych...”.

Z kolejnych pism można odnieść wrażenie, że likwidacja komunikacji kolejowej na wschodzie Polski, stworzonej za cara ponad sto lat temu, jest zajęciem żmudnym, pracochłonnym, długotrwałym i niewdzięcznym. Ale możliwym.

Michał Bołtryk

■ Bardzo dobre miejsca w rankingu najlepszych szkół ponadgimnazjalnych zajęły licea z białoruskim językiem nauczania w Hajnówce i Bielsku Podlaskim. W skali krajowej Hajnówka jest na 30. miejscu, Bielsk Podlaski na 45. Za to w województwie podlaskim wymieniane licea znalazły się odpowiednio na 2 i 4 miejscu wśród 22 szkół. Gratuluję uczniom, nauczycielom i dyrektorom.

■ Według najnowszego raportu Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową województwo podlaskie zajmuje ostatnie miejsce. Brakuje na Podlasiu – wynika z rankingu – dróg, hoteli, wykwalifikowanych pracowników, pomysłu na ściągnięcie inwestorów. W ubiegłorocznym rankingu Podlasie wypadło lepiej niż w tym. Najlepsze są województwa: śląskie, dolnośląskie i mazowieckie.

■ Wkrótce otrzymamy podwyżki... opłat za energię elektryczną, mieszkania komunalne, wywóz śmieci, gaz, paliwa, wodę, itp. Ale nie ma tego złego, co by nie wyszło na dobre. Prawie dwa miliony Polaków – pisze „Rzeczpospolita" – uważa się za milionerów. Zaś różni eksperci od gospodarki uważają, że milionerów u nas będzie w najbliższym czasie przybywać. Tak więc żyć, nie umierać.

■ Od stycznia 2008 trwa w Polsce kampania „Jestem Polką/jestem Polakiem". W 15. miastach (dlaczego tylko w 15?) wiszą na billboardach zdjęcia nie-Polaków – obywateli polskich. Nie ma na nich Białorusinów, bo zaproszeni do projektu studenci uznali, że czują się jedynie Białorusinami.

■ Od 1 stycznia 2008 roku liczba miast w Polsce wzrosła do 892. Nowe miasto, które nam przybyło, to podrzeszowska Boguchwała. No i chwała Bogu. Jednym z warunków uzyskania praw miejskich jest, by miejscowość liczyła 3 tys. mieszkańców, z czego 2/3 powinno pracować poza rolnictwem. Liczy się także historyczna tradycja miejska. Boguchwała była miastem w latach 1728-1772.

■ Nowy zwierzchnik Kościoła rzymskokatolickiego na Białorusi, arcybiskup **Tadeusz Kondrusiewicz**, uważa, że rozsądne byłoby zawarcie z białoruskim państwem umowy regulującej wzajemne stosunki. Jego zdaniem brak porozumienia, jakie łączy rząd w Mińsku i prawosławną Cerkiew na Białorusi, nastręcza Kościołowi „określonych trudności".

■ Na ulicach Białegostoku są testowane nowe autobusy produkcji białoruskiej. Komunalne przedsiębiorstwo Komunikacji Miejskiej kupiło przegubowe MAZ-y, które są bardzo wygodne, ciepłe, a jednocześnie tanie w eksploatacji. Każdy z autobusów kosztował 700 tysięcy złotych. Za podobne modele oferowane na przykład przez firmę MAN trzeba zapłacić niemal dwukrotnie więcej. Białoruskie autobusy są wyposażone w silniki mercedesa. Według prezesa KPKM z testowanych autobusów są zadowoleni kierowcy, mechanicy i pasażerowie.

■ Niemiecki pisarz, dziennikarz, podróżnik **Wolfgang Buescher** przeszedł samotnie przez Białoruś, napisał książkę, a w „Rzeczpospolitej" dzieli się z czytelnikami swoim zdziwieniem: „Sądziłem, że będę mieć tam ciągłe kłopoty z milicją, będą mnie legitymować, kontrolować. W końcu rzadko się zdarza, by przybysz z Zachodu szedł sobie, ot tak, piechotą przez kraj Łukaszenki. Tymczasem na całej trasie spotkałem tylko dwóch ludzi w mundurach. Jeden wpuścił mnie przez granicę, drugi wypuścił".

■ Na Ukrainie rozpoczęły się wypłaty, częściowe, rekompensat za oszczędności utracone w bankach po upadku ZSRR. Rząd **Julii Tymoszenko** obiecał Ukraińcom, że każdy, kto udowodni, że miał oszczędności w radzieckiej kasie, otrzyma w banku w najbliższym czasie tysiąc hrywien (około dwustu dolarów). W tym roku na ten cel w budżecie miało być odłożonych 20 miliardów hrywien. Okazało się jednak, że zdołano zgromadzić tylko 6 miliardów.

■ Według kijowskiego korespondenta ukraińskiej gazety w Polsce „Nasze Słowo": „W ukraińskich więzieniach torturowali, torturują i będą torturować więźniów". To nie wszystko. Każdego roku, według tegoż korespondenta, w ukraińskich miejscach pozbawienia wolności umiera 700-800 osób.

■ Najbogatszym Rosjaninem, według dziennika „Kommiersant", jest **Aleksiej Mordaszow**, właściciel koncernu Siewierstal. Według dziennika, majątek stalowego magnata wzrósł do ponad 19 mld dolarów. Z koncernem, który produkuje rocznie ponad 12 mln ton stali, Mordaszow jest związany od lat 80. Zaczynał od skromnej posady ekonomisty w Siewierstalu, a dyrektorem generalnym przedsiębiorstwa został w 1996 roku.

■ Tak zwany „kultowy" film „Ironia losu" **Eldara Riazanowa** z 1975 roku z **Barbarą Brylską** w roli głównej, ma kontynuację, już w reżyserii **Timura Bekambetowa**, także z Barbarą Brylską. Druga część weszła na ekrany kin 21 grudnia 2007 roku i obejrzało ją w ciągu tygodnia ponad milion widzów. Film z 1975 roku uczynił z Barbary Brylskiej megagwiazdę na radzieckim rynku, premiera drugiej części była w Rosji artystycznym wydarzeniem. Barbara Brylska, ze znakomitą znajomością języka rosyjskiego, występuje niemal codziennie w różnych programach telewizji rosyjskiej, i to w towarzystwie takich gwiazd jak **Ałła Pugaczowa**... W Polsce Barbara Brylska nie istnieje.

■ 44 proc. Rosjan chciałoby pracować w koncernie Gazprom. A według polskich mediów i polityków, Gazprom to samo zło. Widocznie Rosjanie (te 44 proc.) nie znają opinii polskich mediów i, co gorsze, nie liczą się ze zdaniem polskich polityków. Także tamtejsi wyborcy nie liczą się z opinią polskich mediów – tylko 6 proc. Rosjan chciałoby zagłosować na kandydata demokratycznej opozycji na prezydenta...

BUŁGARIA

Prezydent Putin w soborze św. Aleksandra Newskiego

Sobór św. Aleksandra Newskiego w Sofii odwiedził prezydent Rosji **Władimir Putin**. Razem z prezydentem Bułgarii postawił świece i pokłonił się relikwiom świętego kniazia, które patriarcha **Aleksy II** przekazał soborowi w 1998 roku, na pamiątkę 50-lecia otwarcia *podwor'ja* bułgarskiej Cerkwi w Moskwie.

Patriarcha bułgarski **Maksym** podarował prezydentowi Putinowi ikonę św. cara Michała I – chrzciciela Bułgarii. Włodzimierz Putin odwzajemnił się hierarsze przetłumaczoną na język bułgarski książką schiarchimandryty **Joanna** (**Masłowa**), poświęconą pracom św. Tichona Zadońskiego.

Sobór św. Aleksandra Newskiego – katedralna świątynia Bułgarskiej Cerkwi Prawosławnej – został zbudowany w latach 1882-1912 dla upamiętnienia rosyjskich żołnierzy, którzy zginęli przy wyzwalaniu Bułgarii spod tureckiego jarzma. Sobór poświęcono niebiańskiemu opiekunowi cara **Aleksandra II**, którego Bułgarzy nazwali wyzwolicielem.

Po opowiedzeniu się Bułgarii podczas pierwszej wojny przeciwko Rosji, świątynia została ponownie poświęcona, tym razem pod wezwaniem św.św. Cyryla i Metodego, nauczycieli Słowian, jednak kilka lat później powróciła do pierwotnego patrona.

Sobór jest największą cerkwią prawosławną w Bułgarii i na całym Półwyspie Bałkańskim. Jej ściany i kopuły zdobią freski autorstwa 32 rosyjskich i bułgarskich ikonopisców. W dolnej części soboru znajduje się krypta z około trzystoma najcenniejszymi bułgarskimi ikonami pisanymi od XI do XIX wieku.

CYPR

Pogrzeb Chryzostoma I

22 grudnia w wieku 81lat zmarł były zwierzchnik Cypryjskiej Cerkwi Prawosławnej arcybiskup **Chryzostom I**. Przyczyną śmierci była choroba Alzheimera, z powodu której już od kilku lat hierarcha nie był w stanie nieść swego służenia.

– Zmarły arcybiskup był głęboko wierzącym człowiekiem, w latach prób i doświadczeń podtrzymywał zarówno wiarę, jak i naród. Będzie żyć w historii i w umysłach wszystkich, którzy go znali – powiedział obecny arcybiskup Cypru **Chryzostom II**. Podkreślił, że śmierć stała się dla chorego hierarchy „ulgą". W ciągu ostatnich kilku lat mieszkał on w izolacji w arcybiskupiej rezydencji w Nikozji.

Prezydent **Tassos Papadopulos** dodał, że *arcybiskup Chryzostom I poświęcił swoje życie Cerkwi, a pamięć o nim oby żyła wiecznie*.

Na pogrzeb arcybiskupa, który odbył się 24 grudnia, przybyli hierarchowie i wierni cypryjskiej Cerkwi, przedstawiciele Cerkwi greckiej, serbskiej i jerozolimskiej.

Arcybiskup Chryzostom I urodził się w 1927 roku w zachodniej części Cypru, bardzo wcześnie przyjął postrzyżyny w monasterze w Kykkos. Ukończył studia teologiczne w monasterze w Atenach, w 1973 r. został biskupem Pafos, a po śmierci pierwszego cypryjskiego prezydenta arcybiskupa **Makariosa III** zwierzchnikiem Cypryjskiej Cerkwi Prawosławnej.

W 2000 roku arcybiskup Chryzostom I, po upadku ze schodów, doznał poważnego urazu głowy. W 2004 r. okazało się, że cierpi też na chorobę Alzheimera, a rok później zapadł w śpiączkę, przy czym formalnie w dalszym ciągu pełnił swoje obowiązki.

Dopiero w 2006 roku wybrano nowego zwierzchnika cypryjskiej Cerkwi – Chryzostoma II.

W związku ze śmiercią arcybiskupa Chryzostoma I Cerkiew cypryjska ogłosiła trzydziestodniową żałobę. We wszystkich cerkwiach na Cyprze zostały opuszczone flagi.

GRECJA

Arcybiskup cierpi

Stale pogarsza się stan zdrowia chorego na raka wątroby arcybiskupa Aten i całej Grecji **Chrystodulosa**.

Obraz kliniczny pacjenta po raz kolejny uległ pogorszeniu, czego główną oznaką jest silne wyniszczenie organizmu – stwierdziło w specjalnym komunikacie ośmiu opiekujących się hierarchą lekarzy. W związku z tym postanowiono zaprzestać walki z przerzutami i skoncentrować się na podtrzymującej terapii. Znaczną część czasu arcybiskup spędza w półśnie. Mimo bardzo silnych środków znieczulających cierpi na silne bóle.

Arcybiskup został po raz pierwszy hospitalizowany latem 2007 roku (jeszcze w maju odwiedził nasz kraj i poświęcił cerkiew w Kodniu). Wkrótce zdiagnozowano u niego szybko postępującego raka wątroby i jelita grubego. Jesienią ubiegłego roku miał zaplanowany przeszczep wątroby, jednak po otwarciu jamy brzusznej i stwierdzeniu przerzutów, lekarze odstąpili od tych planów.

68-letni arcybiskup Chrystodulos jest zwierzchnikiem greckiej Cerkwi od 1998 roku.

GRUZJA

Jubileusz patriarchy

Siedemdziesiątą piątą rocznicę urodzin obchodził czwartego stycznia katolikos-patriarcha całej Gruzji **Eliasz II**. Dostojny jubilat odprawił w ten dzień nabożeństwo w katedralnym soborze Świętej Trójcy, wieczorem w państwowym teatrze opery i baletu w Tbilisi odbyły się jubileuszowe uroczystości.

Eliasz II został wybrany na katolikosa-patriarchę w 1977 roku. W okresie jego służenia liczba cerkwi wzrosła z 50 do 800. W trudnych dla Gruzji chwilach Eliasz II zawsze starał się doprowadzić do złagodzenia napięcia między różnymi siłami politycznymi kraju, często osiągając przy tym dobre rezultaty. Jego opiniom przysłuchiwały się władze, opozycja, organizacje społeczne, szerokie kręgi społeczne. W listopadzie 2007 roku przyczynił się do normalizacji sytuacji i ustanowienia dialogu między władzą i opozycją.

Kilka dni wcześniej Eliasz II wezwał ludność do „aktywnego udziału w zapowiedzianych na piątego stycz-

nia 2008 roku wyborach prezydenckich. – *Nie będę wam dawał rad, na kogo macie głosować. Bóg dał wam rozum, i dlatego sami powinniście zdecydować, wybór którego kandydata będzie dla Gruzji korzystniejszy. Oddajcie głos na tego, komu bardziej ufacie* – powiedział. Podkreślił też, że bardzo ważne, by wybory przeszły tak, by nikt nie mógł wątpić co do ich obiektywności.

Gruzińska Cerkiew Prawosławna wywiera duży wpływ na życie kraju. Osiemdziesiąt cztery procent ludności (w Gruzji mieszka obecnie 4,5 mln ludzi) stanowią chrześcijanie.

IZRAEL

Przybyło co najmniej dziesięć tysięcy pielgrzymów

Tysiące prawosławnych pielgrzymów wzięło udział w bożonarodzeniowym nabożeństwie w Bazylice Narodzenia w Betlejem, zbudowanej na miejscu narodzin Chrystusa. Według oceny ministerstwa turystyki Izraela, na Ziemię Świętą przyjechało co najmniej 10 tys. wiernych z Rosji, Grecji i innych prawosławnych krajów. W Betlejem uważa się, że takiego napływu pielgrzymów nie było tu od pięciu lat. Wszystkie hotele były zajęte do ostatniego miejsca.

Wiernych pobłogosławił na placu przed bazyliką patriarcha jerozolimski **Teofil**. W modlitwie prosił o zesłanie na Ziemię Świętą pokoju dla trzech religii. O pokój modlono się także w innych prawosławnych świątyniach Izraela – Jaffie, Hajfie, Nazarecie, Jerozolimie.

Jeżeli chodzi o pielgrzymów z Rosji, w dalszym ciągu nie udało się dla nich zorganizować lotów czarterowych, co mogłoby wpłynąć na obniżkę kosztów. Dość wysoka cena lotniczych biletów rejsowych – 750 dolarów – w istotny sposób wpływa na ogólną cenę tygodniowej pielgrzymki, która najczęściej waha się w granicach 1200 dolarów.

Pielgrzymkowe centrum nad Jordanem

Pielgrzymkowe centrum Moskiewskiego Patriarchatu na brzegu Jordanu stanie już w 2008 roku, po czym bezpłatnie zostanie przekazane Cerkwi – poinformował dyrektor biura prezydenta Rosji **Władimir Kożin**.

W lutym 2007 roku władze Jordanii przekazały Rosji na bezpłatne, wieczyste użytkowanie hektarową działkę w miejscu, gdzie dwa tysiące lat wcześniej z rąk św. Jana Chrzciciela przyjął chrzest Chrystus. Niedaleko od tego miejsca zbudowana jest prawosławna cerkiew świętego Jana Chrzciciela.

Prezydent Rosji podczas ubiegłorocznej wizyty w Jordanii wezwał biznesmenów do okazania pomocy Cerkwi przy budowie obiektów na brzegu Jordanu. Jak poinformował Kożin, rozpoczęto już realizację „bardzo ładnego pielgrzymkowego centrum”.

KENIA

Ofiary wyborów

Setki tysięcy obywateli Kenii zostało pozbawionych dachu nad głową w następstwie walk, jakie objęły kraj po wyborach prezydenckich 27 grudnia. W pożarach spłonął cały dobytek wielu prawosławnych Kenijczyków, w tym także duchownych.

Jak poinformował arcybiskup Kenii Makarios (Patriarchat Aleksandryjski), w kraju brakuje żywności. Około dwudziestu rodzin mieszka obecnie w seminarium w stolicy kraju w Nairobi, kilka innych ukrywa się w cerkwi św. Jerzego w Kibera.

ROSJA

Kreszczeńska woda w kosmosie

Rosyjscy uczeni mają zamiar zbadać właściwości *kreszczeńskiej* wody na pokładzie międzynarodowej stacji kosmicznej, poinformował współpracownik Medyczno-Biologicznego Instytutu Rosyjskiej Akademii Nauk, dr **Władimir Cetlin**. – *Badając właściwości wody pitnej kosmonautów, przypadkowo odkryłem anomalne zmiany jej elektrochemicznych cech na soczelnik Kreszczenija* – powiedział w wywiadzie dla gazety „Moskiewski Komsomolec”.

Jego zdaniem, badania przeprowadzone przez współczesnych uczonych potwierdzają, że w nocy z 18 na 19 stycznia woda rzeczywiście nabiera niezwykłych właściwości. Żeby zilustrować swoją tezę, uczony opowiedział, że zwykle o godz. 10 i 18 woda ma maksymalną zdolność do przewodzenia, tzn. jej molekuły są szczególnie aktywne, a od godziny czwartej w nocy jakby „się uspokajały”.

– *Jeden z pomiarów wypadł na soczelnik Kreszczenija* – opowiada. – *Byłem zdumiony, kiedy odkryłem, że molekuły 18 stycznia wieczorem uspokoiły się dużo szybciej niż zwykle. Woda obniżyła swoje przewodzenie do minimum już o 18. I trwała w takim stanie aż do północy*.

Teraz to ciekawe zjawisko zostanie zbadane przez uczestników międzynarodowej kosmicznej ekspedycji.

Muzem św. biskupa chirurga otwarte

Muzeum św. biskupa Łukasza (Wojno-Jasienieckiego) otwarto 13 stycznia w bibliotece w Tambowie. Jej pracownicy i czytelnicy zebrali książki, powstałe za życia portrety, dokumenty, kserokopie artykułów, także rzeczy osobiste wybitnego uczonego – medyka i biskupa, więźnia Gułagu, którego 130. rocznicę urodzin obchodzono w 2007 roku. W latach 1944-1946 władyka pracował jako chirurg – konsultant w Tambowie, a jednocześnie był tombowskim *archirejem*.

– *Podstawą naszych zbiorów muzealnych jest wystawa książek z biblioteki* – mówi jej dyrektor **Wiera Kułaczenko**. – *Po raz pierwszy zaprezentowano wydane za życia prace naukowe archireja, m.in. „Zarys chirurgii septycznej”. Książki te stały się prawdziwymi przewodnikami dla frontowych chirurgów, uratowały życie dziesiątkom tysięcy rannych podczas wielkiej wojny ojczyźnianej, uczyły jak robić operacje od razu po zranieniu, w warunkach polowych. Za te prace Walenty Wojno-Jasieniecki, po dziesięciu latach łagrów za wierność prawosławiu, otrzymał w 1944 roku Nagrodę Stalinowską. Jej znacz-*

ną część przekazał rodzinom poległych żołnierzy.

W Tambowie odsłonięto pomnik świętego biskupa, jego pamięci poświęcona jest też stała wystawa w okręgowym muzeum historii medycyny.

Prezydent Mołdawii u patriarchy

Patriarcha **Aleksy II** przyjął 21 stycznia w swej oficjalnej rezydencji prezydenta Mołdawii **Włodzimierza Woronina**. Podczas spotkania, w którym wzięli udział także inni hierarchowie i członkowie mołdawskiego rządu, omawiano obecne położenie Mołdawskiej Cerkwi Prawosławnej.

Włodzimierz Woronin jest laureatem nagrody Międzynarodowej Fundacji Jedności Prawosławnych Narodów za 2007 rok, przyznanej za jego wysiłki na rzecz *umocnienia kanonicznego prawosławia na terenie swego kraju i wzmocnienia roli duchowych wartości w społeczeństwie*.

Odpowiadając na pytania dziennikarzy, patriarcha Aleksy II podkreślił, że fakt nagrodzenia Woronina tą międzynarodową nagrodą jest wielce wymowny.

Dodał, że prezydent Mołdawii bardzo wiele zrobił dla odbudowy moralnych i duchowych wartości, odrodzenia osłabionej w lata *bogoburstwa* cerkwi. *– Wysoko oceniamy wsparcie, jakie prezydent Woronin okazuje Prawosławnej Cerkwi w Mołdawii, autonomicznej części Moskiewskiego Patriarchatu* – podkreślił hierarcha.

– Kiedy siedem lat temu obejmowałem obowiązki prezydenta Mołdawii, nie mogłem nawet marzyć o takiej nagrodzie – przyznał Włodzimierz Woronin. *– Wszystko co robiliśmy przez te lata i chcemy robić nadal dla umocnienia Prawosławnej Cerkwi w Mołdawii, dla odrodzenia duchowości, jest niezbędne dla umocnienia i rozwoju naszego społeczeństwa, naszego państwa*.

Mołdawski prezydent jest przekonany, że jedność narodu z Cerkwią stała się fundamentem politycznej stabilizacji we współczesnej Mołdawii. *– W naszych czasach, kiedy na człowieka spada wiele doświadczeń, problemów i trudności, bardzo ważne jest, żeby państwowe instytucje razem z Cerkwią wskazywały sposób ich pokonania, okazywały pomoc* – powiedział.

Woronin jest przekonany o możliwości uregulowania konfliktu wokół tzw. Besarabskiej Metropolii.

Patriarcha Aleksy II poinformował o spotkaniu w Bułgarii delegacji rosyjskiej i rumuńskiej Cerkwi. *– Niestety, to spotkanie nie przyniosło oczekiwanych rezultatów* – przyznał. *– Ale będziemy kontynuować dialog z Rumuńskim Patriarchatem, gdyż akt synodu Rumuńskiej Cerkwi Prawosławnej o ustanowieniu Besarabskiej Metropolii jest antykanoniczny i stanowi ingerencję w sprawy innej lokalnej Cerkwi*.

Woronin potwierdził, że władze Mołdawii traktują ten akt jako część agresywnej polityki, którą prowadzi Rumunia wobec Mołdawii. *– Rumuńskie władze do tej pory nie uznały niezawisłości Republiki Mołdawii* – powiedział. *– Uznaniem niezawisłości jest podpisanie dokumentów o stosunkach między państwami, czego rumuńska strona dotychczas nie zrobiła*.

Kopie dzwonów z cerkwi Chrystusa Zbawiciela na Ziemi Świętej

Dokładne kopie dzwonów cerkwi Chrystusa Zbawiciela odkryli członkowie stowarzyszenia cerkiewnych dzwonników na dzwonnicy rosyjskiego monasteru *Wozniesienieja* (tzw. Rosyjskiej Świecy) na Górze Oliwnej, podczas ich niedawnej podróży do Ziemi Świętej.

– Byłem zdumiony, kiedy ujrzałem na tamtejszych dzwonach dokładne kopie reliefów dzwonów moskiewskiej cerkwi Chrystusa Zbawiciela – powiedział przewodniczący stowarzyszenia **Igor Konowałow**.

To właśnie on wykonał szkice, w oparciu o które powstały nowe dzwony do odbudowanej cerkwi w Moskwie. Rysunki sporządził na podstawie zachowanych, niestety najczęściej już wyblakłych i niewyraźnych, fotografii. *– Dzwony do cerkwi Chrystusa Zbawiciela odlano w 1997 roku* – podkreślił Konowałow – *a teraz mogliśmy zobaczyć jak one wyglądały naprawdę. Badam dzwony już od 30 lat i podczas odwiedzenia Ziemi Świętej w listopadzie – grudniu 2007 roku odkryliśmy coś niebywałego: niemal na każdej dzwonnicy, zarówno Greckiej, Zarubieżnej Cerkwi czy Moskiewskiego Patriarchatu, zachowały się, i co najciekawsze dzwonią wspaniałe komplety starych rosyjskich dzwonów, głównie pochodzących od lat 60. XIX wieku do początku XX.*

SERBIA

Kosowo jest częścią Serbii

Patriarcha serbski **Paweł** potępił dążenia do niepodległości Kosowa, podkreślając nienaruszalność wielowiekowych więzi między tym regionem i Serbią.

Silni tego świata rzucają dzisiaj los o naszą najświętszą ziemię św. Łazarza i bezwstydnie depczą nasze uczucia i naszą godność. W imię swoich interesów na Bałkanach i w Europie, lekceważąc wszystkie normy międzynarodowego prawa, na których opiera się dzisiaj cały świat, chcą odebrać serbskim ludziom ich korzenie, ich duszę i serce, które na zawsze pozostanie w Kosowie i Metochii – czytamy w bożonarodzeniowym posłaniu patriarchy.

Zwierzchnik serbskiej Cerkwi wezwał *wszystkich tych, którzy w dalszym ciągu naruszają zarówno wszystkie normy Bożej i ludzkiej sprawiedliwości, jak i prawa serbskich ludzi w ich ojczyźnie, do opamiętania i ponownego przemyślenia idei niezależności Kosowa. Módlmy się wszyscy, by Chrystus obronił i umocnił naszych braci i siostry w Kosowie w niesieniu krzyża, który na ich słabe ramiona położyli mocni tego świata. Podobnie jak w minionych latach, także teraz odczuwamy ból i niepokój z powodu wydarzeń w Kosowie i Metochii, na naszej świętej ziemi – w sercu i duszy serbskiego narodu, w naszym duchowym Betlejem, kolebce naszej kultury* – podkreślił.

na podstawie www.pravoslavie.ru i www.sedmitza.ru
oprac. **Ałła Matreńczyk**

Зяць Канстанціна Астрожскага

Хрыстафору Радзівіллу (1547-1603), якога называлі „Пяруном”, тры разы прыходзілася аўдавець. Першаю ягонаю жонкаю была Ганна Собэк, другою Кацярына Астрожская, трэцяю Кацярына Тэнчынская. Апошняя перадала яму ў пасаг арлянскую валасць на Падляшшы. Сын Хрыстафора, такога жа імяні, стварыў з Орлі квітнеючую рэзідэнцыю і даў месту гарадскія прывілеі. Дбаў пра Орлю таксама і другі сын „Пяруна” – Януш.

Другою жонкаю Радзівілла „Пяруна” была любімая дачка князя **Канстанціна Васіля Астрожскага** – **Кацярына**. Пасля смерці сваёй жонкі Зофіі з Тарноўскіх, князь асабліва любіў прабываць менавіта з Кацярынай. Па бацькоўску палюбіў і зяця **Хрыстафора**, які пасля будзе яму служыць вялікаю падмогаю ў змаганнях за Праваслаў’е. Кацярына памерла молада ў 1579 г., пакінуўшы сына **Януша**. Хрыстафору Радзівіллу прыйшлося жаніцца яшчэ раз, на гэты раз на Кацярыне з роду Тэнчынскіх, удаве пасля князя слуцкага **Юрыя Алелькавіча**.

Ужо тады Хрыстафор быў вядомым ваенна-палітычным дзеячом Вялікага Княства Літоўскага. Ваенная кар’ера пачалася ўжо ў сямнаццацігадовым узросце, калі удзельнічаў ён у Лівонскай вайне. Праз ротмістра, крайчага ды падчашага, дайшоў да звання гетмана польнага ды вялікага гетмана ВКЛ (з 1589 г.). Пасля смерці бацькі ў 1584 г. пераняў пасаду віленскага ваяводы.

Галоўным ягоным болем была ахова паўночна-заходняй мяжы дзяржавы. Сваімі дзеяннямі прымусіў **Івана IV** падпісаць перамір’е. Славутым стаў рэйд Радзівілла да вярхоў’яў Волгі, супольна з атрадамі Ф. Кміты-Чарнобыльскага.

Хрыстафор Радзівілл, як палітык, быў прыхільнікам добрых суадносін з Маскоўскай дзяржавай. Пасля смерці **Стэфана Баторыя** падтрымліваў нават план абрання на караля цара **Фёдара Іванавіча** і заключэння вуніі паміж Польскай Каронай, ВКЛ ды Расіяй. Адначасова выступаў за сувэрэнітэт Вялікага Княства Літоўскага.

Тры гады да сваёй смерці Хрыстафор Радзівілл пажаніў сына Януша з Сафіяй Алелькаўнай, пасля кананізаванай беларускай святой. У выніку, багатае слуцкае княства перайшло ў рукі Радзівіллаў.

Хрыстафор і ягоныя сыны, у тым ліку Хрыстафор і Януш, палажылі трывалы адпячатак у гісторыі Праваслаў’я ў ВКЛ і памежных землях Кароны. Будучы пратэстантамі, кальвінісцкага напрамку, спрыялі Царкве ў цяжкія гады змагання з вуніяй. Дзякуючы падтрымцы Януша Радзівілла, пасля смерці княжны **Сафіі**, Слуцк вырас да адной з галоўных цвярдыняў Праваслаў’я ў ВКЛ. Таксама ў сваіх падляшскіх добрах яны апекаваліся “дызунітамі”. Не без удзелу Радзівіллаў манастыр у Заблудаве не

АБСТАВІНЫ МЯНЯЮЦЦА – РАДЗІМА ЗАСТАЕЦЦА

Памяць, гэта тое што трывала звязвае нас з мінулым, нагадвае пра важнейшыя падзеі і факты, робіць чалавека мацнейшым, мудрэйшым, лепшым і забяспечвае захаванне ў будучыні. Як эстафета перадаецца яна з пакалення ў пакаленне. Памяць робіць чалавека бесмяротным. Крыж пры кожнай вёсцы гэта памяць аб ёй. Ён заўжды праводзіў пакойнікаў у апошнюю дарогу.

Рудня, Боўтрыкі, Гарбары, Буды, Лука – гэтыя вёскі сёння апынуліся пад вадой семяноўскага вадасховішча. У зімовы дзень час узгадаць аб продках ды паразважаць пра мінуўшчыну, задумацца над будучыняй. Напэўна чытачу цікава будзе даведацца як шануюць памяць аб продках з успомненых вёсак. У традыцыю ўжо ўвайшоў „Памінальны памятны дзень”, арганізаваны маладым пакаленнем. А і старэйшыя не адстаюць ад іх. Кожная былая вёска мае свой дзень памяці.

У Будах ў чэрвеню, яго арганізатарамі з’яўляюцца: **Роман Ляткоўскі**, **Анатоль Цімашук**, **Раман Бура**, **Ніна** і **Віктар Лукша**.

У Луцэ, у ліпені яго арганізуюць: **Яраслаў Стоцкі**, **Вячаслаў Каральчук**, **Аляксандр Лаўнічук**, **Пётр Стоцкі**, **Андрэй Харкевіч**, **Ян Стоцкі**, **Анатоль Самоцік**.

У Рудні, у ліпені дзень памяці арганізуюць: **Марыся Хлябіч** (з дому **Казбярук** – *Канцавая*), **Лявон Хлябіч**, **Мікалай Хлябіч**, **Юрка Зюзя** з Варшавы, **Галіна Галёнка** ды **Віктар Бура**.

Да гэтага свята арганізатары стараюцца нешта прыбраць, давесці да парадку, паправіць вакол крыжа-памятніка. У гэты святочны дзень з’язджаюцца з кожнага куточка нашай зямлі, куды закінуў іх лёс, былыя жыхары з сем’ямі, з маленькімі дзеткамі. Ставяць свечкі, запальваюць зьнічы ў памяць аб памёршых продках. Арганізатары заўсёды заказваюць у сваіх прыходах малебны. Рэха спеву царкоўнага хору і гук званоў нясецца далёка, ажно да кожнай вёскі пад вадой.

Пасля малебна, разам з бацюшкай, прысутныя падаюцца да крыжа-помніка сваёй вёскі. Тут ізноў служыцца малебен.

Пра памяць аб сваёй Рудні, землякоў і суседзяў клапоціцца Марыся



перайшоў у вунію. Таксама доўга трымалася ў старой веры царква ў Орлі.

Хрыстафор Радзівілл служыў вялікай падмогай у змаганні свайго цесця **Канстанціна Астрожскага** за правы Праваслаўнай Царквы; на гэтую тэму захавалася да сёння багатая іх карэспандэнцыя. У адным з лістоў, пісаным да зяця 2 ліпеня 1595 г. князь Канстанцін абураўся здрадаю часткі праваслаўных уладык, якія без волі верных і большасці духавенства вялі перамовы аб вуніі з Касцёлам рымскім і рыхтаваліся на паездку ў Ватыкан. Перасцерагаў перад горкімі таго паслядоўнасцямі, бачачы ў будучыні пагрозу грамадзянскай вайны. Яго прадчуванні праз пэўны час, на жаль, споўніліся.

У кастрычніку 1596 г., у Берасці была заключана царкоўная вунія. Адначасова, з ініцыятывы князя Астрожскага адбыўся ў той сам час антывунійны сінод. І хаця запрошаны Хрыстафор Радзівілл не быў на ім прысутны, неўзабаве паказаў ён канкрэтныя дзеянні па падтрымцы праваслаўных. Віленскае брацтва знайшло ў ім надзейнага пратэктара. А на сойме ў 1598 г. Радзівілл здолеў пераканаць гэтмана **Яна Замойскага** да вызвалення патрыяршага экзарха **Нікіфара**; канчаткова аднак гэта не збылося.

У маю 1599 г. князь Хрыстафор Радзівілл са сваім цесцем сарганізаваў у Вільні з’езд праваслаўных і пратэстантаў. Гэта быў станоўчы адказ шырокай праслойкі грамадства Рэчыпаспалітай на неталерантную палітыку **Жыгімонта III**. На з’ездзе гаварылася нават аб вуніі Царквы і пратэстанцкіх веравызнанняў. Не спрыялі аднак гэтаму глыбокія багаслоўскія разыходжанні паміж канфесіямі.

Суадносіны князя Астрожскага з зяцем былі не толькі па палітычнаму супрацоўніцтву. Як дасведчаны жыццём чалавек, магнат шырокіх добраў, служыў Хрыстафору гаспадарскімі парадамі. Асабліва раіў шанаваць сваіх падданых, не вымагаць ад іх занадта і не праследваць. У адным з лістоў пісаў: *zdałoby mi się, abym Wmści rozkazał łaskawiej się z ludźmi obchodzić, bo Bóg rychle takiemu I potomstwu jego błogosławić będzie, a rozruchy niezgody nie zawsze do dobrego końca przychodzą, a też to wielkich ludzi jest powaga z małymi ludźmi ni wdawać się w sprawy, bo stąd w powagę rosną, gdy z wielkimi sprawy mają*.

Князь Астрожскі вельмі любіў сына Хрыстафора – Януша Радзівілла. Унук быў частым госцем на двары князя, што было не без уплыву на фарміраванне яго асабовасці. Пасля смерці бацькі і дзеда, Януш, разам з братам па другой мацеры – Хрыстафорам’ прадаўжалі дапамагаць праваслаўным у змаганні за свае правы. Пры вялікім удзеле Хрыстафора Радзівілла, канвакацыйны сейм у 1632 г. выдаў пастанову аб легалізацыі Праваслаўнай Царквы.

Дарафей Фіёнік

Хлябіч. На яе званок з’язджаецца шмат руднян, якія далі сабе клятву: Паклянёмся любіць нашу Рудню. Паклянёмся, што у нашыя сэрцы не ўкрадзецца ні страх, ні адчай, ні спалох немінучае смерці. Мы ў гэтым кляліся калісь, у гады залатыя юнацтва. Гэты час і пара падышлі, клятвы нашыя мусяць спагнацца...

Пасля гэтай смутнай сустрэчы пры памятніку ў Рудні, Марыся Хлябіч запрашае ўсіх прысутных на абед ў рэстаран „Карына” да Лятkoўскіх. Тут ужо плывуць успаміны аб жывых і памёршых родзічах, пра мінуўшыну. І ёсць хвіліна часу задумацца над будучыняй. Руднянскія сустрэчы працягваюцца доўга. Ніхто не аглядаецца на гадзіннік, каб хутчэй пакінуць сяброў, усе маюць аб чым гаварыць. Кожны сябе адчувае памаладзеўшым.

Але ёсць, на жаль, і абыякавасць да свайго мінулага. Вось, былыя жыхары вёскі Гарбары, за апошніх 25 гадоў, ні разу не сарганізавалі спаткання, каб ушанаваць сваю былую вёску. Сорамна. А пасля Гарбароў застаўся памятны крыж.

Не могуць таксама пахваліцца такім добрым учынкам былыя жыхары вялікай, прыгожай вёскі Боўтрыкі. Яшчэ 25 гадоў таму назад тут жылі добрыя, шчырыя людзі. Шмат з гэтай вёскі адукаваных асоб, якія займалі або займаюць адказныя пасады, шмат добрых спецыялістаў розных прафесіяў. На правым беразе семяноўскага вадасховішча, там дзе калісь аралі, сеялі збожжа, збіралі ўраджай, рабілі прыгожыя перапёлачкі, спявалі жніўныя песні, жыхарам былой вёскі Боўтрыкі была дадзена магчымасць набыць кавалачак сваёй зямлі – бацькаўшчыны, пабудаваць домік, каб потым з горада прыехаць адпачыць ды паўспамінаць мінулае сваёй роднай вёскі. І для некаторых боўтрыцкіх аднавяскоўцаў гэта ўдалося зрабіць. Пабудавалі прыгожыя дамы, задбана і прыгожа вакол іх. Боўтрыцкія гараджане прыязджаюць сюды ахвотна, бо тут лёгка дыхаецца свежым паветрам, адчуваецца пах сваёй зямлі, водар грыбнога лесу, да якога рукой падаць.

На жаль, да сённяшняга дня не знайшоўся арганізатар, які б заняўся ўстанаўленнем крыжа – помніка па вёсцы Боўтрыкі. А даўні помнік нехта ўкраў. З глыбокім душэўным смуткам цяжка даецца мне пісаць і ўспамінаць жыхароў гэтай вёскі, у якой так дружна жыла моладзь, было яе шмат. Сустракаліся яны на лавачках, вечарынках.

Жыццё гэта кароткае імгненне. Давайце паспрабуем у 2008 годзе ўстанавіць па даўніх нашых Боўтрыках крыж – помнік.

Віктар Бура

Церква св. Онуфрія у Посаді Риботицькій



Посада Риботицька кам'яний свідок старовини

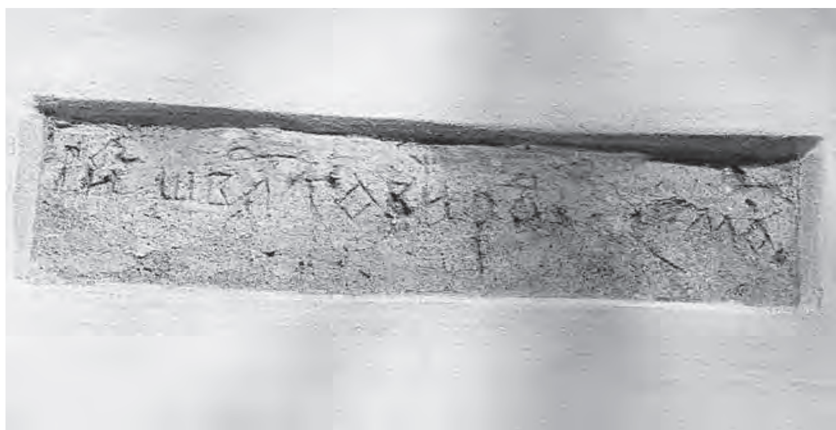
Рукотворні пам'ятки старовини це цінність особлива, адже дають нам змогу неначе доторкнутися до давно вже минулого часу, відчути присутність наших пращурів. Одним із таких свідків минувщини, який вже більше як пів тисячі років вперто долає простір вічності, є мурована Онуфріївська церква у Посаді Риботицькій, на південний захід від Перемишля. Найдавніша частина цього, колись монастирського, храму – вівтар із готичними елементами на щиті, змурована була десь на зламі XIV та XV сторіч. У XV ст. станув масивний квадратний неф із оборонною вежею над ним. Не пізніше 1506 року, коли на її стінах з'явилися вишкрябані в тинку написи із цією датою, добудовано другу вежу – із бабинцем та каплицею на другому поверсі (слугувала вона монахам для вранішніх та вечірних молитв). Отже церква мала оборонний характер, про що нагадує як архітектурна форма будівлі і товщина стін, так і збережені досі бійниці.

Посада Риботицька розташована над берегом річки Вігор (Вягор), притоки Сяну. Саме над Вігром у 1099 році відбулася переможна битва війська руських правителів Перемишля і Теребовлі – **Володаря** і **Василька Ростиславичів** з угорськими полками короля **Коломана**. У другій половині XIV ст. коли Перемищину захопив польський король **Казимир Великий**, околиця була ще слабо заселена, але діяли вже тут три православні монастирі, із невеликими осадами при них. Одним з таких примонастирських поселень була осада при монастирі св. Онуфрія, записана у латиномовному документі із 1367 році просто як Honoffry (Онуфрій).

Згодом виникло тут більше село, згадуване перший раз наприкінці XV ст. під назвою Посада, до якої пізніше додано прикметник Риботицька – від приналежності до земельної латифундії із центром у Риботичах.

Оборонний характер побудованої тоді Онуфріївської церкви не був якоюсь примхою, оскільки трапля-

Кириличний напис на південній стіні церкви



лися ще в тому часі набіги кримських тарарів. Розташований на невеликій гірці храм обведено ще кам'яним муром, якого нижні партії були зреконструйовані під час ремонту у 1980-тих роках.

Другий пояс мурів оточував монастирські будівлі, розміщені у підніжжі церковного узгір'я. Монастир, від 1692 уніятський, існував до половини XVIII ст., коли його братія, не дуже зрештою численна, перенеслася до Добромиля. Існує здогад, що у підземеллях церкви похоронено **Михайла Копистенського**, у 1591-1610 роках православного перемиського єпископа, який походив із руської шляхти, котрій належало розташоване поруч Посади село Кописно.

До 1940-вих років Онуфріївська церква у Посаді була філіальним храмом парафії в Риботичах. У село проживало тоді біля 600 мешканців, переважно українців-грекокатоликів (окрім кільканадцятьох римокатоликів та десятки євреїв). Влітку 1945 року українців із Посади виселено в Україну, у село Жнибороди біля Бучача, на місце виселених звідси поляків.

Натомість залишені українцями господарства у Посаді спалили у жовтні 1945 року українські партизани – щоб не зайняли їх поляки виселювані із Західної України. Зараз проживає тут біля 50-ти осіб, переважно поляків.

Позбавлена своїх натуральних опікунів Онуфріївська церква була пограбована та здевастована. Згодом ця унікальна історична пам'ятка, найстарша мурована церква на території Польщі, була взята під державну опіку і ремонтувалася у 1960-тих та 1980-тих роках. Зараз є музейним об'єктом адміністрованим Національним музеєм у Перемишлі.

Під час реставрації у 1960-тих роках відкриті були настінні розписи із XVI ст., витримані у візантійському стилі.

Хто був автором цих розписів – важко сказати. Могли це бути й місцеві монахи, які згодом дали початок т.зв. риботицькій іконографічній школі. Її центром стали Риботичі, які наприкінці XV ст. отримали міські права. Спричинило це наплив польського та єврейського населення, але, хоч багатонаціональне, містечко зберігало перевагу українського населення.

Наприкінці XVIII ст. складало воно дещо більше ніж половину мешканців, а напередодні II світової війни мало здецидовану перевагу – складало дві третини із 1400 мешканців.

Перша згадка про майстрів церковної іконографії у Риботичах з'являється у 1589 році, коли діяв тут **Прокіп Попович** із Дубравки, який малював ілюстрації до Євангелій. Малювання ікон, які з часом відійшли від візантійських зразків та набрали народного, натуралістичного характеру, найбільш розвинуте було від половини XVII ст. до початків XVIII ст., а твори майстрів риботицького кола потрапляли до церков майже на всій території Карпат.

У XX сторіччі більшість із них потрапила до музейних колекцій – як до фондів Національного музею у Львові, так і польських музеїв у Сяноці, Ланцуті, Перемишлі та Кракові (передусім із місцевостей, із яких українців виселено у 1944-1947 роках). У XIX-XX століттях іконографічні традиції підтримувала ще родина Мельничків, яка займалася різбленням та розмальовавуванням іконостасів.

При нагоді варто згадати, що у Риботичах народився один із чільних українських громадських діячів міжвоєнного Львова **Михайло Хронов'ят** (1894-1981), у 1930-тих директор „Маслосоюзу", голова „Сокола-Батька" та член головної ради „Сільського Господаря" і Товариства „Просвіта".

Але українська історія Риботичів була перервана у 1946 році, коли відбулося насильне виселення у Радянську Україну.

Побудовану у 1775 році церкву Різдва Богородиці деякий час використовувано як склад, а у 1960-тих роках знищено. Залишилися ще мурована плебанія із XIX ст. та біля 20-ти українських пам'ятників на грекокатолицькому цвинтарі, але і їх щораз менше видно посеред нових польських поховань, адже цвинтар став вже комунальним.

Що ж сказати – Перемищина, як і інші регіони на захід від „лінії Керзона", стала свого роду *crush zone*, розтрощеною при зударі українського і польського національних масивів. Але, не зважаючи на жахливий розмір знищень, сліди українського минулого надалі видимі в краєвиді долини Вігору і не буде перебільшенням коли назву його магічним. Бо чи ж може бути гарніше і зворушливе як вид білих стін Онуфріївської церкви облитих срібним світлом весняного місяця? Чесне слово – одна ця картина може стати, ще й із надлишком, винагородою за здолання півтисячі кілометрів поміж Більськом та берегами Вігору і Сяну...

Юрій Гаврилюк
фото **автора**

Протоиерей Алексий Уминский: – Я думаю, Вы согласитесь со мной в том, что венчаться сейчас стали гораздо больше. Во многих московских храмах не ни одно воскресенье обходится без венчания. Если это, конечно, не пост. Венчание стало модным. Но, несмотря на это, браки в нашей стране продолжают распадаться. В том числе и церковные.

РАЗВОДЫ

Телепрограмма «Православная энциклопедия»

«Пора пришла – она влюбилась», – сказал поэт. И, казалось бы, дальше – прямая дорога: любовь, семья, дети. И жизнь до гроба. Это в мечтах. Но холодные цифры утверждают обратное.

По данным Росстата в прошлом году в нашей стране законным браком соединились один миллион сто тринадцать тысяч пятьсот шестьдесят две пары, что на 47 тысяч больше, чем в предыдущем. Но почти на столько же стало больше и разводов. Около трети от всех заключенных браков повторные. А многие современные пары вообще предпочитают никак не оформлять свои семейные отношения, что ведет к росту числа детей, рожденных вне брака. У нас они составляют, как, впрочем, и на Западе, 30 процентов от общего числа новорожденных. Кстати, по мнению западных социологов, добрачное сожительство приводит к увеличению количества разводов, в то время как семейная жизнь, начавшаяся с заключения брака, более устойчива. Из более чем миллиона новых семейных пар, 156 тысяч венчались. Это немного, всего 14 процентов. Но, к сожалению, распадаются даже и эти семьи, пренебрегая тем, что сказал сам Господь: «Что Бог сочетал, того человек да не разлучает».

Церковный брак, – это не брачный договор, это не запись в книге актов гражданского состояния, это не просто обряд, хотя и очень торжественный и красивый. Церковный брак –это таинство. Когда два человека, не подписывая никаких бумаг, не получая штампа в паспорте, дают обет не родителям, не государству, а – Богу. И сам Господь в таинстве венчания благословляет их на совместную жизнь, рождение и воспитание детей.

Правда, существуют случаи, предусмотренные церковными канонами, когда Церковь разрешает расторгнуть брак. До революции этим занимался церковный суд. Сегодня - специальная каноническая группа при епархиальном совете.



Прот. Алексий Уминский: – У нас в гостях – член канонической группы при епархиальном совете Москвы протоиерей Феодор Бородин. Отец Феодор, расскажите о канонической группе, чем она занимается?

Прот. Феодор Бородин: – Существуют вопросы, которые находятся не в компетенции приходского священника, а епархиального архиерея. В случае Москвы – это Святейший Патриарх, но поскольку Москва – это город с колоссальным населением, все эти вопросы лично Патриарх разрешить не может. Поэтому люди с ними приходят в специальную комиссию, где их выслушивают и, по благословению Патриарха, дают уже наработанные объяснения в стандартных ситуациях, а также принимают от них прошения на имя Патриарха. Основные вопросы, которыми мы занимаемся – это вопросы распада православных семей, отпевания самоубийц, браки с инославными, браки в степени родства. (...)

Прот. Алексий Уминский: – Отец Феодор, я хотел бы, чтобы Вы рассказали нашим зрителям – какие причины могут быть, чтобы Церковь признала брак распавшимся.



Прот. Феодор Бородин: – Дело в том, что большинство приходящих к нам ставят вопрос не правильно. Они говорят: «Разведите нас». Я хочу сказать всем: Церковь не разводит, церковного развода не существует в принципе. Церковь может только с грустью, с болью, признать, что эта семья не является христианской. Она может только утвердить тот факт, что семья или один из супругов ведет себя не совместимо с высотой христианского учения о браке. В основном, это все укладывается в предательство: прежде всего в прелюбодеяние, потому что прелюбодеяние не совместимо с браком и любовью в христианском понимании. Если человек ищет себе плотского утешения на стороне, то он или разучился любить, или никогда не любил вообще, как положено христианину. Мне пришлось, однажды, очень удивиться, когда я изучал церковные каноны о браке. Когда венчается вдовец, а мы знаем, что в случае смерти супруга оставшийся в живых может создать другую семью, то он на год или два отлучался от причастия.

Я думал, почему так, и пришел к такому выводу: за то, что он не сохранил верности своей второй половине, которая ждет его в другом мире. Поэтому христианский брак не предполагает расторжения, ни при каких обстоятельствах. (...)

Телезрительница: – Я состою с моим мужем в браке уже два года, у нас есть ребенок, все вроде хорошо. Но муж в первом браке был

венчан. Что нам нужно сделать, чтобы обвенчаться?

Прот. Алексий Уминский: – Помоему, типичная ситуация.

Прот. Феодор Бородин: – Да, типичная ситуация. Есть возможность обвенчаться. Человеку, который стал причиной распада семьи нужно, конечно, покаяться. Ему надо пойти на исповедь и понести какую-либо епитимию, потому что это – страшный, смертный грех и за него надо будет ответить перед Богом. Бывают случаи, когда человек пришел к Богу уже после распада семьи, и тогда для него венчание было просто формальностью и красивым обрядом, как часто сейчас бывает. Но вот он пришел к Богу, и уже этот брак хочет построить по-настоящему. Тогда он должен обратиться к своему епископу, в случае Москвы к Патриарху, в нашу комиссию. Только он может разрешить повторное венчание. Святейший Патриарх рассматривает прошение и если видит, что не возможно восстановить распавшуюся семью, что создана уже новая, может разрешить повторное венчание, как снисхождение к человеку. (...)

Прот. Алексий Уминский: – Вернусь к своему первому вопросу. Какие еще причины могут быть, чтобы человек мог получить благословение на новый церковный брак?

Прот. Феодор Бородин: – Эти причины также связаны с предательством – это алкоголизм, в этом случае пострадавшая сторона может сказать, что меня предали, и брак больше не возможен. Это также наркомания, самовольное оставление одним супругом другого. Семью могут нести только два человека, один ее никак не сможет вынести. Это также пропажа без вести более 5 лет, сумасшествие, впадение в зловредную, крайнюю секту. Все причины, можно сказать, восходят к прелюбодеянию, к измене.

Прот. Алексий Уминский: – Отец Феодор в случае развода пострадавшая и нанесшая удар сторона обе имеют равные возможности для заключения нового церковного брака?

Прот. Феодор Бородин: – Спаситель сказал, что не позволяю разводиться, кроме вины прелюбодеяния. Вот это слово «позволяю» – ключевое. Если человек увлекается стихиями мира и прелюбодействует, то право расторгнуть брак или простить и сохранить его предоставляется пострадавшей стороне. Если же измены происходят постоянно, то пострадавшая сторона может сказать: «Я больше не могу, это не совместимо с любовью», и канонические прещения к этой стороне не применимы. А человек виновный в распаде семьи не может сразу, без покаяния, создать новую, он должен нести епитемию. Но, обычно, такие люди не спрашивают у священника «Что делать», а дальше живут своей жизнью. Бывает, что через много лет, пройдя через боль, руины, они приходят к покаянию, и часто, как раз через тот срок, который для него положен.

Прот. Алексий Уминский: – А в чем Вы видите, отец Феодор, причину того, что распадаются именно церковные браки в наше время. Казалось бы, эти браки должны быть вообще нерушимы по своей природе.

Прот. Феодор Бородин: – Один московский священник, на вопрос как создать хорошую, христианскую семью, говорил, что нет ничего проще – берешь хорошего христианина и хорошую христианку и получается хорошая христианская семья. К сожалению, наши молодые часто этого не понимают. Не понимают, что только после свадьбы начинается настоящая жизнь, и только в дурных романах все заканчивается свадьбой. Начинается огромная работа по преодолению своих недостатков, немощей, что любовь – это всегда принесение себя в жертву.

Глубинная причина распада семьи – это то, что мы разучились любить. Мы любим для себя, мы пользуемся человеком, его молодостью, талантом, умом, тем, как он готовит, тем, что нам с ним хорошо. Как только нам с ним становиться плохо: он заболел, постарел, современный человек его оставляет. Любовь же – это когда человек всего себя отдает, когда он собой жертвует. (...)

Прот. Алексий Уминский: – А не слишком ли легко Церковь в последнее время дает разрешение на повторное венчание? И несут ли какую-то ответственность перед Церковью люди, не сохранившие свой венчанный брак?

Прот. Феодор Бородин: – Не может существовать ответственности перед комиссией. Если человек живет в рамках какого-то прихода, если у него есть духовник и он исповедывается и причащается, тогда он несет перед ним ответственность. Если человек живет со Христом в сердце, то он настолько трагично воспринимает развод, настолько себя казнит, что он пойдет на расторжение брака только в самом крайнем случае. И сам себя накажет, и сам епитимию понесет. Человек же, который венчался формально, не может представить себе последствий и ответственности. Любой грех несет на себе последствия, и любой грех рождает страдания.

Прот. Алексий Уминский: – Что можно сделать, чтобы люди, все же, понимали, насколько серьезно таинство венчания?

Прот. Феодор Бородин: – Надо воцерковлять людей, разговаривать с ними.

Прот. Алексий Уминский: – Люди ждут регистрации брака в Загсе по 3 месяца. Может быть и нам нужно также назначить срок в течении которого люди будут готовиться к этому таинству, какие-то беседы с ними проводить. Я знаю, что во многих приходах такая работа ведется, и думаю, она принесет свои плоды.

По материалам www.sedmitza.ru
приготовила **ам**





Ożywianie

Wieczór prawosławnej poezji religijnej, który odbył się 7 grudnia ubiegłego roku w Hajnowskim Domu Kultury „Górnik", zgromadził najlepszych interpretatorów wyłonionych wcześniej w trzeciej edycji konkursu na poetyckie słowo. Do konkursu przystąpiło ponad stu trzydziestu uczniów z Hajnowszczyzny.

Konkurs i wieczór zorganizowała **Lilla Busłowska** – doradca metodyczny ds. nauczania religii prawosławnej, we współpracy z dekanalnym instytutem kultury prawosławnej w Hajnówce, Bractwem Młodzieży Prawosławnej przy parafii Świętej Trójcy w Hajnówce i parafią.

Nagrodzeni uczniowie recytowali wiersze przed zgromadzoną publicznością i gośćmi, m.in. biskupem hajnowskim **Mironem**, kierownikiem dekanalnego instytutu w Hajnówce o. prot. **Sławomirem Chwojko** i opiekunem duchowym bractwa młodzieży w Hajnówce o. **Andrzejem Busłowskim**. Przybyli przedstawiciele władz, dyrektorzy i nauczyciele przedszkoli i szkół, a także sponsorzy, rodzice i dziadkowie, uczniowie oraz miłośnicy poezji religijnej.

– Poezja jest nieodzownym elementem większości nabożeństw prawosławnych: troparionów, kondakionów, stichyr, kanonów, psalmów, używanych na wieczerni, jutrzni i innych nabożeństwach. To właśnie jest poezja – mówił władyka Miron.

Podczas wieczoru zabrzmiały również kolędy w wykonaniu zespołu z liceum ogólnokształcącego im. Marii Skłodowskiej-Curie w Hajnówce pod dyrekcją **Małgorzaty Mróz**.

Jury konkursu **w kategorii przedszkoli** pierwsze miejsce przyznało **Aleksandrze Busłowskiej**, drugie **Arturowi Markowskiemu** z przedszkola nr 3 w Hajnówce, trzecie **Katarzynie Drużbie** z przedszkola nr 5 w Hajnówce.



W kategorii szkół podstawowych klas I-III pierwsze miejsce zajęła **Małgorzata Wasiluk** z klasy II SP nr 6 w Hajnówce, drugie **Jacek Drużba** z kl. I Zespołu Szkół nr 1 w Hajnówce, trzecie **Patrycja Zienkiewicz** z kl. III SP nr 6 w Hajnówce.

W kategorii szkół podstawowych klas IV-VI pierwsze miejsce zajęła **Aleksandra Kiryluk** z kl.V SP nr 6 w Hajnówce, drugie **Paulina Chwojko** z kl. VI SP nr 6 w Hajnówce, trzecie **Mateusz Charkiewicz** z kl.V Zespołu Szkół nr 2 z oddziałami integracyjnymi w Hajnówce.

W kategorii szkół gimnazjalnych pierwsze miejsce przyznano **Dawidowi Jakubowskiemu** z kl. I Zespołu Szkół nr 3 w Hajnówce, drugie **Natalii Michałowskiej** z kl. II Zespołu Szkół nr 2 z oddziałami integracyjnymi w Hajnówce, trzecie **Mariannie Sadowskiej** z kl. III Publicznego Gimnazjum w Narwi.

W kategorii szkół ponadgimnazjalnych pierwsze miejsce zajęła **Anna Grygoruk** z kl. II białoruskiego liceum ogólnokształcącego w Hajnówce, drugie **Agnieszka Kadłubowska** z kl. III Technikum Zespołu Szkół Leśnych w Białowieży, trzecie **Paulina Skiepko** z kl. II białoruskiego liceum ogólnokształcącego w Hajnówce.

Wyłonienie najlepszych recytatorów nie było zadaniem łatwym, gdyż poziom artystyczny był wyrównany – podkreślali jurorzy. Ich uznanie wzbudziło doskonałe opanowanie pamięciowe wierszy i dbałość o precyzję fonetyczną tekstów wygłaszanych w języku rosyjskim, ukraińskim czy białoruskim oraz dobór repertuaru.

Słowa poezji religijnej to słowa szczególne, słowa, które prowadzą do tego wyjątkowego Słowa – do Logosu, do Boga Słowa. *Jeśli zawsze będziemy kontemplować Boga za pomocą rozumu, jeśli zawsze będziemy pamiętać o Nim, to okaże się, że wszystko dla nas jest łatwe, do zniesienia, dające się pokonać, że wszystko będziemy łatwo znosić i znajdziemy się ponad wszystkim* – uczył św. Jan Złotousty. Ta myśl stanowiła motto tegorocznego konkursu.

o. **Andrzej Busłowski**
fot. **autor**

CZEKAMY NA...

25 stycznia – Podlaskie Centrum Kultury Prawosławnej w Białej Podlaskiej, godz. 18.00, wykład o. **Andrzeja Pugacewicza** „Rola świętych oświecicieli Cyryla i Metodego w życiu Cerkwi". Po wykładzie koncert kolęd

25 stycznia – Teatr Muzyczny w Lublinie, godz. 18.00, II Wieczór z Kolędą Wschodniego Pogranicza w ramach XIII Międzynarodowego Festiwalu Kolęd Wschodniosłowiańskich Terespol 2008

26-27 stycznia – Miejski Dom Kultury w Terespolu, XIII Międzynarodowy Festiwal Kolęd Wschodniosłowiańskich. Początek przesłuchań o godz. 13.00

27 stycznia – choinka dla dzieci i młodzieży (5-15 lat), Dom Kultury Prawosławnej w Bielsku Podlaskim, ul. Rejtana, godz. 14. Po choince towarzyskie spotkanie młodzieży

30 stycznia – kulig dla młodzieży w Dubiażynie, przed kuligiem molebien w Podbielu. Oorganizator Bractwo Młodzieży Prawosławnej

10 lutego – filia UMCS w Biłgoraju, godz.17.00 wykład o. dr. **Jerzego Tofiluka** „Chrystus w ikonografii"

12 lutego – święto Katedy Teologii Prawosławnej, św. Liturgia o godz. 9 w soborze św. Mikołaja w Białymstoku, po liturgii otwarcie wystawy „Hagia Sophia w Konstantynopolu jako źródło teologii, architektury i ikony w prawosławiu" w Centrum Kultury Prawosławnej

15-17 lutego – zjazd liderów bractw parafialnych diecezji białostocko-gdańskiej w Jacznie

PUNKT KONSULTACYJNY DLA OSÓB Z PROBLEMEM ALKOHOLOWYM „NEPSIS"

Porad udzielają psycholog oraz specjalista psychoterapii uzależnienia i współuzależnienia.

Zapraszamy do Białegostoku ul. Warszawska 47

tel. 085 / 732 89 07 i **732 12 98**
(budynek Prawosławnego Ośrodka Miłosierdzia)

Punkt czynny jest we wtorki w godz. 17.00-20.00.

Zgłaszającym się zapewniamy pomoc i anonimowość

Pielgrzymka paschalna do Ziemi Świętej
15-29 kwietnia 2008 roku

Wielki Tydzień w miejscach świętych
oraz doświadczenie błogosławieństwa Świętego Ognia,
schodzącego na Grób Pański w Wielką Sobotę.

Informacje pod numerami:
(085) 740-67-60 i 0509 747 858; **(022)** 670-04-24 i 0500 050 929

ks. diakon Sławomir Ostapczuk

Zimowsko w Cieplicach

Prawosławny Dom Opieki św. Stefana w Jeleniej Górze-Cieplicach zaprasza dzieci i młodzież na zimowisko. Wypoczynek organizowany jest w dniach 10-23 lutego 2008 roku. Koszt pobytu wynosi 450 zł. Zgłoszenia prosimy kierować na adres:

Prawosławny Dom Opieki św. Stefana, ul. Cieplicka 70a, 58-560 Jelenia Góra (numer konta - BZ WBK 06 1090 1926 0000 0005 1400 5645).

Tel. 075 / 755 11 38, www.cieplice.cerkiew.pl; e-mail: dom.opieki1@wp.pl

Życzenia zza oceanu

Posłowi Eugeniuszowi Czykwinowi i redakcji Przeglądu Prawosławnego przesyłamy najlepsze noworoczne życzenia dalszej owocnej pracy dla rozwoju prawosławia.

Całemu zespołowi życzymy zdrowia i *Bożych błah*.

Przegląd dociera do parafii św. Józefa w Wheaton, mieście położonym niedaleko Chicago. Jest przez nas chętnie i z uwagą czytany. Zwłaszcza tym, którzy przybyli tu z Polski, pozwala na utrzymanie duchowej łączności z Cerkwią w Polsce i dostarcza wielu ciekawych informacji o prawosławiu w Polsce i całym świecie.

O. John Matusiak, proboszcz parafii z duchownymi i wiernymi

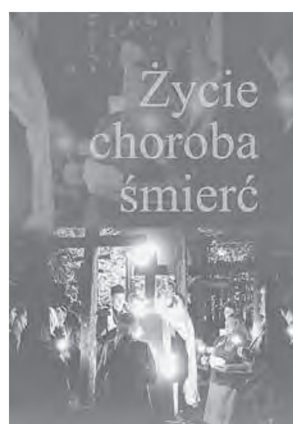




ŚWIĘTA GÓRA GRABARKA tradycję ma wielowiekową. Od sześćdziesięciu lat stoi na niej monaster. Mała wspólnota przy cudownym źródle wyrosła w tym czasie na duchowe centrum prawosławia w Polsce. Blisko dwieście fotografii ukazuje, jak zmieniała się Święta Góra, jak podnosiła po tragedii pożaru i jak przyciągała do siebie wiernych. Na Święto Przemienienia przybywają tam tłumy pielgrzymów. Tekst o. Doroteusza Sawickiego opowiada o życiu mniszek, na ogół skrytym przed okiem postronnych. Do albumu (twarda oprawa, obwoluta) dołączona jest płyta DVD z filmem TVP o Grabarce.

Cena 50 zł, z wysyłką 58

Fundacja im. księcia Ostrogskiego poleca



ŚMIERĆ współcześnie wypchnięta została ze świadomości, uznana za nieczystą. Żyjemy, jakby jej nie było. Mało kto potrafi się do niej przygotować, rozmawiać o niej z bliskimi, których życie dobiega kresu, pocieszyć ludzi w żałobie. Ta książka nam to ułatwi. Wywiad z metropolitą Antonim Bloomem i jego pełne życiowej mądrości rozważania, wypływające z jego doświadczeń lekarza i kapłana, gaszą lęk, ukazują śmierć w duchowej perspektywie. A że najlepszym pokrzepieniem jest modlitwa, do książki dołączono panichidę za zmarłych i akatyst o *upokojenii usopszych*, po cerkiewnosłowiańsku, w transkrypcji na łacinkę i w przekładzie o. Stanisława Stracha.

Cena 13 zł, z wysyłką 16

Książki kupować można bezpośrednio w wydawnictwie (Białystok, ul. Składowa 9) lub wpłacając pieniądze na konto Fundacji 15 1500 1344 1213 4007 7908 0000 z dopiskiem „Grabarka" lub „Życie, choroba, śmierć"

ZBLIŻENIA

BIELSZCZANKA. Lat 47, wysoka szatynka, pracująca, wolna, pozna pana w podobnym wieku, poważnie traktującego życie

ELŻBIETA. Rozwiedziona, z Bielska Podlaskiego, 32 lata, 172 cm wzrostu, szczera, pracowita, pozna pana do lat 35

EWA. Rozwiedziona, lat 45, średniego wzrostu, pracująca i mieszkająca w Białymstoku, pozna prawosławnego pana

JULIA. Panna, wysoka blondynka, po studiach, pracująca, niezależna finansowo, kulturalna, białostoczanka, pozna pana prawosławnego po 40., wysokiego

MIREK. Kawaler, lat 35. „Jestem spokojnym, wyrozumiałym chłopakiem, poważnie myślącym o życiu. Mam 182 cm wzrostu, jestem szatynem. Lubię kino, książki, spacery, pływanie, jazdę na rowerze. Mieszkam w Białymstoku. Chętnie poznam panią do 35 lat, może być starsza, z Białegostoku lub okolic" – pisze

Bardzo prosimy o czytelne wypełnianie przekazów pocztowych i wpisywanie informacji, na co są przeznaczone przesyłane pieniądze.

PODLASIANKA. Emertyka, lat 60, średniego wzrostu, średniej tuszy, niezależna, pozna kulturalnego Pana, bez nałogów

STEFAN. Z Chełmszczyzny, rolnik, 50 lat, kawaler, pozna panią w odpowiednim wieku (może być z dzieckiem)

WŁODZIMIERZ. Lat 47, wysoki, wykształcenie średnie, zmotoryzowany, Podlasianin, prywatna firma, pozna panią w zbliżonym wieku

ZOFIA. Lat 61, wysoka, zadbana emerytka, ceniąca ciszę i spokój, białostoczanka (ale może zmienić miejsce zamieszkania) pozna wysokiego, statecznego bez nałogów pana powyżej lat 60.

Kontakt do danej osoby listowny i tylko za pośrednictwem redakcji: Przegląd Prawosławny, ul. Składowa 9, 15-399 Białystok. Prosimy o dołączanie znaczka do wysyłki.

KSIĄŻKI WYDAWNICTWA ORTHDRUK
zamawia się i opłaca:
ORTHDRUK, sp. z o.o.,
ul. Składowa 9, 15-399 Białystok
tel. 085 / 742 25 17
Numer konta:
77 1500 1344 1213 4000 1251 0000

	c. detaliczna	c. hurtowa*
	(wraz ze zwykłą wysyłką)	
ALBUMY		
Krystyna Mazuruk, Doroteusz Fionik *Bielsk Podlaski - miasto pogranicza*	32,00	27,00
Jerzy Nowosielski - dwutomowy album *"Pascha ikony" i "Villa dei Misteri"*	220,00	205,00
Jerzy Nowosielski - *Via crutis* (freski z Wesołej)	50,00	45,00
Katarzyna i Jerzy Samusikowie *Pałace i dwory Białostocczyzny*	65,00	60,00
Cmentarze *żydowskie w Polsce*	42,00	37,00
W sercu *przyrody - Białowieża*	122,00	110,00
Białystok *- oblicze miasta*	127,00	115,00
Prawosławne *Seminarium Duchowne 50 lat*	35,00	27,00
Strażnicy kanonu (ikony muzeum w Szamotułach)	39,00	37,00
Białystok *w rysunkach Władysława Pietruka*	28,00	23,00
Między *niebem a ziemią. Grabarka. Góra krzyży*	32,00	27,00
Artur Gaweł - *Zdobnictwo drewnianych domów na Białostocczyźnie*	43,00	35,00
LITERATURA - PRAWOSŁAWIE		
Michel Quenot - *Ikona i Kosmos*	29,00	23,00
Grzegorz Sosna - *Święte miejsca. Cudowne ikony. Sanktuaria prawosławne na Białostocczyźnie*	32,00	27,00
A. Schmemann - *Wielki Post*	14,00	10,00
Kazimierz Chodynicki - *Kościół prawosławy a Rzeczpospolita Polska 1370-1632*	55,00	45,00
Nikolas Vasiliadis - *Misterium śmierci*	41,00	32,00
Matropolita Antoni Bloom - *Odwaga modlitwy*	18,00	15,00
Ziemscy aniołowie, niebiańscy ludzie *- wybór bułgarskiej literatury hagiograficznej*	22,00	18,00
Michel Quenot - *Zmartwychwstanie i ikona*	32,00	27,00
Michel Quenot - *Ikona. Okno ku wieczności*	27,00	22,00
Eugeniusz Iwaniec - *Droga Konstantyna Gołubowa od starowierstwa do prawosławia*	27,00	22,00
Jerzy Nowosielski - *Inność prawosławia*	20,00	16,00
Grzegorz Sosna, Antonina Troc-Sosna *Zapomniane dziedzictwo. Nie istniejące już cerkwie w dorzeczu Biebrzy i Narwi*	27,00	22,00
Kazimierz Urban - *Z dziejów Kościoła prawosławnego na Dolnym Śląsku 1946-1956*	18,00	14,00
Chełmsko-podlaski *zbiór melodii cerkiewnych* (oprawa twarda)	18,00	14,00
(oprawa miękka)	16,00	12,00
Aleksander Naumow - *Wiara i historia*	16,00	12,00
Antoni Mironowicz - *Prawosławie i unia za czasów Jana Kazimierza*	18,00	14,00
Św. Paisjusz Wieliczkowski - *O modlitwie umysłu albo modlitwie wewnętrznej*	10,00	7,00
Dorota Gil - *Hymnografia serbska*	12,00	9,00
Josif i Toma Popescu - *Świątynia niewolników*	10,00	7,00
Aleksander Schmemann - *Eucharystia*	15,00	12,00
J.Łabyncew, Ł.Szczawinska - *W mieście zwanym Zabłudowem*	8,00	7,00
ESEJE, OPOWIADANIA, WIERSZE		
ks. Paweł Heintsch - *Wszystkim samotnym*	27,00	22,00
ks. Paweł Heintsch - Z przełomu wieków	27,00	22,00
Andrzej Turczyński - *Tryptyk ruski*	19,00	16,00
Andrzej Turczyński - *Mgnienia*	15,00	13,00
Janusz Niczyporowicz - *Kraina proroków*	10,00	9,00
Aleś Barski - *Nostalgie*	9,00	7,00
BROSZURY I INNE		
Aleksander Schmemann - *Za życie świata*	6,00	4,00
Aleksander Schmemann - *Symbol wiary*	8,00	6,00
Krestnaja pieśń (j. rosyjski i transliteracja)	9,00	7,00
Olivier Clement - *Ojcze nasz*	5,00	3,00
Św. Serafin Sarowski - *Ogień Ducha Świętego*	5,00	3,00
Sobór *świętego Mikołaja*	5,00	3,00
Katechizm (j. rosyjski)	5,00	3,00
Posledowanije *ko Świątomu Priczaszczeniju* (j. rosyjski)	5,00	3,00
Molitwiennyje *wozdychanija duszi* (j. ros.)	5,00	3,00
Akafist *św. Pantelejmona*	6,00	4,00
MONOGRAFIE, BIBLIOGRAFIE		
Antoni Giza, Krzysztof Filipow - *Wojny bałkańskie 1912-1913*	14,00	11,00
Grzegorz Sosna, Antonina Troc-Sosna *Cerkiewna własność ziemska na Białostocczyźnie w XV-XX wieku*	58,00	54,00

Odcinek dla poczty	Odcinek dla posiadacza rachunku	Odcinek dla wpłacającego
zł	zł	zł ....
.... (słownie złotych)	.... (słownie złotych)	.... (słownie złotych)
Dokładny adres wpłacającego	Dokładny adres wpłacającego	Dokładny adres wpłacającego ....
Fundacja im. Księcia Konstantego Ostrogskiego ul. Składowa 9, 15-399 Białystok 76 1500 1344 1213 4007 7689 0000	**Fundacja im. Księcia Konstantego Ostrogskiego ul. Składowa 9, 15-399 Białystok 76 1500 1344 1213 4007 7689 0000**	**Fundacja im. Księcia Konstantego Ostrogskiego ul. Składowa 9, 15-399 Białystok 76 1500 1344 1213 4007 7689 0000**
.... (podpis przyjmującego) Opłata zł	Datownik **Wypełnić czytelnie na odwrocie**	Datownik .... (podpis przyjmującego) Opłata zł ....

Grzegorz Sosna - *Wstępna bibliografia chrześcijaństwa wschodniego. Druki polskojęzyczne okresu współczesnego. Cz. II*	9,00	7,00
Grzegorz Sosna - *Wstępna bibliografia chrześcijaństwa wschodniego. Druki polskojęzyczne okresu współczesnego. Cz. III*	9,00	7,00
Grzegorz Sosna - *Wstępna bibliografia chrześcijaństwa wschodniego. Druki polskojęzyczne okresu współczesnego. Cz. IV*	15,00	12,00
Grzegorz Sosna - *Wstępna bibliografia chrześcijaństwa wschodniego. Druki polskojęzyczne okresu współczesnego. Przegląd Prawosławny 1985-1994. Suplement I*	9,00	7,00
Grzegorz Sosna - *Wstępna bibliografia chrześcijaństwa wschodniego. Druki polskojęzyczne okresu współczesnego Lata 1947-1994. Suplement II*	9,00	7,00
Grzegorz Sosna - *Bibliografia parafii prawosławnych na Białostocczyźnie. Cz. alfabetyczna. Suplement IV*	15,00	12,00
Grzegorz Sosna - *Sprawy narodowościowe i wyznaniowe na Białostocczyźnie (1944-1948)*	9,00	7,00

WIERSZE DLA DZIECI

Wiktor Szwed - *Lata wiatr skrzydlaty*	12,00	9,00
Wiktor Szwed - *Śmiech nie grzech*	12,00	9,00
Wiktor Szwed - *Wiersze dla Natalki* (w jęz. białoruskim)	12,00	9,00
Franciszek Kobryńczuk		
Białowieski skrzat królewski	15,00	13,00
Przygody Karolinki	6,00	4,00

*** Cena hurtowa dotyczy zamówienia powyżej 5 egzemplarzy**
Cena wysyłki książek listem zwykłym i na terenie Polski

Prenumerata za pośrednictwem redakcji (koszt egz. i przesyłki):
miesięczna: Polska 5,50 zł; Europa 13,50 zł, USA i Kanada 17 zł,
kwartalna: Polska 16,50 zł, Europa 40,50 zł, USA i Kanada 51,00 zł,
półroczna: Polska 33,00 zł, Europa 81,00 zł, USA i Kanada 102,00 zł,
roczna: Polska 66,00 zł, Europa 162,00 zł, USA i Kanada 204,00 zł.
Przegląd można prenumerować poprzez PP Pocztę Polską (w urzędzie pocztowym lub u listonosza). Jest do kupienia w parafiach prawosławnych, kioskach Ruchu i sklepach spożywczych na Białostocczyźnie.
UWAGA: W przypadku zmiany cen w okresie objętym prenumeratą, prenumeratorzy zobowiązani są do dopłaty różnicy.

Przegląd Prawosławny, miesięcznik
ISSN 1230-1078 Nr indeksu 371416

Wydawca
Fundacja im. Księcia Konstantego Ostrogskiego
Fundacja Ekumeniczna "Tolerancja"

Adres redakcji
15-399 Białystok, ul. Składowa 9
tel. (0048 85 - kier. z zagranicy; prefiks 85 - kier. z kraju)
745-54-95, fax 742-87-19
E-mail: redakcja@pporthodoxia.com.pl
www.pporthodoxia.com.pl

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca, a także zastrzega sobie prawo skracania tekstów nie zamówionych

Druk
Orthdruk, 15-399 Białystok, ul. Składowa 9
Nakład 5000 egz.

Prenumerata
"Przegląd Prawosławny" można zaprenumerować w urzędzie pocztowym na terenie kraju, u listonosza lub za pośrednictwem redakcji (szczegóły obok)

Za treść ogłoszeń redakcji nie ponosi odpowiedzialności

"Przegląd Prawosławny"
ilość egzemplarzy:
....
Okres prenumeraty:
....

"Przegląd Prawosławny"
ilość egzemplarzy:
....
Okres prenumeraty:
....



Mniszki z monasteru staroobrzędowców w Wojnowie, rok 1919; z lewej nastawnik Łazarz Nowiczenko, rok 1979; wielopokoleniowa rodzina ze Sztabinek, pow. sejneński, rok 1965 i świąteczna procesja wokół molenny, Wodziłki, pow. suwalski, rok 1995





Rosjanie staroobrzędowcy w Polsce

ciąg dalszy ze str. 41

Niezwykłe na tym tle są prace prof. **Eugeniusza Iwańca**, który wśród skupisk staroobrzędowców (a zamieszkują oni w trzech ośrodkach: suwalsko – sejneńskim, augustowskim i mazurskim) z aparatem fotograficznym wędrował od początku lat 60. Miał w sobie ciekawość i cierpliwość, doskonale znał rosyjski. Nie potraktowano go jak obcego. Jego dwie monografie są kompendium wiedzy o historii, obyczajowości i kulturze materialnej grupy. On też odszukał i zreprodukował większość zdjęć archiwalnych.

Są też w albumie cenne zdjęcia ze zbiorów rodzinnych i fotografie wykonane przez profesjonalistów na marginesie dokumentalnych poszukiwań, co nie umniejsza ich rangi.

Całość zebrał i zredagował **Adam Pogorzelski**, absolwent kulturoznawstwa w Instytucie Kultury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego, reprezentujący owo zasymilowane już w znacznej mierze młode pokolenie, z szacunkiem odnoszące się jednak to przekazu przodków i odtwarzające ich dzieje.

Pracę (z dwujęzycznym wprowadzeniem i podpisami) wydała, przy wsparciu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, Fundacja Miasto z Suwałk, której jest prezesem.

Dorota Wysocka

Rosjanie – staroobrzędowcy w Posce. Russkije staroobriadcy w Polsze, Fundacja Miasto, Suwałki 2007.



Pomnik tysiąclecia Rosji w Nowogrodzie, odlany w postaci dzwonu w 1862 roku. Autorem jego projektu był 24-letni Michaił Miekieszyn.



Fot. Anna Radziukiewicz

Na trzech poziomach autor zmieścił historie duchowe, narodowe i państwowe, przedstawiając 129 postaci. Niemcy w sierpniu 1941 roku chcieli pomnik przewieźć do swego kraju. Miał być symbolem zwycięstwa nad Rosją. Pocięli go na części. Wywieźć nie zdążyli. Został na kolejowej bocznicy. Po wojnie pomnik odtworzono

O Nowogrodzie Wielkim na stronach 30-31